

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Od Redakcji	3
-------------------	---

DOKUMENTY

Ojciec Św. Franciszek BULLA MISERICORDIAE VULTUS	6
Współzałożycielki zgromadzeń honorackich WYPOWIEDZI O MIŁOSIERDZIU BOŻYM	11

STUDIUM

<i>Ciągle wzwyż... ciągle do Boga</i> – Sympozjum w Zgromadzeniu Franciszkanek od Cierpiących:	
s. Lucyna Czerwińska RADY EWANGELICZNE AKTUALNĄ DROGĄ ZJEDNOCZENIA Z CHRYSYSEM	18
s. Krystyna Jurkiewicz ŻYCIE WSPÓLNOTOWE MIEJSCEM PRZEŻYWANIA WŁASNEJ KONSEKRACJI	30
s. Ewa Getler MISJA APOSTOLSKA DROGĄ REALIZACJI MIŁOŚCI BLIŹNIEGO	39
s. Krystyna Dębowska MODLITWA W ŻYCIU OSOBY KONSEKROWANEJ WG PISM MATKI KAZIMIERY GRUSZCZYŃSKIEJ	48

*

K. A. Bławdziewicz WNO EWANGELIA NADZIEI I MIŁOSIERDZIA PISANA ŻYCIEM (NIE)ZWYKŁYCH LUDZI	56
S. Agnes OSCCap „NAPRAWDĘ EWANGELICZNA ISTOTA”. OBRAZ ŚW. KLARY W NAUCZANIU ŚW. JANA PAWŁA II	66

LITERATURA I SZTUKA

Maria Szulikowska ZANURZENI W JORDANIE. JUBILEUSZ 1050-LECIA CHRZTU POLSKI	78
s. Noemi WIERSZE	81
s. Franciszka Olendzka WYBÓR WSPOMNIEŃ O MATCE ANIELI RÓŻY GODECKIEJ	87

ŚRODKI PRZEKAZU

Zofia Pałubska RECENZJA: MARZENNA STRASZEWICZ, <i>KU ŚWIATŁU</i>	108
---------------------------------------------------------------------------	-----

BIOGRAMY

K. A. Bławdziewicz WNO KOCHAĆ Z WSZYSTKICH SIŁ. M. KINGA (JÓZEFA FLORENTYNA) CZERWIŃSKA	115
--------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

OD REDAKCJI

*Nie ma szczęścia i zbawienia
jak tylko w żywej wierze w Chrystusa
i słuchaniu Kościoła Jego,
i w życiu według zasad Ewangelii.*

Bł. Honorat

(Co Polsce i Europie dziś potrzeba, s. 1)

DZIEJOWA SPRAWIEDLIWOŚĆ

W tym roku ciepło przyszło nieco gwałtownie, a choć oczekiwane, to jednak nieco zaskoczyło nawet tych, którzy je oczekują z utęsknieniem ciepłolubnym. A przecież zima nie była znowu tak surowa, jak potrafi być. Relatywnie nie było też wielkiego skoku temperatury. Ale jednak nastąpiła zmiana i wszyscy wiemy, że będzie tylko cieplej. Wraz ze słońcem i ciepłym przebudzeniem roślin, drzew i kwiatów zaczęła się wiosna, ale również nowe spojrzenie na życie. Kierowcy jadą zmieniać opony, działkowcy zaczynają porządki wiosenne, a alergicy zaczynają mieć kłopoty z pyłacymi roślinami.

Przyglądając się zmianom w przyrodzie trzeba też, choćby pobieżnie, przyglądać się biegowi zdarzeń w naszej historii, choćby dlatego, aby Pan nam nie powiedział, że umiemy rozpoznawać znaki w przyrodzie, a nie rozpoznajemy znaków czasu, w których żyjemy. A w historii dzieje się coś ważnego. Wielu ludzi, którzy bez skrupułów i bez jakiegoś echa w sumieniu, dorabiało się na różnych układach, nagle doświadcza, że te układy zostają poddane próbie uczciwości. Wielu myślało, że droga bezsumiennego postępowania będzie nieustannie w modzie i będą mieli silne oparcie w rzeczywistości zależności i układów. Nagle to myślenie zaczyna zawodzić. Prawda zaczyna wychodzić z ukrycia, zaczyna okazywać swoją moc i konsekwencję. Bo kiedyś ważny był ten człowiek, który nie miał sumienia i nie umiał się stawić wobec prawdy, a jedynie miał lojalność wobec tych, co zapewniali mu udział w podziale dóbr i łupów. Dzisiaj może jeszcze nie do końca, ale padł strach na tych, co polegali na nieuczciwych zasadach. Może to ważny moment, żeby młodzi zdali sobie z tego sprawę. A przecież ten dziejowy wymiar próby uczciwości to dopiero zapowiedź tego, co się stanie w chwili śmierci. Załamanie się dotychczasowego świata oderwanego od oceny moralnej i słusznego postępowania jest właściwie cennym doświadczeniem dla całego pokolenia.

W tym kontekście ważne jest zagadnienie miłosierdzia nie tylko z tego powodu, że papież Franciszek ogłosił Rok Miłosierdzia, więc niejako formalnie musimy zajmować się teraz miłosierdziem, bo tak wypada, ale dlatego, że jest pewien związek między sumieniem a miłosierdziem. Związek jest dwustronny, tak jak relacje między ludźmi. A jest tak ważny, że oderwanie miłosierdzia od sumienia, czy sumienia od miłosierdzia skutkuje wielkimi błędami i rozpadem społecznego życia. Z jednej strony sumienie otwiera się w posłuszeństwie miłosierdziu, a z drugiej miłosierdzie jest poddane i posłuszne sumieniu.

To właśnie w miejscu oderwania miłosierdzia od sumienia wyrasta akceptacja społeczna tolerancji wobec zła. Inaczej mówiąc, gdy miłosierdzie przestaje być posłuszne sumieniu, staje się pewną formą tolerancji wobec zła. Jeśli szpital, który z natury swojej jest miejscem świadczenia miłosierdzia, przestaje uwzględniać odniesienie do sumienia, staje się swoim zaprzeczeniem, miejscem pozbawienia pomocy medycznej i dziecko, które wprawdzie przeżyło aborcję i urodziło się żywe, doprowadza do śmierci. Dopuszczenie w standardach medycznych działania aborcyjnego zaowocowało unaocznieniem ważności sumienia w świadczeniu miłosierdzia. Siedząc przy chorej siostrze, która umiera, można ulec uczuciu współczucia i poprosić o przyspieszenie jej śmierci, bo: po co ma się męczyć, lepiej skrócić jej mękę. To rozumowanie jest zależne od współczucia, ale jednocześnie jest właśnie oderwane od sumienia. Wtedy w miejsce braku posłuszeństwa sumieniu wchodzi współczucie, które promuje tolerancję wobec zła i działanie śmiertcionośne. W ten sposób człowiek daje się przekonać do tolerancji wobec zła. Więc miłosierdzie jako dzieło miłości domaga się działania w posłuszeństwie sumieniu. Studenci medycyny są dzisiaj poddani naciskowi, który wyrasta z prawa dopuszczającego aborcje. Gdy uczciwy student chce podjąć się specjalizacji z ginekologii, to nie może uzyskać specjalizacji, jeśli nie zrobi aborcji w czasie studiów. W ten sposób każdy uczciwy człowiek musi opuścić tę specjalizację, a pacjent może liczyć, że ginekolog kończący studia medyczne i otrzymujący krwawą specjalizację jednak nawróci się i zacznie działać według sumienia. Dlatego ważne jest, aby powstała ustawa w obronie życia, bo nawet, jeśli będzie ona trwała 6-7 lat, to przynajmniej przez te lata wyjdą ludzie ze studiów bez łamanych sumień.

Sumienie bowiem niesie ze sobą odniesienie do prawa Bożego i naturalnego, zanim odniesiemy się do prawa stanowionego. Proste ćwiczenie mają kierowcy, gdy zostają zatrzymani przez policję. Ich pierwsze odniesienie powinno być do sumienia, a nie do munduru czy prawa stanowionego, czyli kodeksu drogowego symbolizowanego przez mundur. Czasem człowiek chce być tak wierny sumieniu, że zastępuje jego oddziaływanie ludzkimi standardami. A ludzkie standardy mają pewne ograniczenie, którym jest lęk przed śmiercią oraz cierpienie niezawinione. Sumienie naciskane różnymi układami tworzy standardy etyki biznesu, etyki firmy itd., a wtedy, bojąc się trudności i afer, marnuje się wiele rzeczy, które ludziom ubogim przyniosłyby ulgę. Marnowane i wyrzucane jedzenie, zabranianie ze względów trudno zrozumiałych wspierania instytucji charytatywnych, to tylko niektóre przykłady tego, jak sumienie potrafi być ograniczone standardami etyki stanowionej, a nieodczytanej z prawa Bożego i naturalnego.

Sumienie działające w posłuszeństwie miłosierdziu przekracza granice owych lęków i wychodzi poza granice ludzkich standardów. Sumienie obmyte zbawczą krwią Chrystusa odnajduje właściwe horyzonty swojego działania, a są to horyzonty miłosierdzia, które absorbuje zwycięstwo nad śmiercią Chrystusa i wezwanie do świadectwa przyjmowania cierpienia niezawinionego. Do tego właśnie są powołane wspólnoty zakonne, aby ukazywać związek między sumieniem a miłosierdziem i między miłosierdziem a sumieniem.

„Wspólnota Honoracka” jako pismo Rodziny Honorackiej może tworzyć owo forum do odkrywania właśnie takich głębokich relacji w historii każdego pokolenia. Patrząc bowiem na dzieje historii, możemy przez wzajemne odkrywanie aspektów życia pomagać sobie w rozpoznawaniu znaków czasu.

Juliusz Pyrek OFMCap

Franciszek – papież

MISERICORDIAE VULTUS **BULLA USTANAWIAJĄCA NADZWYCZAJNY JUBILEUSZ MIŁOSIĘDZIA** **(FRAGMENTY)**

[...]

Kościół ma misję głoszenia miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii, aby w ten sposób dotknąć serce i umysł każdego człowieka. Oblubienica Chrystusa czyni swoim zachowanie Syna Bożego, który wszystkim wychodzi naprzeciw, nie pomijając nikogo. W naszym czasie, w którym Kościół jest zaangażowany w nową ewangelizację, temat miłosierdzia wymaga, by go ponownie przedstawić z nowym entuzjazmem i z odnowioną działalnością duszpasterską. Jest to kluczowe dla Kościoła oraz dla wiarygodności jego głoszenia, aby żył on i świadczył w pierwszej osobie o miłosierdziu. Język Kościoła i jego gesty powinny przekazywać miłosierdzie tak, aby wejść w głębię serca ludzi i sprokować ich do odnalezienia drogi powrotu do Ojca.

Pierwszą prawdą Kościoła jest miłość Chrystusa. Tejże miłości, która zmierza aż do przebaczenia i do dania siebie samego, Kościół czyni się sługą i pośrednikiem wobec ludzi. Stąd też tam, gdzie Kościół jest obecny, musi się też zaznaczyć miłosierdzie Ojca. W naszych parafiach, w naszych wspólnotach, w stowarzyszeniach, w ruchach, gdziekolwiek są chrześcijanie, każdy powinien tam odnaleźć oazę miłosierdzia.

Chcemy żyć tym Rokiem Jubileuszowym w świetle słowa Pana: *Miłosierni jak Ojciec*. Ewangelista przypomina nauczanie Jezusa, który mówi: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (Łk 6,36). To program na życie, który jest trudny, ale zarazem bogaty w radość i w pokój. Nakaz Jezusa jest zwrócony do tych, którzy słuchają Jego głosu (por. Łk 6,27). Aby być zdolnymi do miłosierdzia, powinniśmy najpierw nastawić się na słuchanie słowa Bożego. To oznacza odzyskanie na nowo wartości ciszy, aby móc medytować słowo, które jest do nas zwrócone. W ten sposób możliwa jest kontemplacja miłosierdzia Boga i przyjęcie go jako własnego stylu życia.

[...]

Miłosierni jak Ojciec jest zatem „mottem” Roku Świętego. W miłosierdziu mamy dowód tego, jak Bóg kocha. On daje wszystko z siebie samego, zawsze, za darmo i nie prosząc o nic w zamian. Przychodzi nam z pomocą, kiedy go wzywamy. Piękne jest, że codzienna modlitwa Kościoła zaczyna się od słów:

«Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu, Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu» (por. Ps 70[69],2). Pomoc, której wzywamy, jest już pierwszym krokiem miłosierdzia Bożego, uczynionym w naszą stronę. On przychodzi, aby wybawić nas od słabości, w których żyjemy. Jego pomoc sprawia, że potrafimy dostrzec Jego obecność i odczuć Jego bliskość. Dzień za dniem, dotknięci przez Jego współczucie, możemy również i my być współczujący dla wszystkich.

[...]

Nie będzie bezużyteczne w tym kontekście opisanie relacji pomiędzy *sprawiedliwością* a *miłosierdziem*. Nie są to dwa aspekty sobie przeciwne, ale dwa wymiary tej samej rzeczywistości, która rozwija się stopniowo, aż do osiągnięcia swego szczytu w pełni miłości. Sprawiedliwość jest podstawową koncepcją dla społeczeństwa obywatelskiego, gdyż normalnie odnosi się do porządku prawnego, poprzez który stosuje się prawo. Przez sprawiedliwość rozumie się również to, że każdemu należy oddać to, co mu się należy. Biblia wiele razy odnosi się do sprawiedliwości Bożej i do Boga jako Sędziego. W rozumieniu biblijnym sprawiedliwość jest integralnym zachowywaniem Prawa i postawą każdego dobrego Izraelity zgodną z przykazaniami danymi przez Boga. Ta wizja jednak doprowadziła, i to wiele razy, do legalizmu, zasłaniając pierwotny sens i zaciemniając głęboką wartość, jaką posiada sprawiedliwość. Aby przezwyciężyć tę perspektywę legalistyczną należałoby pamiętać, że w Piśmie Świętym sprawiedliwość jest faktycznie rozumiana jako pełne zaufania zdanie się na wolę Boga.

Ze swej strony Jezus mówi częściej o ważności wiary, niż o zachowaniu Prawa. W ten właśnie sposób powinniśmy rozumieć Jego słowa, kiedy, znajdując się przy stole z Mateuszem i innymi celnikami oraz grzesznikami, mówi do faryzeuszów, którzy toczyli z Nim spór: «Idźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary*. Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników» (Mt 9,13). W obliczu wizji sprawiedliwości, która jest niczym więcej, jak tylko zwykłym zachowywaniem Prawa, które dzieli osoby na sprawiedliwych i grzeszników, Jezus chce pokazać wielki dar miłosierdzia, które szuka grzeszników, aby zaoferować im przebaczenie i zbawienie. Stąd też staje się zrozumiałe, dlaczego z powodu tej swojej wizji uwalniającej i będącej źródłem odnowienia, Jezus został odrzucony przez faryzeuszów i uczonych w Piśmie. Oni bowiem, aby być wiernymi Prawu, kładli ciężary na ramiona ludzi, niwecząc równocześnie miłosierdzie Ojca. Wezwanie do zachowywania Prawa nie może utrudnić zwrócenia uwagi na rzeczy niezbędne, które dotyczą godności osób.

Wezwanie Jezusa odnosi się do tekstu proroka Ozeasza – «Miłości pragnę, nie krwawej ofiary» (6,6) – i jest bardzo znaczące w tym kontekście. Jezus

potwierdza, że od tej pory regułą życia Jego uczniów będzie prymat miłosierdzia, jak o tym sam zaświadcza, dzieląc swój posiłek z grzesznikami. Miłosierdzie raz jeszcze jest objawione jako podstawowy wymiar misji Jezusa. Jest ono prawdziwym wyzwaniem wobec Jego rozmówców, którzy zatrzymują się tylko na aspekcie formalnym Prawa. Jezus natomiast wykracza poza Prawo; Jego dzielenie się z tymi, których Prawo uważało za grzeszników, pozwala zrozumieć, dokąd dochodzi Jego miłosierdzie.

Również Apostoł Paweł przebył podobną drogę. Zanim spotkał Chrystusa na drodze do Damaszku, jego życie było poświęcone w sposób całkowity osiągnięciu sprawiedliwości z Prawa (por. Flm 3,6). Nawrócenie dokonane przez Chrystusa doprowadziło Pawła do wywrócenia jego wizji aż do takiego punktu, że w *Liście do Galatów* napisał: «my właśnie uwierzyliśmy w Chrystusa Jezusa, by osiągnąć usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, a nie przez wypełnianie Prawa za pomocą uczynków» (2,16). Jego zrozumienie sprawiedliwości zmieniło się radykalnie. Paweł kładzie teraz na pierwszym miejscu wiarę, a nie Prawo. To nie zachowywanie prawa zbawia, ale wiara w Jezusa Chrystusa, który wraz ze swoją Męką i Zmartwychwstaniem niesie zbawienie razem z miłosierdziem, które usprawiedliwia. Sprawiedliwość Boga staje się teraz uwolnieniem dla tych, którzy są uciśnieni przez niewolę grzechu i wszystkich jego konsekwencji. Sprawiedliwością Bożą jest Jego przebaczenie (por. Ps 51[50],11-16).

Miłosierdzie nie jest przeciwne sprawiedliwości, lecz wyraża zachowanie Boga w stosunku do grzesznika, któremu to ofiaruje kolejną możliwość okazania żalu, nawrócenia i uwierzenia. Doświadczenie proroka Ozeasza pomaga nam zrozumieć przekroczenie sprawiedliwości w kierunku miłosierdzia. Epoka, w której żył ten prorok, jest jedną z bardziej dramatycznych w historii ludu wybranego. Królestwo jest bliskie zniszczenia; lud jest niewierny przymierzu, oddalił się od Boga i stracił wiarę ojców. Według ludzkiej logiki słuszne jest, by Bóg myślał o odrzuceniu niewiernego ludu: nie zachował on zawartego przymierza, a zatem zasługuje na należną karę, czyli na wygnanie. Potwierdzają to słowa proroka: «Powrócą do Egiptu i Aszszur będzie ich królem, bo się nie chcieli nawrócić» (Oz 11,5). A jednak po tej reakcji, która odwołuje się do sprawiedliwości, prorok zmienia radykalnie swój język i objawia prawdziwe oblicze Boga: «Jakże cię mogę porzucić, Efraimie, i jak opuścić ciebie, Izraelu? Jakże cię mogę równać z Admą i uczynić podobnym do Seboim? Moje serce na to się wzdyga i rozpalają się moje wnętrzności. Nie chcę, aby wybuchnął płomień mego gniewu i Efraima już więcej nie zniszczę, albowiem Bogiem jestem, nie człowiekiem; pośrodku ciebie jestem Ja – Święty, i nie przychodzę, żeby zatracać» (Oz 11,8-9). Św. Augustyn, jak gdyby komentując słowa proroka, mówi:

«Łatwiej jest Bogu powstrzymać gniew, aniżeli miłosierdzie» (*Enarrationes in Psalmos* 76,11). Tak właśnie jest. Gniew Boga trwa tylko chwilę, podczas gdy Jego miłosierdzie trwa na wieki.

Jeśli Bóg zatrzymałby się na sprawiedliwości, przestałby być Bogiem i stałby się jak wszyscy ludzie, którzy przywołują szacunek dla prawa. Sprawiedliwość sama z siebie nie wystarczy, a doświadczenie uczy, że odwoływanie się tylko do niej niesie ze sobą ryzyko jej zniszczenia. Z tego też powodu Bóg przekracza sprawiedliwość miłosierdziem i przebaczeniem. To nie oznacza umniejszenia sprawiedliwości bądź uczynienia jej zbędną, wręcz przeciwnie. Ten, kto błądzi, będzie musiał ponieść karę. Tyle że to nie jest koniec, ale początek nawrócenia, ponieważ doświadcza się czułości przebaczenia. Bóg nie odrzuca sprawiedliwości. On ją włącza i przekracza w jeszcze większym wydarzeniu, w którym doświadcza się miłości, która jest fundamentem prawdziwej sprawiedliwości. Musimy poświęcić wiele uwagi temu, co pisze Paweł, aby nie wpaść w ten sam błąd, który Apostoł wypominał ówczesnym Żydom: «Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i upoczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga. A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy» (Rz 10,3-4). Ta Boża sprawiedliwość jest miłosierdziem udzielonym wszystkim jako łaska na mocy śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Krzyż Chrystusa zatem jest sprawiedliwością Boga nad nami wszystkimi i nad światem, ponieważ ofiaruje nam pewność miłości i nowego życia.

[...]

Myśl moja biegnie teraz do Matki Miłosierdzia. Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga. Nikt tak jak Maryja nie poznał głębokości tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem. Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Matka Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ wewnątrz uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości.

[...]

Pod krzyżem Maryja wraz z Janem, uczniem miłości, stała się świadkiem słów przebaczenia, które wyszły z ust Jezusa. Najwyższy akt przebaczenia dla tego, kto Go ukrzyżował, ukazuje nam jak daleko może sięgać Boże miłosierdzie. Maryja potwierdza, że miłosierdzie Syna Bożego nie zna granic i dociera do wszystkich, nie wykluczając nikogo. Zwracamy się do Niej słowami starożytnej, a zarazem zawsze nowej modlitwy, zaczynającej się od słów *Salve Regina* [Witaj, Królowo] prosząc, aby nigdy nie przestała zwracać ku nam swoich

miłosiernych oczu i uczyniła nas godnymi kontemplacji oblicza miłosierdzia swojego Syna Jezusa.

[...]

W tym Roku Jubileuszowym niech Kościół stanie się echem Słowa Boga, które brzmi mocno i przekonująco jako słowo i jako gest przebaczenia, wsparcia, pomocy, miłości. Niech się nie zmęczy nigdy ofiarowaniem miłosierdzia i niech będzie zawsze cierpliwy w umacnianiu i przebaczeniu. Kościół niech się stanie głosem każdego mężczyzny i każdej kobiety, niech powtarza z ufnością i bez ustanku: «Wspomnij na miłosierdzie Twe, Panie, na łaski Twoje, co trwają od wieków» (Ps 25[24],6).

W Rzymie, u Świętego Piotra, dnia 11 kwietnia, w wigilię II Niedzieli Wielkanocnej, Święta Bożego Miłosierdzia Roku Pańskiego 2015, w trzecim roku mego Pontyfikatu.



MIŁOSIĘRDZIE BOŻE WYPOWIEDZI WSPÓLZAŁOŻYCIELEK ZGROMADZEŃ HONORACKICH

*Sługa Boża Kazimiera Gruszczyńska*¹
współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących

Miłosierdzie względem drugiego człowieka

Papież Franciszek w swojej Bulli wydanej z okazji ogłoszenia Nadzwyczajnego Roku Miłosierdzia pisze: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. Wydaje się, iż tajemnica wiary chrześcijańskiej znajduje w tym słowie swoją syntezę. Ono stało się żywe, widoczne i osiągnęło swoją pełnię w Jezusie z Nazaretu” (Bulla papieża Franciszka *Misericordiae vultus*, nr 1). Dalej Ojciec Święty pisze: „Znaki, które [Jezus] czyni przede wszystkim w stosunku do grzeszników, do biednych, wyłączonych, chorych i cierpiących, są naznaczone miłosierdziem. Wszystko w Nim mówi o miłosierdziu” (nr 8).

W świetle tych słów możemy przywołać niektóre aspekty z nauczania Sługi Bożej Kazimierzy Gruszczyńskiej, Założycielki Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Można powiedzieć, że całe jej życie i wskazówki, jakie dawała swoim córkom duchowym, wypływały z kontemplacji tajemnicy miłosiernej miłości Bożego serca, szczególnie względem chorych i cierpiących, biednych i wyłączonych przez społeczeństwo na margines życia.

W II części *Pierwszej Ustawy* pt. *Obowiązki szczególne Sióstr Cierpiących* czytamy następujące wskazania napisane przez m. Kazimierę Gruszczyńską wraz z s. Magdaleną Sasulicz:

„1. Siostra cierpiących usiłować będzie, aby stosownie do swej nazwy każdą osobę cierpiącą uważała za swoją duchowną siostrę, mającą prawo do jej współczucia, opieki, posługi i pociechy, i żeby jej się zawsze i wszędzie siostrą miłosierdzia okazywała.

2. Głównym jej zadaniem jest słuzenie chorym, i dlatego tam najpierw jej poświęcenie objawiać się będzie. Ile więc razy usłyszy o czyjejś chorobie, powinna się czuć w gotowości iść wszędzie, skoro ją posłuszeństwo do tego wezwie, aby nieść tam potrzebną posługę choćby ze wstrętem natury.

¹ Por. L. Czermińska, *Kazimiera Gruszczyńska (1848-1927) Założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, WH 12(2011) nr 2, s.74-77.

3. Lecz chociaż główne pole jej poświęcenia stanowią chorzy, jednakże wszelkie inne cierpienia o ile może osładzać powinna; a zatem gdziekolwiek się spotka z ubogimi, zgłodniałymi, nagimi, powinna się zaopiekować nimi, o ile posłuszeństwo święte i posiadane środki na to pozwolą, gotową będąc zebrać jałmużny dla zaspokojenia potrzeb domowych jak i obcych ubogich.

4. Nie mniej cierpiących wewnątrznie na duszy miłość jej ogarniać powinna. Niech się uważa za Lekarzkę duchowną, do której każdy cierpiący wewnątrznie udawać się ma prawo. Gdy tedy przybywają do niej osoby smutkiem lub innymi duchowymi cierpieniami nawiedzone, niech je przyjmuje jako swoje Siostry, i niech się stara swoimi radami, napomnieniami, pociechami do wewnętrznego uspokojenia i doskonałego poddania się woli Boskiej przywozić.

5. Zadaniem jej przeto we wszystkich posługach miłości będzie przyniesienie ulgi w cierpieniu, co sobie za niemałą rzecz uważać powinna, bo jednym z powodów, dla których Zbawiciel zsyła cierpienia na ludzi jest to, iż chce podać Oblubienicom swoim sposobność do okazania miłości Jemu samemu, dla tego mówi do nich: «Cokolwiek uczynicie temu zgłodniałemu, spragnionemu, nagiemu, choremu, strapionemu, to mnie uczynicie, i nagrodę wieczną za to otrzymacie», i z taką wiarą czynić im to należy.

6. Aby zaś mogła podołać temu zadaniu, niech się pilnie przygotowuje do tego, i podobnie jak się uczy zasad i ćwiczeń życia wewnętrznego i zakonnego potrzebnych do własnego jej uświęcenia, tak z równą pilnością przygotowywać się powinna do posługi chorym i do pocieszania cierpiących. Niech się zaznajamia z różnymi sposobami przynoszenia chorym ulgi, tak zewnętrznej jako i duchownej, do jakiej posłuszają jej różne zdania Pisma Bożego i Świętych Ojców Kościoła, i przykłady świętych. Niech czyta także w tym celu to, co duchowni pisarze o znaczeniu krzyżów, o cierpliwości i zgadzaniu z wolą Bożą pisali, aby mogła w sposobnej chwili użyć tego dla pociechy cierpiących.

7. Lecz niech pamięta o tym, że nie dość jest do jej powołania, aby miała wrodzony dar, skłonność i upodobanie do pielęgnowania chorych lub nabytą przez pracę umiejętność i wprawę w tej posłudze, bo gdyby na tym się ograniczała, stałaby się tylko pomocnicą lekarzy, zastępczynią felczerów lub sług domowych; ale przede wszystkim powinna mieć ducha poświęcenia, miłości Bożej, przez którego pragnieniem jej stałoby się każde zbliżenie do cierpiących dla przyniesienia im ulgi.

8. Dlatego nie tylko powinna czerpać z powyższych źródeł zasoby potrzebne dla uświęcenia się w tej rzeczy i wprawy w posłudze miłości, lecz również rozważać ma pobudki zdolne w jej sercu rozbudzić tego ducha poświęcenia dla drugich, do czego zawsze najskuteczniejszym środkiem pokaże się to, gdy żywą

wiarą widzieć będzie w każdym cierpiącym swego ukrzyżowanego Oblubieńca, pamiętając na wspomniane jego słowa: «Byłem głodny» itd. Również przykłady miłości i poświęcenia Matki Bożej, św. O. Franciszka, św. Elżbiety itp.

9. Pobudzona tymi uwagami i przykładami powinna mieć gotowość na wszelkiego rodzaju posługi i prace bez oszczędzania siebie, bez przebierania, bez usuwania się i wymawiania od nich.

10. Powinna iść śmiało pomiędzy ludzi tego świata ufna nie w swoją cnotę, ale w pomoc Bożą, nie bojąc się żadnych pokus, mając przekonanie, że Bóg ich nie ześle nad siły, a gdy je dopuści dla jej dobra, to poda jej rękę pomocy i ratunku, jak to uczynił z Piotrem Świętym, gdy na jego rozkaz idąc po wodzie, zwątpiwszy na chwilę zaczął tonąć w falach morskich.

11. Powinna w tym celu składać mężnie na ofiarę wszystkie swoje upodobania, przyjemności i wygody, same nawet pocięchy życia duchownego, odosobnionego, wyrzekając się i swego zdrowia i sławy, i będąc gotową narażać się na chorobę, i na śmierć, dla spełnienia swego zadania²².

W *Informacjach o pielęgnowaniu chorych dla siostr* Matka Kazimiera zawarła m.in. wskazania:

„Dozorczynie powinna wszelkimi sposobami starać się przygotować chorego do dobrej śmierci i nie opuszczać go do ostatniego tchnienia. Ostatnie chwile powinny bardzo cenić, bo od niej wiele dla duszy zależy.

Siostry nie powinny być nigdy felczerkami, ale czuwać jak najtroskliwsza matka nad dzieckiem. Dla niej nie ma dnia ani nocy. Jeżeli jedna się czuje zmęczona, powinna ją druga zmienić; jak chory w niebezpieczeństwie – nie opuszczać go. Siostra nie tylko dla duszy, ale i dla ciała powinna okazać troskliwość. Jeżeli chory jest po operacji lub w ciężkiej chorobie, nie zostawić go samego na noc, bo noc daje cierpienia, ale zmieniać się kolejno²³.

We wskazaniach dotyczących dyżurów w domach prywatnych pisała: „Pod względem usposobienia wewnętrznego powinna iść w duchu *Ustawy*. Być zawsze gotową na dane jej polecenie, choćby to w nocy, gdy dopiero zasnęła; chętnie, wesoło, dążyć na miejsce wskazane. Drogą niejako przygotowywać się do spełnienia swego zadania, polecając w duchu chorego, całe otoczenie, Bogu.

² *Obowiązki szczegółowe Sióstr Cierpiących*, w: *Pierwsza Ustawa ułożona dla Sióstr Cierpiących* (Używana od roku 1882 do roku 1909. Pismo Sekretarki O. H. – M. Elżbiety Stummer), rps, w: Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (dalej: AFC), sygn. A II, T. I/7.

³ *Informacje o pielęgnowaniu chorych dla siostr ułożone przez Matkę Kazimierę*, rkps, mps, k. luźne, b.d.; w: AFC, sygn. C I, s T. I/12 - Matka Kazimiera.

Apostolstwo jej ma być ciche – ani słowami naukami, lecz poświęceniem swoim zjednywać sobie chorego – a choćby chory okazał się najprzykrzejszy nie okazać mu goryczy – nie robić wymówek, ale zachować niezmaconą pogodę na twarzy – a odczuwane przykrości ofiarować na jego intencję⁴.

W jednym z listów do s. Józefy Żychlińskiej Matka Kazimiera pisze: „W chorym upatruj Cierpiącego Jezusa, a pewno z miłością i cierpliwością służyć mu będziesz”⁵.

Natomiast w notatce sporządzonej po wizytacji przeprowadzonej w Wilnie w 1907 r. Matka Założycielka uwrażliwiała swe duchowe córki:

„Dla Was, moje drogie Siostry, nie powinno wystarczyć: wszystko dane, chory opatrzony, nakarmiony, ma ciepło i czysto, bo to dopiero stanowi dział, niejako z prawa obowiązku wypływający, który podpada pod sąd lekarzy i krytykę ludzką. Oblubienica Boża, zaślubiona z Cierpiącym Chrystusem, który w chorych przyjmuje dla siebie wszelkie usługi, powinna innym ciepłem ich ogarniać. Wnikać w ich potrzeby, nie tylko ciała, ale i duszy. Może mi powiecie: «Cóż ja więcej mogę Mu zrobić nad to, co robię?». Ja Ci tylko, moja Siostró, taką dam odpowiedź: «Gdyby P. Jezus w swej osobie leżał u Was; o, wtedy zobaczylibyśmy przemysł miłości i widzielibyśmy, że to, coś dziś uznana niemożliwym, wtedy było by łatwym; co zbyt ciężkim – potrzebnym, co dziś męczącym – w on czas stało by się ożywiającym, itp.». Trudno to wszystko określić, ale jedna w tym rada – zawsze stawiajcie się w obecności Bożej, w każdym chorym upatrujcie Chrystusa Cierpiącego, jak Wam to Ustawa zaleca. Wówczas każdy Wasz czyn, każda posługa, będzie nacechowana miłością Bożą i godną nagrodą, jaką Chrystus Pan przyobiecał”⁶.

Natomiast po wizytacji przeprowadzonej w Wilnie w 1912 r. Założycielka zapisała następujące spostrzeżenie:

„[...] ale bądźcie spokojne – Pan Jezus wszystko, co zrobicie dla chorych z miłości dla Niego – przyjmie dla siebie i błogosławić Wam będzie – przekonacie się niedługo – o ile wejdziecie w potrzeby biedaków – chorych – jak to wszystko będzie przemyślane – upiększane – i pewno przyniesie to Wam moralne zadowolenie i błogosławieństwo Boże.

Wilno d 16/VII 1912 r. K G”⁷.

⁴ Tamże.

⁵ *Listy do Siostry Józefy Żychlińskiej*, w: *Korespondencja Matki Założycielki Kazimierzy Gruszczyńskiej (Listy do Sióstr)*. rkps, b.d.; w: AFC, s. C I, T. III/105 - Matka Kazimiera.

⁶ *Notatki powizytacyjne Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej. Księga zarządzeń po przeprowadzonych wizytacjach w Wilnie 1907, 1912*, rkps, zeszyt; w: AFC, sygn. B VI, T. 1/6.

⁷ Tamże.

To tylko kilka przykładów z pism Sł. Bożej Kazimiery Gruszczyńskiej, ukazujących jej duchowość naznaczoną Miłością Miłosierną. Miłosierdzie świadczony drugiemu człowiekowi ze względu na Chrystusa było jej „programem na życie” i ten program usilnie starała się nie tylko słowem, ale własnym przykładem zaszczerpić w siostrach franciszkankach od cierpiących.

*Sługa Boża Aniela Róża Godecka*⁸

współzałożycielka Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi

„Jedyna to rzecz ufać temu miłosiernemu, najukochańszemu Ojcu niebieskiemu, który lepiej zna nasze potrzeby, niż my sami je znamy, i zawsze we właściwej porze wszystkiemu zapobiegnie. Ufajmy Mu całym sercem”.

„Miałam tak wielką ufność w miłosierdziu Bożym i pewność, że skoro mnie tę pracę przeznacza, nie odmówi mi też swojej pomocy, bylebym tylko wierną była w pełnieniu Jego woli przynajświętszej”.

„Ufność miłosierdziu Bożemu i ukochanie Jego przynajświętszej woli były, mogę powiedzieć, całą moją siłą wśród tych różnych przeżyć i sprowadzały pokój do duszy zawsze, ile razy zły duch usiłował go zamącić”.

„Odpowiadałam tym jednym słowem z głębi serca: ufaj! ufam Miłosierdziu Bożemu!”.

*M. Eleonora Motylowska*⁹

współzałożycielka Zgromadzenia Sług Jezusa

„Pan Bóg miłosierny nie da krzyżyków nad siłę i ulży”¹⁰

„Zawsze i wszędzie Bóg miłosierny dla mnie wie, że nieskora jestem do szukania cierpienia, z miłosierdzia nad moją nędzną duszą obmyśla wszelkiego rodzaju krzyżyki”.

„[...] poleć mnie serdecznie Panu Jezusowi i w połączeniu ze mną ucałuj to św. miejsce Krwią naszego Ukochanego Pana zbroczone; błagaj dla mnie o miłosierdzie i nawrócenie”.

„Straszno nam pomyśleć o porachunku z Bogiem, ale przecież miłosierdzie Boże bez granic i skoro pomimo naszej nędzy wybrał nas i zaliczył do swych

⁸ K. J. Bąk, *Apostolka wieku*, Częstochowa 2001.

⁹ Por. J. Kowalczyk, *Eleonora Ludwika Motylowska (1856-1932). Współzałożycielka Zgromadzenia Sług Jezusa*, WH 3(2002 nr 2) s.52-56.

¹⁰ Wszystkie cytaty pochodzą z listów M. Eleonory Motylowskiej do sióstr, przechowywanych w Archiwum Zgromadzenia Sług Jezusa w Warszawie.

ukochanych dzieci w czasie, jakże mógłby nas pozbawić na długo szczęścia oglądania siebie. Ufaj, ukochana, bezgranicznie, a upokarzaj się ustawicznie, najkrótsza to droga do Serca Jezusa i uzyskania Jego miłosierdzia nad nami. Proszę się nie kłopotać o nic”.

„Bóg nieskończenie Miłosierny, dobry, litościwy pomimo całej naszej nędzy kocha nas, lituje się i chce nas zbawić. Widzi nasze serca, a raczej zna je i wie, że pragniemy Go kochać nade wszystko, a miłującym wszystko na dobre się obraca, skąd więc niepokój, udręczenie? Rzućmy się miłownie do stóp P. Jezusa, ufajmy, zasługi Chrystusa Pana zakryją naszą nędzę i wyjednają nam zbawienie”.

„Za szczególne miłosierdzie Boże uważam spokój wewnętrzny wśród przeciwności, choć czuję ból dojmujący, cieszę się, że mogę tę odrobinę goryczy złożyć u stóp Pana Jezusa jako należną mi karę za moje ciężkie grzechy”.

„Proszę Cię usilnie, czuwaj więcej nad sobą, a jak upadniesz, nie wpadaj w żadną rozpacz, tylko spokojnie, jak przyjdiesz do równowagi, przeproś Boga, upokorz się przed Nim, proś gorąco o łaski potrzebne, napraw dane zgorzenie i ufaj nieskończonemu Miłosierdziu Bożemu; nie na to Pan Jezus przelał swą Krew Naj[świętszą]. i tyloma łaskami Cię obsypał, abyś miała być zgubioną”.

„W Bogu jedyna nadzieja, wszak Ojciec nie może opuścić swych dzieci, choć one b[ardzo] nędzne i grzeszne; w modlitwie szukamy ulgi i wzmocnienia, a cierpieniami może coś uźbrzemy i coś dołożymy na szalę Miłosierdzia Bożego”.

„Za każdy dzień spokojnie przeżyty należy gorąco Bogu dziękować i każdej chwili być gotową na śmierć i sąd Boży. Jedynym przygotowaniem życia świętobliwe: wierne zachowanie swoich zobowiązań, uczynki miłosierdzia dla bliźnich czynione w miarę sił i możliwości”.

„[...] przede wszystkim staraj się utrzymywać w sobie stan całkowitego zdania się na wolę Bożą i mężnego znoszenia swej choroby ze wszystkimi jej następstwami dla uproszenia Miłosierdzia Bożego dla naszej nieszczęśliwej ojczyzny, rodziny i wszystkich nam drogich”.

„Lata spędzone na służbie Bożej powinny przejmować nas radością. Pan Dobrotliwy i Miłosierny policzył każdą chwilę, każde zaparcie i pracę, hojną za to zgotował nagrodę. Wnieśmy więc serca ku Bogu, przyjmujmy z miłosnym poddaniem wszystko, co nas spotyka. Był czas pracy w młodości, w starszych latach należy więcej jednoczyć się z Bogiem przez modlitwę i ofiarę z mocnym przeświadczeniem, że to jeszcze milej przyjmie niż pracę dawniejszą”.

„[...] wobec spraw Kościoła św. i ojczyzny drogiej wszystko inne maleje i że od nas Pan Jezus spodziewa się pociechy, zadość czynienia, ofiary i ubłagania Miłosierdzia Bożego. Obecnie to najważniejszy nasz obowiązek, należy

w tej intencji ofiarować prace, cierpienia, modlitwy; trzeba gorąco błagać Pana Jezusa o męstwo”.

„Ciesz mnie usposobienie Siostrzyczki drogiej co do swej choroby; cóż lepszego, piękniejszego, pożyteczniejszego dla zakonnicy być może, jak całkowite poddanie się woli Umiłowanego Pana i ufność bezgraniczna w Jego miłość, dobroć i miłosierdzie. Wszak miłość Boża dopuszcza na nas cierpienia dla oczyszczenia duszy z najmniejszych plamek niedoskonałości, by rychlej duszę wprowadzić do nieba. Taż miłość wybiera najstosowniejszą chwilę do przebycia ostatniej walki życia ze śmiercią i to wówczas, gdy dusza najlepiej usposobiona”.

„[...] należy obudzić żal serdeczny za wszystkie nasze przewinienia, a następnie z obojętności, zabrać się do gorliwej pracy wewnętrznej nad wykorzenieniem naszych wad, zacząć służyć Bogu gorliwiej niż dotąd, stać wiernie przy Kościele i Krzyżu. Poddając się całkowicie woli Bożej, w tym ciężkim bólu zanosić gorące modły i wołanie o Miłosierdzie Boże nad biedną Ojczyzną, społeczeństwem, bracią zbłąkaną”.

*Pan Jezus jest źródłem miłosierdzia,
otwartym dla każdego,
ale ten tylko i tyle z niego czerpie,
kto przychodzi
z odpowiednim naczyniem,
tj. z sercem skruszonym,
pełnym żywej wiary i miłości.*

bł. Honorat Koźmiński

STUDIUM

s. *Lucyna Czermińska*

RADY EWANGELICZNE AKTUALNĄ DROGĄ ZJEDNOCZENIA Z CHRYSYTEM

Żyjemy w świecie nieustannych zmian... kolejne odkrycia, zdobycze nauki, techniki, pogłębianie świadomości... Możemy powiedzieć, że „nowe” już nie idzie, ale pędzi; nie pozwala się zakorzenić i często to, co miało ubogacać, czynić życie łatwiejszym, lepszym, zniewala i napawa lękiem. Dotyka to także życia zakonnego; zgromadzeń, konkretnych wspólnot i pojedynczych sióstr, każdej z nas.

W obliczu tych propozycji, jakimi dzisiaj nieustannie karmi nas świat, pytamy o to, co niezienne, co trwałe, co jest opoką, skałą, na której możemy oprzeć swoje życie i być pewnymi, że go nie stracimy. Jak dzisiaj dla siebie zyskać nie tylko to, co jedynie najważniejsze, ale jak być czytelnym świadkiem tych wartości? Odpowiedź?... „Na świecie wszystko może się zmienić, ale Ewangelia i wartość ślubów nigdy się nie zmienia¹, bo Chrystus wczoraj i dziś i ten sam na wieki”. To On i Jego Ewangelia jest trwałym fundamentem, na którym mamy budować nasze życie zakonne, jeśli chcemy zyskać życie wieczne. I o tym, mówi nam Matka Założycielka w swoim duchowym Testamencie.

Aktualność przesłania, życia i nauczania naszej Założycielki podkreślił Kościół przez rozpoczęcie jej procesu beatyfikacyjnego. Stąd więc jej duchowe dziedzictwo jest nam zadane. Wymaga od nas wciąż na nowo wsłuchiwania się w to, co ona chce nam powiedzieć dziś, na co zwrócić naszą szczególną uwagę, uwrażliwić, może napomnieć, ale też umocnić naszą nadzieję.

Przedłożenie oparte jest na nauczaniu Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej i aktualnych Konstytucjach Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Połączenie to ma na celu pokazanie, że droga duchowa Sługi Bożej jest wciąż aktualna i może być wzorem pójścia za Chrystusem dziś.

1. Ślub czystości – wybór najczystszej Oblubieńca

Szczególnym wyrazem miłości Boga i naśladowania Chrystusa, wynikającym z podjęcia drogi życia zakonnego, jest zachowanie ślubu czystości. Przez ślub czystości oddajemy całą swoją istotę umiłowanemu nade wszystko Bogu². Z miłości do Chrystusa obieramy stan dziewiczy i żyjemy z Nim w oblubień-

¹ *Ostatnie przemówienie Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej*; Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (dalej: AFC), s. C I, T. I/33 - Matka Kazimiera.

² Por. VII Konstytucje Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących (dalej KZFC) 26.

czej miłości, antycypując już tutaj na ziemi szczęście wieczne³. Powinniśmy cenić ją jako niezwykle dar łaski i wybrania⁴.

Chociaż ślub czystości zakłada wyrzeczenie i rezygnację z małżeństwa, to najważniejszym jest w nim zjednoczenie z Chrystusem jako swoim jedynym Oblubieńcem. To właśnie tę prawdę życia radą ewangelicznej czystości podkreślała Matka Kazimiera Gruszczyńska, ukazując Jezusa jako Króla i Władcę naszych serc⁵. Ten wybór podyktowany jest miłością, w której całe swoje życie mamy kierować ku Panu, pozostając zawsze wpatrzony w Niego, szukając Go we wszystkim, ku Niemu zwracając swoje serce.

Prawdziwe oblubienice, według Sługi Bożej, tęsknią i szukają Boga, jedynie w Nim znajdując pokój i radość. W liście do s. Magdaleny Łazowskiej Matka Kazimiera napisała: „Nic nam po wszystkim, szczęśliwy ten, kto Boga prawdziwie miłuje i we wszystkim Go szuka, a wtedy na pewno Go znajdzie”⁶. Wykorzystywała każdą sytuację, by siostronom o tym obowiązku miłowania Boga przypomnieć. Wielokrotnie powtarzała: „[...] a serca nasze niech się rozбудzą miłością Bożą”⁷. „Kochajcie Boga”⁸; „kochajmy swego Pana, służmy Mu z całym poświęceniem”⁹. „[...] a ja zawsze powtarzam to najmiłsze przykazanie: Kochajcie Boga nade wszystko – nie tylko pragnieniem, ale czynem – szukajcie Boga w każdej sprawie, w każdej intencji, módlcie się o tę miłość Bożą, bo tego nam jedynie trzeba”¹⁰.

Koniecznym wymogiem ślubu czystości jest zobowiązanie się do zachowania celibatu i powstrzymania się od wszystkiego, co sprzeciwiałoby się szóstemu i dziewiątemu przykazaniu Bożemu, ale właśnie to zobowiązanie pozwala nam w pełni oddać własne życie Bogu¹¹. Chcąc wiernie odpowiedzieć na miłość Chrystusa poprzez zachowanie ślubu i praktykowanie cnoty czystości, mamy troszczyć się przede wszystkim o ład serca¹².

³ Por. VII KZFC 31.

⁴ Por. Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfecte Caritatis* (dalej PC); w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety, Deklaracje*, Poznań 2002, 12.

⁵ *Listy Kazimierzy Gruszczyńskiej do Sióstr Na Wielkanoc* (dalej LGW); AFC, s. C I, T. III/103, 4.

⁶ *Listy do s. Magdaleny Łazowskiej* (dalej: MŁ); AFC, C I, T. III/105, 1.

⁷ LGW 3.

⁸ MŁ 4.

⁹ *Notatki powizytacyjne Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej*, w: *Księga Wizyt Kanonicznych od 6. 06. 1917 r. do 24. 07. 1945*; AFC, s. B VI, T. I/2.

¹⁰ *Listy Kazimierzy Gruszczyńskiej na Boże Narodzenie* (dalej LBN); AFC, s. C I, T. III/103, 8.

¹¹ Por. VII KZFC 27.

¹² VII KZFC 26.

Doskonałe przeżywanie czystości uwalnia serce od wielu przeszkód, które mogą nas odwozić od umiłowania Boga. Chodzi o serce niepodzielone, nierozdwojone, niezajęte bożkami, innymi panami, chodzi o serce, które jest jednością, zwrócone wyłącznie i jedynie ku Bogu¹³. Służba Boża, złożona profesja i stan życia konsekrowanego wymaga wiernego przestrzegania przymierza. A miejscem, gdzie to przymierze się dokonuje i nieustannie uobecnia, jest serce każdej siostry. Dlatego Matka wielokrotnie uczyła, że każda z nas jest obowiązana „przy łasce Bożej budować naszemu Panu i Królowi przybytek w swoim sercu. I w nim składać ofiary i z trudności, i z pociech, z aktów upokorzeń, z aktów miłości Boga, bliźniego, z pracy, wyrzeczenia się siebie, pokonywania swej natury, a wszystko czynić dla Jezusa”¹⁴.

Zachęcała siostry, aby nieustannie czuwały nad czystością serca. Tym, co najbardziej burzy ład tego przybytku, wprowadzając niepokój, to – według Matki – krytyki przełożonych, szemranie, brak gorliwości o chwałę Bożą i troski o rozwój życia wewnętrznego. Dlatego zachęcała, by siostry starały się rozwijać życie duchowe i postępować w cnotach, które są ozdobą świątyni naszego serca, a wtedy stanie się ono „czystym i miłym Panu Jezusowi przybytkiem, w którym On z upodobaniem przebywać będzie”¹⁵.

Ale nie można także... – kochania Boga nade wszystko utożsamiać z przekreśleniem wszelkich relacji międzyludzkich. Konsekrowane dziewictwo jest ściśle związane z okazywaniem miłości człowiekowi, ponieważ jakość i wartość czystości wyraża się w praktykowaniu miłości do człowieka. Dzięki dziewiczej miłości Boga, czystość staje się gwarantem miłości otwartej na wszystkich, która nie wyklucza nikogo. Zatem, ślub czystości nie jest okaleczeniem serca człowieka. Mamy miłować wszystkich „w miłości Jezusa”¹⁶, a składany ślub czystości ma nam tę miłość umożliwić i stać się drogą do „najpełniejszego rozwoju osoby ludzkiej”¹⁷.

Ma to szczególne znaczenie w naszej pracy apostołskiej i posłudze cierpiącym. Dzięki czystości możemy zdobywać wolność serca, która pozwoli ukończyć „bezinteresowną miłością macierzyńską wszystkich, którzy potrzebujących pomocy”¹⁸. Służbę cierpiącym jako ideał pozostawiła nam Założycielka, która

¹³ Por. A Baran, *Czerpiąc ze Źródła. Rekolekcje dla Sióstr Służek*, Warszawa 2012, s. 114-115.

¹⁴ *Listy Kazimierzy Gruszczyńskiej do Sióstr* (dalej LGS); AFC, s. C I, T. III/105 - M. Symczyk.

¹⁵ *Krótkie urywki z przemówienia Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej na Wielkanoc, przy dzieleniu się jajkiem, dn. 4 IV 1926 r.*; AFC, s. C I, T. I/43, s. 11.

¹⁶ *Katechizm Zakonny (I)*, rps; AFC, s. A III, T. I/4, s. 91.

¹⁷ VII KZFC 26.

¹⁸ VII KZFC 30.

z miłości do Chrystusa pragnęła służyć najbardziej potrzebującym¹⁹. W każdym cierpiącym dostrzegała cierpiącego Oblubieńca i zwracała uwagę siostram, aby zawsze pamiętały, że w centrum ich posługi znajduje się Ukrzyżowany Chrystus. Miłość, jaką okazują cierpiącym, jest miłością okazywaną Oblubieńcowi. Przestrzegała siostry przed rutyną i jedynie mechanicznym zaspokajaniem potrzeb osób powierzonych ich opiece. Pragnęła, aby posługa wobec cierpiących była posługą miłości, jaką siostry żywią do swego Pana. Warto przytoczyć tutaj słowa skierowane do siostr po odbytej wizytacji: „Ujemne moje spostrzeżenie jest: brak tkliwej opieki dla chorych. Na rzut oka, mają tu dobrze, i pewno, że jest dobrze. Ale ja Wam powiem, że mnie to nie zadowala, ja chciałabym w Was widzieć żywy obraz pięknego Waszego tytułu «Siostra Cierpiących». Dla Was, moje drogie Siostry, nie powinno wystarczyć: wszystko dane, chory opatrzony, nakarmiony, ma ciepło i czysto, bo to dopiero stanowi dział, niejako z prawa obowiązku wypływający, który podpada pod sąd lekarzy i krytykę ludzką. Oblubienica Boża, zaślubiona z Cierpiącym Chrystusem, który w chorych przyjmuje dla siebie wszelkie usługi, powinna innym ciepłem ich ogarniać. Wnikać w ich potrzeby, nie tylko ciała, ale i duszy. Może mi powiecie: «Cóż ja więcej mogę mu zrobić nad to, co robię?». Ja Ci tylko, moja Siostro, taką dam odpowiedź: «Gdyby P. Jezus w swej osobie leżał u Was; o, wtedy zobaczylibyśmy przemysł miłości i widzielibyśmy, że to, co dzisiaj uznawaś za niemożliwe, wtedy byłoby łatwym; co zbyteczne – potrzebne, co dziś męczące – wtedy stało by się ożywiającym, itp.». Trudno to wszystko określić, ale jedna w tym rada – zawsze stawajcie się w obecności Bożej, w każdym chorym upatrujcie Chrystusa Cierpiącego, jak Wam to Ustawa zaleca. Wówczas każdy Wasz czyn, każda posługa, będzie nacechowana miłością Bożą i godną nagrody, jaką Chrystus Pan przyobiegał”²⁰.

Bezhabitowy rodzaj naszego życia, zaangażowanie apostolskie, z którym wiąże się częste przebywanie poza domem zakonnym, sprawiają, że w zachowaniu cnoty i ślubu czystości częściej jesteśmy narażone na różne niebezpieczeństwa, przed którymi przestrzega Matka. W *Informacjach dla siostr pielęgnujących chorych* prosi, aby siostry wystrzegały się niepotrzebnych znajomości, utrzymywania kontaktów z chorymi i ich rodzinami po zakończeniu pracy, czytania niewłaściwych książek, czasopism, które mogą rodzić trudności i pokusy związane ze ślubowaną czystością. Stąd też zaleca rezygnację z niekoniecznych spotkań, odwiedzin, rozmów, utrzymywanych kontaktów i przyjęcie odpowiedzialnej, dojrzałej postawy w obliczu zagrożeń dla zachowania ślubu

¹⁹ Por. VII KZFC 4.

²⁰ *Wizytacje - Wilno, 1907, 1912; AFC, s. B VI, T. I/6.*

czystości²¹, wiążącą się nawet z odejściem ze środowiska pracy, gdyby zaistniało zagrożenie dla ślubu czystości²².

Miłość osoby zakonnej, wyrażona w ślubie czystości, realizuje się w konkretnej wspólnotie zakonnej. Dlatego wspólnota odgrywa tak znaczącą rolę w przeżywaniu tej rady ewangelicznej. Atmosfera miłości siostrzanej, panująca we wspólnotie, powinna pomagać siostrom we wzrastaniu w dojrzałości osobowej jako kobiet oddanych całkowicie Bogu i być oparciem dla każdej²³. Na wartość wspólnoty i wzajemną miłość Matka zwracała szczególną uwagę. W słowach kierowanych do siostr Założycielka często powtarzała: „Jeszcze jedno moje zlecenie: miłujcie się wzajemnie”²⁴, „Dalej, moje Siostry, miłujcie się wzajemnie, ta miłość niech będzie ogniskiem dobroczynnym, po miłości Pan Jezus poznawać będzie swoje wybrane”²⁵, jak również: „Miłujcie się miłością wyższą, niech nic nie zdoła rozluźnić tego węzła, jaki powołanie nasze ściśle zawiązało”²⁶. „Postępuj z miłością, tym najwięcej zyskasz”²⁷. Matka była przekonana, że dzięki wzajemnej miłości siostry mogą przetrwać najtrudniejsze warunki, największe przeciwności, trudności i pokusy, jakie mogą pojawić się w życiu zakonnym²⁸.

Mówiąc o ślubie czystości, nie można pominąć środków, które mają pomóc ten ślub zachować. Nasze ustawy akcentują wierność modlitwie, rachunkowi sumienia, korzystanie z sakramentów św., przyzywanie orędownictwa Matki Najświętszej i św. Patronów, ascezę i godziwą rozrywkę oraz odpoczynek.

Na koniec rozważań o ślubie czystości pragnę przytoczyć słowa, które Matka wypowiedziała w swym ostatnim przemówieniu do siostr, odnoszące się do zachowania tej rady ewangelicznej: „Co do trzeciego ślubu [ślubu czystości], tu może bywa najmniej upadków, ale codziennie oczyszczajcie uczucia Wasze z różnych upodobań, przywiązań – choćby to były nieznaczące. Co dzień uprzątajcie serca, wymiatajcie z nich wszystko, przygotujcie Panu Jezusowi mieszkanie, aby chętnie w nim przebywał”²⁹.

²¹ Por. II KZFC 62, 63, 64, 65.

²² *Zalecenia dla pielęgniowania chorych w zakładach, szpitalach lub w domach wieśniaczych*, rps, w: *Instrukcje* (14); AFC, s. A III, T. III/33, s. 114.

²³ VII KZFC 29.

²⁴ *Urywki przemówienia Matki Kazimiery Gruszczyńskiej na Wielkanoc dn. 17 IV 1927 r.*; AFC, s. C I, T. I/43, s. 16.

²⁵ LGW 2.

²⁶ LGW 9.

²⁷ LGS – Władysława Radziejewska 65.

²⁸ Por. LGW 4; LGW 5.

²⁹ *Ostatnie przemówienie...*, dz. cyt.

2. Ślub ubóstwa – prawdziwe bogactwo może zapewnić tylko Bóg

Sens naszego ubóstwa możemy zrozumieć jedynie w odniesieniu do Boga. Jest ono zakorzenione w przykładzie życia Chrystusa, który „dla nas stał się ubogim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić” (2 Kor 8,9)³⁰. Będąc Panem wszystkiego, wybrał ubóstwo materialne, aby obdarzyć nas bogactwem duchowym. Przyszedł na świat nie po to, aby uczynić nas bardziej zamożnymi, lecz abyśmy stały się dziećmi Bożymi i dziedzicami Królestwa Bożego.

Tym, co najistotniejsze w Chrystusowym ubóstwie jest fakt, że przyjął je z miłości do nas, to dla nas stał się ubogim. Otrzymany dar jest tym bardziej wartościowy, kiedy stanowi owoc ogołocenia ofiarodawcy³¹. Chrystus w pewnym sensie wyzbył się swego boskiego bogactwa, aby nam go udzielić. Jego ubóstwo jest wyrazem Jego bycia miłością. Osoba naszego Oblubieńca i sposób Jego ubożego życia jest dla nas najwyższym wzorem. Według Matki Kazimieri szczególnym miejscem, gdzie możemy uczyć się drogi ubóstwa, jest żłóbek Chrystusa. Matka wielokrotnie w listach na Boże Narodzenie zalecała siostrą wpatrywanie się w betlejemską szopę. Nazywa ją szkołą Chrystusa. U stóp Nowonarodzonego Dzieciątka mamy uczyć się pokory, umartwienia, wyzbycia się pogoni za wygodą, wyrzeczenia się próżności, oddania wszystkiego, a nawet najpotrzebniejszych rzeczy materialnych, jeśli zajdzie taka potrzeba³².

Szczególnym wzorem umiłowania i praktykowania ubóstwa jest dla nas także św. Franciszek – miłośnik ubóstwa, jak nazywała go Matka. Do tego Świętego miała szczególną cześć, a nazywanie się córką św. Franciszka uważała za szczególne wyróżnienie i zobowiązanie. W liście na Wielkanoc zwraca się do sióstr, aby umiłowały ubóstwo i były jego świadkami na wzór św. Patriarchy, a lekceważeniem cnoty ubóstwa nie zasmucały św. Franciszka³³.

Ślub ubóstwa zobowiązuje nas do tego, aby nasze życie było rzeczywistością ubogie, a to na co dzień uwidacznia się w poprzestawaniu na rzeczach najprostszych i zaspokajaniu koniecznych potrzeb³⁴, w sposobie ubierania się, wyposażeniu mieszkania, w jedzeniu, w korzystaniu z rzeczy codziennego użytku³⁵. Matka niejednokrotnie kieruje do sióstr bardzo praktyczne uwagi i napomnienia, wymagając wejścia na drogę wyrzeczenia i rezygnacji w tych

³⁰ Por. VI KZFC 23; VII KZFC 32.

³¹ Por. A. Baran, *Czerpiąc ze źródła...*, dz. cyt., s. 126.

³² Por. LBN.

³³ LGW 9.

³⁴ Por. VII KZFC 17.

³⁵ Por. *Obowiązki szczegółowe Sióstr Cierpiących*, rps, w: I Konstytucje Sióstr Cierpiących; AFC, s. A II, T. I/9, s. 75.

konkretnych przejawach życia. Jednej z sióstr zwraca uwagę: „pamiętaj, że kto szemrze na ubranie i jedzenie, nie będzie nigdy doskonałym”³⁶.

Konstytucje zwracają uwagę, aby Siostry przełożone i osoby odpowiedzialne w Zgromadzeniu za zaspokojenie doczesnych potrzeb sióstr, czyniły to z miłością, ale zawsze z troską o zachowanie ubóstwa³⁷. Matka rozumiała, że dla niejednej z sióstr prośenie o potrzebne rzeczy jest bardzo trudne, co może prowadzić do nadużyć, zaciągania winy. Zwracała się do sióstr przełożonych, aby w miarę możliwości wnikały w potrzeby sióstr, z miłością podtrzymywały i wspomagały w zachowaniu ubóstwa. Matka pisze: „Siostra Starsza powinna wnikać w potrzeby każdej, możliwie ułatwiać, miłością podtrzymać”³⁸.

Szczególnym wyrazem zewnętrznego ubóstwa jest dystans do pieniędzy i innych dóbr materialnych. Matka Kazimiera uwrażliwiała siostry, aby były czujne i nie dały się zwieść bożkowi materializmu i interesowności. Przestrzegwała, aby nie lękały się złudnych poglądów świata, mamiącego bogactwem, pogonią za dobrami materialnymi, bo to prowadzi jedynie do złamania ślubów³⁹. Wiedziała, że taką pokusę stanowi między innymi praca przy chorych, gdzie często siostronom starano się wynagrodzić ich poświęcenie i obdarowywano osobistymi prezentami, dlatego wpajała im zasadę bezinteresownej i ofiarnej służby cierpiącym, ucząc „żeby nigdy nie pragnęły osobistej własności i wynagrodzeń za pracę, uważając za największy skarb zachowanie ślubu ubóstwa”⁴⁰.

Ubóstwo idących za Chrystusem objawia się także w zaufaniu Opatrzności Bożej. Możemy powiedzieć, że w tym zaufaniu Matka Kazimiera była Mistrzynią. Cała działalność i losy naszego Zgromadzenia oparła na fundamencie zaufania i nigdy się nie zawiodła. To zaufanie wpajała siostronom przy różnych okazjach. Uczyla, aby w każdej, nawet po ludzku sądząc, beznadziejnej sytuacji siostry zachowały spokojną ufność, gdyż Ojciec Niebieski zna ich potrzeby i w swojej wszechmocy może je zaspokoić, a o każdą porę dnia dobroć Boża obsypuje wyjątkowymi łaskami⁴¹. Do protokołu jednej z narad załączyła notatkę: „Podpisując niniejszy protokół, dołączam usilną z serca pochodzącą prośbę, abyście, moje drogie Siostry [...], nigdy nie zwątpiły o Opatrzności Bożej,

³⁶ *Wspomnienie o naszej ukochanej Matce Założycielce naszego Zgromadzenia Kazimierze Gruszczyńskiej s. Anny Trzeciak*. Rkps, k. luźne, 1972; AFC, s. C I, T. II/64 - Matka Kazimiera.

³⁷ II KZFC 58.

³⁸ *Wizytacje – Wilno...*, dz. cyt.

³⁹ LGS 9.

⁴⁰ W. Bursiak, *Życiorys śp. Czcigodnej Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej Założycielki zgromadzenia ukrytego Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w Warszawie*, mps, t. 1, Kozienice 1936, s. 128-129.

⁴¹ Por. LGS 59.

choćby piętrzyły się trudności. Ufajcie w cudowną pomoc Naszego Opiekuna Świętego Józefa, módlcie się tylko i ufajcie⁴².

Z praktyką zakonnego ubóstwa wiąże się również obowiązek pracy⁴³, przez nią solidaryzujemy się z wszystkimi uczciwie zarabiającymi na swoje utrzymanie. Nigdy jednak chęć zysku nie może nami zawładnąć tak, aby wartość życia ubożego została zagłuszona nadmiernym pragnieniem i staraniem o dobra materialne⁴⁴, gdzie praca w imię zysku weźmie górę nad życiem duchowym. Przed tym niebezpieczeństwem Matka przestrzega: „bądźcie baczne, zwłaszcza przełożone, na te zręczne podszepty szatana: «o tę zapobiegliwość dla podstawy bytu». Pan Jezus o swoich pamięta, pracę przekazał nam swym testamentem nasz Ojciec św. Franciszek, ale odróżnijmy zawsze pracę w duchu Bożym od materializmu, gdzie ćwiczenia ustępują z pierwszego placu. Niech was Bóg od tego ustrzeże, bo w tym jest zguba ducha zakonnego, który jest naszym jedynym celem⁴⁵.

Zachowanie ubóstwa pociąga za sobą także obowiązek dobrego wykorzystania czasu. Konstytucje zalecają, aby siostry wykorzystywały „czas jako dar, którego zmarnować nie wolno⁴⁶. Matka prosiła, aby czuwając przy chorym na nocnych dyżurach, na czytaniach i rekreacjach, miały zawsze ręce zajęte pracą, sama na spotkania do pracowni przychodziła z robótkami. Niezbędnym warunkiem życia ubożego w duchu franciszkańskim jest także życie wspólne, od którego dyspensować się nam nie wolno⁴⁷.

Ślubując ubóstwo, musimy pamiętać, że ta rada zobowiązuje nas do bycia ubogą dla ubogich. Z niej wynika nasz obowiązek zainteresowania się nędzą ludzką i wrażliwość na potrzeby bliźnich⁴⁸. Dla Matki Założycielki troska o ubogich była gwarantem Bożego błogosławieństwa. W czasie jednej z wizytacji wyraża radość, że siostry, oprócz podejmowania opieki nad chorymi, wychodzą z pomocą do ubogich. W protokole powizytacyjnym zapisała: [cieszę się], „widząc staranność Sióstr względem chorych i współczucie dla biednych, co też zawsze zalecam, bo to są roznosiciele kapitałów Opatrzności Błogosławieństwa Bożego. Dzielcie się ostatnim kawałkiem chleba, a Bóg nagrodą waszą⁴⁹.

⁴² *Protokoły z narad Rady Generalnej, od 3 VIII 1917 do 14 II 1923*; AFC, s. B III, T. I/2.

⁴³ Por. PC 13.

⁴⁴ VII KZFC 37.

⁴⁵ K. Gruszczyńska, *Historia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*; AFC, C I, T. I/27, s. 131–132.

⁴⁶ VII KZFC 37.

⁴⁷ V KZFC 84.

⁴⁸ Por. III Dyrektorium Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących 12.

⁴⁹ *Wizytacje – Wilno...*, dz. cyt.

Pomocą do coraz doskonalszego życia duchem ubóstwa powinno być dla sióstr wczytywanie się w Ewangelię dla lepszego poznania ubogiego Chrystusa, studiowanie duchowości św. Franciszka, poznawanie i naśladowanie ducha ubóstwa sióstr żyjących wcześniej.

3. Ślub posłuszeństwa – pewna droga do nieba

Dla Matki Założycielki ten ślub był fundamentem życia zakonnego. Uważała go za pierwszy i podstawowy. Była przekonana, że siostra, która doskonale oddała się pod posłuszeństwo, jest bezpieczna na drodze pójścia za Chrystusem. Niejednokrotnie powtarzała, że „posłuszeństwo jest kamieniem węgielnym ducha zakonnego”⁵⁰.

Nasze Ustawy podkreślają, że do istoty ślubu posłuszeństwa należy naśladowanie Chrystusa w Jego posłuszeństwie woli Ojca, posuniętym „aż do śmierci” (Flp 2,8). Ta ewangeliczna rada włącza nas w dzieło Odkupienia, staje się pewną drogą wypełnienia woli Bożej i osiągnięcia świętości, a tym samym, najpewniejszą drogą wypełnienia Bożych planów odnośnie do naszego życia⁵¹. „Chcę tylko tego, czego Bóg chce”. W słowie skierowanym do sióstr składających śluby wieczyste Matka podkreśla: „Posłuszeństwo to najkrótsza i najpewniejsza droga do świętości”⁵². Dlatego naszym naczelnym dążeniem powinno być dołożenie wszelkich starań, aby każdą, nawet najtrudniejszą chwilę przeżywać w zgodności z wolą Bożą. I tę prawdę bardzo akcentuje Matka Założycielka: Przede wszystkim upatruj we wszystkim posłuszeństwa, choćby nawet na razie wydawało się trudnym, a nawet niepodobnym, tym większa zasługa, a łatwym się stanie, gdy będzie żywa wiara, że taka wola Boża⁵³.

Na drodze pełnienia ślubu posłuszeństwa zawsze jawi się przed nami problem tego, co jest jednym z największych darów, w jakie Bóg nas uposażył, pozwalając decydować o swoim życiu: nasza wolna wola i jej odniesienie do woli Bożej. Toteż w dobie nieustannego podkreślania własnej wolności, samostanowienia wydaje się niezmiernie trudnym właściwe rozeznanie, czy wola człowieka jest zgodna z wolą Bożą. Często, szczerze pragnąc uświęcenia, oddania się do dyspozycji Bogu, dajemy się oszukać pozorami dobra Zgromadzenia, apostołstwa czy dążenia do świętości, miłości bliźniego, aż do negowania ślubów. I w ostateczności okazuje się, że szukamy nie woli Bożej, ale realizacji własnej wizji swego powołania, samorealizacji.

⁵⁰ Cyt. za: W. Bursiak, *Życiorys śp. Czcigodnej Matki Kazimiery...*, dz. cyt., s. 158.

⁵¹ VII KZFC 39.

⁵² *Przemówienie Matki Kazimiery Gruszczyńskiej dn. 19 XI 1921 r. po ślubach wieczystych sióstr*; AFC, s. C I, T. I/43, s. 5.

⁵³ LGW 2.

Stąd wypełnienie woli Bożej w życiu zakonnym zawsze łączy się ze staniem w prawdzie o swoich pragnieniach, a w konsekwencji z wyrzeczeniem i ofiarą, gdyż czynnik ludzki dążący do zaspokojenia naturalnych skłonności zmierza do realizacji tych pragnień. Matka radzi, aby w sytuacjach trudnych doświadczeń, często wbrew sobie, wracać do początków swego życia zakonnego i pierwszych decyzji i wciąż na nowo je podejmować: „Myśmy wszystkie już uczyniły całkowitą ofiarę zrzeczenia się we wszystkim swej woli – dla spełnienia woli Bożej – pisze Matka – [...] musimy się jednak godzić z tym, co Bóg daje [...], usiłujmy we wszystkim, choćby i trudne było, pełnić wolę Bożą”⁵⁴.

W przestrzeganiu posłuszeństwa Matka była bardzo radykalna. Z miłości matczyną napominała i darowała wiele słabości, ale najbardziej surowa była dla sióstr niezachowujących posłuszeństwa. W jej korespondencji spotykamy nagany za samowolę, lekceważenie poleceń przełożonych, ich krytykę i osądzenie. W odpowiedzi na list jednej z sióstr napisała: „Nie lubię być zależną...”, a za kim Siostra idzie? Pod jaką chorągiew się zapisała? Czy buntu, czy też świętego posłuszeństwa? A więc trzeba się pokonywać, aby Pan i Mistrz nie wykreślił hardego, zuchwałego żołnierza”⁵⁵.

Główne źródło nieposłuszeństwa Matka upatrywała w miłości własnej i pyśse⁵⁶, które nie tylko niszczy samą siostrę, ale są również przyczyną rozłamów i grzechów we wspólnocie. Dlatego podkreślała: „Szczęście, pokój w Zgromadzeniu zależy od posłuszeństwa”⁵⁷.

Jako radę na uleczenie rozłamów i samowoli w jednym z domów Zgromadzenia Matka zaleca: „Najpierw tylko szczerze zapragnijcie tego [jedności], odstąpcie swego ja i z zakonnym posłuszeństwem spełnijcie Ustawę i zalecenia przełożonych, wtedy będzie dobrze i błogosławieństwo Boże przyniesie pokój domowi”⁵⁸.

Składając ślub posłuszeństwa, zobowiązujemy się do wypełniania poleceń prawowitych przełożonych, podporządkowania im swojej woli, gdy polecenia te są wydawane zgodnie z ustawami Zgromadzenia⁵⁹.

Wiele miejsca w naukach kierowanych do sióstr Matka poświęcała właśnie posłuszeństwu i relacji do przełożonych. Miała świadomość, że rada ewangelicznego posłuszeństwa jest jednym z najważniejszych i jednocześnie najtrudniejszych elementów życia zakonnego. Stąd ogromny nacisk kładła na rolę

⁵⁴ LGW 6.

⁵⁵ LGS – J. Żychlińska 111.

⁵⁶ *Przemówienie Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej z dn. 19 XI 1921 r.*..., dz. cyt., s. 5.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ *Wizytacje – Wilno*..., dz. cyt.

⁵⁹ Por. VII KZFC 40.

wiary, bez której praktykowanie posłuszeństwa może sprowadzić się do mechanicznego, czysto zewnętrznego wypełniania poleceń przełożonych, co może rodzić zgorzknienie, poczucie zniewolenia i w końcu stanie się ciężarem nie do uniesienia. W liście okólnym do sióstr napisała: „Ukochajcie posłuszeństwo, słuchajcie Przełożonych w duchu wiary, wedle zalecenia Pana Jezusa, wtedy posłuszeństwo nie będzie przyciskiem niewolniczym, ale dźwignią serca do Boga. Ta święta cnota zbliży nas do Serca Jezusa, tego wzoru prawdziwego posłuszeństwa”⁶⁰.

Zwracała uwagę, że przełożona też jest człowiekiem, ma swoje zalety, wady, przeżywa trudności, doświadcza trosk, ale to nie może być wyznacznikiem zachowania ślubu posłuszeństwa siostry. Napominała: „Do Siostry Starszej powinnyście się odnosić z duchem zakonnego posłuszeństwa. Pamiętajcie, moje drogie Siostry, że duch posłuszeństwa nie rozbiera, czy mi się to podoba lub nie, czy to poleczone słodko czy cierpko. W każdej trudności wspominajcie sobie na wzór posłuszeństwa, jaki Pan Jezus zostawił”⁶¹.

Matka przestrzegała również przed zwykłą, ludzką manipulacją i przeprowadzaniem własnych pomysłów za sprawą przełożonych, wymuszaniem pozwoleń, przed swoistym szantażem. „O biada takiej duszy, z którą przełożeni liczyć się muszą i nic jej nie mówią”⁶². Ale nie zwalniała też sióstr przełożonych z „pilnowania” posłuszeństwa i napominania sióstr, których zachowanie wymagało zwrócenia uwagi: „Przełożonym nie wolno milczeć na zło” – zaznacza Matka, ale też z pewnym smutkiem dodaje: „niekiedy widząc, że ich przestrogi gorsze zło za sobą pociągną, dla uniknięcia tego raczej zmuszeni są milczeć. O biada duszy takiej”⁶³.

Ale ślub posłuszeństwa stawia również wymagania wobec przełożonych w ich stosunku do sióstr. Ustawy Zgromadzenia zalecają, aby siostry spełniały swój urząd w duchu służby wobec podwładnych i z należnym im szacunkiem. W czasie posługi mają wpatrywać się w przykład Jezusa Chrystusa, który „nie przyszedł, żeby Mu służono, lecz żeby służyć i dać życie na okup za wielu” (Mt 20,28)⁶⁴. „Zwracam się do starszych sióstr – pisze Matka – które dźwigają ciężar władzy, abyście się starały, by stosunek wasz z siostrami podwładnymi nie był

⁶⁰ LGW 9.

⁶¹ *Wizytacje – Wilno...*, dz. cyt.

⁶² *Urywki przemówienia Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej na kapitule dn. 20 XI 1921 r.*; AFC, s. C I, T. I/43, s. 7.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Por. VII KZFC 42.

jedynie urzędowy, ale prawdziwie serdeczny, macierzyński, byście je otaczały najserdeczniejszą opieką, umiając niejedno wyrozumieć i przebaczyć”⁶⁵.

Na koniec rozważania o ślubie posłuszeństwa należy podkreślić jeszcze jedno. Jeśli pytamy o przyczynę braku powołań w naszym Zgromadzeniu, to musimy zapytać o nasze posłuszeństwo. Bo, jak mówi Matka Założycielka, nieposłuszeństwo stanowi główną zaporę dla nowych powołań. Dla Zgromadzenia i jego rozwoju gotowa była ponieść każdą ofiarę. W trosce o to Boże dzieło, które dane jej było tworzyć, powiedziała: „Chętnie cierpieć będę, aby podniósł się duch zakonny, duch prawdziwego posłuszeństwa”⁶⁶.

Kończąc to rozważanie, jeszcze raz powtórzmy tę prawdę, którą nam, będąc już na łożu śmierci, tak mocno podkreśliła Matka Założycielka: „Na świecie wszystko może się zmienić, ale Ewangelia i wartość ślubów nigdy się nie zmienia”. Niech te słowa będą dla nas drogowskazem i jednocześnie pewnym ostrzeżeniem przed niejednokrotnie bardzo niebezpieczną nowoczesnością, którą proponuje nam świat.

*Jak pragnienie bogactwa
i żądza chwały ludzkiej rodzi niepokój
i dręczy serce człowieka,
tak zamiłowanie ubóstwa i upokorzenia
napęnia serce niewysłowionym pokojem,
którego nic pozbawić nie może.*

bł. Honorat Koźmiński

⁶⁵ *Słowa Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej na zebraniu siostr w wigilię św. Kazimierza dn. 3 III 1926 r.*; AFC, s. C I, T. I/43, s. 12.

⁶⁶ MŁ 66.

ŻYCIE WSPÓLNOTOWE MIEJSCEM PRZEŻYWANIA WŁASNEJ KONSEKRACJI

„Miłość Chrystusa zgromadziła wielką liczbę uczniów, by stanowili jedno, aby jak On i dzięki Niemu, w Duchu Świętym, mogli poprzez wieki odpowiadać na miłość Ojca, miłując Go „całym sercem, całą duszą i ze wszystkich sił” (por. Pwt 6,5) i miłując bliźniego „jak siebie samego” (Mt 22,39)¹. Dokumenty powstałe już po Soborze Watykańskim II mówią: „Życie konsekrowane [...] jest trwałą formą życia, w której wierni pod działaniem Ducha Świętego, naśladując dokładniej Chrystusa, oddają się całkowicie nade wszystko umiłowanemu Bogu”². Wzorem dla życia konsekrowanego jest sam Jezus Chrystus, który „w czasie swego ziemskiego życia powołał tych, których sam chciał, aby mu towarzyszyli i aby biorąc z Niego przykład, nauczyli się żyć dla Ojca i dla misji, jaką od Niego otrzymali (por. Mk 3,13-15)”³. Utworzył wtedy nową rodzinę, do której w następnych wiekach mieli należeć wszyscy ludzie pragnący „pełnić wolę Bożą” (por. Mk 3,32-35). „Życie tej wspólnoty, a bardziej jeszcze doświadczenie pełnego zjednoczenia z Chrystusem, jakie było udziałem Dwunastu, stało się *przykładem, na którym wzorował się Kościół*, kiedy pragnął rozbudzić w sobie pierwotny zapał i z nową ewangeliczną energią podjąć wędrówkę przez dzieje”⁴.

„Kościół *jest w swej istocie tajemnicą, komunii*, «ludem zgromadzonym przez jedność Ojca, Syna i Ducha Świętego»”⁵. Takim miejscem odzwierciedlającym głębię i bogactwo tej tajemnicy komunii jest życie braterskie we wspólnocie, „tworząc ludzką przestrzeń zamieszkałą przez Trójcę Przenajświętszą, która w ten sposób rozlewa w historii dary komunii, właściwe dla trzech Boskich Osób. W życiu Kościoła wiele jest dziedzin i form, w których wyraża się ta braterska komunია. Niewątpliwą zasługą życia konsekrowanego jest to, że właśnie dzięki niemu Kościół nadal żywo odczuwa potrzebę braterstwa jako wyznania wiary w Trójcę. Poprzez wytrwałe rozwijanie miłości braterskiej – w tym także we wspólnocie — ukazało ono, że uczestnictwo w trynitarnej ko-

¹ *Życie braterskie we wspólnocie*, 1.

² Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 573.

³ *Vita Consecrata* (dalej: VC). 41.

⁴ VC 41; por. Sobór Watykański II, Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis*, 15 i św. Augustyn, *Regula ad servos Dei*, 1, 1, w: PL 32,1372.

⁵ VC 41.

munii może przemienić ludzkie relacje i stworzyć nowy typ solidarności. W ten sposób ukazuje ono ludziom zarówno piękno braterskiej komunii, jak i konkretne drogi do niej. Osoby konsekrowane bowiem żyją «dla» Boga i «z» Boga i właśnie dlatego mogą świadczyć o mocy łaski, która przynosi pojednanie i niszczy mechanizmy przeciwne jedności, obecne w sercu człowieka i w relacjach społecznych⁶.

„Życie braterskie, rozumiane jako życie wspólne w miłości, stanowi wymowny znak kościelnej komunii [...]. Wszystkie osoby [konsekrowane], przyjmując postawę ewangelicznych uczniów, zobowiązują się realizować w życiu «nowe przykazanie» Chrystusa, miłując się nawzajem, tak jak On nas umiłował (por. J 13,34). Miłość skłoniła Chrystusa do złożenia daru z siebie i do najwyższej ofiary Krzyża. Także wśród Jego uczniów *nie jest możliwa prawdziwa jedność bez tej bezwarunkowej, wzajemnej miłości*, która wymaga gotowości do ofiarnej służby, zdolności przyjęcia bliźniego takim, jakim jest, bez «osądzania go» (por. Mt 7,1-2), umiejętności przebaczenia nawet «siedemdziesiąt siedem razy» (Mt 18,22)⁷. W dokumencie *Idziemy naprzód z nadzieją* czytamy: „Życie wspólnotowe stanowi tak ważny element życia zakonnego, że niektórzy uznawali je nawet za czwartą radę ewangeliczną⁸. „Nie można przecież przeżywać ewangelicznej konsekracji w indywidualistycznej samotności, potrzebna jest komunია z innymi. Właśnie w komunii życia, zgodnie z logiką miłości, rozbłyśka miłość Boża, przynosząc owoce miłości siostrzanej⁹”.

Ustawy Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących mówią, że siostry są zobowiązane do życia wspólnotowego, na które składa się: wspólnota życia liturgicznego i modlitwy, wspólnota norm i praktyk zakonnych, wspólnota siostrzana wynikająca z więzi wzajemnej miłości, wspólnota służby cierpiącym, wspólnota mieszkania i stołu oraz wspólnota dóbr materialnych¹⁰. Taka jest organizacja zewnętrznej formy życia wspólnotowego sióstr franciszkanek, ale spójrzmy na to, co tę wspólnotę ożywia i jednocześnie zespala od wewnątrz¹¹.

⁶ VC 41.

⁷ VC 42.

⁸ Por. Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich. Konferencja Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych, *Idziemy naprzód z nadzieją. Życie konsekrowane w Polsce na początku nowego tysiąclecia*, red. K. Wójtowicz, Kraków 2003, s. 30.

⁹ Por. A. A. Ballestrero, *Konsekracja*, Kraków 2000, s. 49-50.

¹⁰ Por. IV KZFC 84; V KZFC 84; VI KZFC 42; VII KZFC 46; Por. H. Koźmiński, *Święty Franciszek Seraficki...*, dz.cyt., t. 4, s.198-199.

¹¹ Por. L. Czermińska, *Duchowość Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, Łódź 2009, s. 197.

W zachowanych notatkach z konferencji ascetycznych na temat życia zakonnego, wygłoszonych do sióstr w początkowych latach tworzenia Zgromadzenia, zakonne życie wspólnotowe zostało porównane do życia powiększonej rodziny. Już same tytuły, jakich używają siostry, wzajemnie się do siebie zwracając, a więc matko, siostró, ukazują pewne podobieństwo do rodziny żyjącej w świecie. Tak jak w rodzinie tworzą się silne więzy łączące poszczególnych członków między sobą, tak również w rodzinie zakonnej te więzy muszą się wytworzyć. Choć nie są one więzami krwi, ale jako duchowe, nawiązywane w imię jednego celu, jakim jest realizacja drogi życia zakonnego i życia razem w Imię Chrystusa, powinny być one o wiele silniejsze niż w rodzinie naturalnej. Rodzinną wspólnotę zakonną powinna łączyć jedna myśl, jedno serce, jedna wola i jedne uczucia. Troska, smutek, ból, radość, sukces jednej siostry powinny odczuwać wszystkie siostry wspólnie, we wzajemnej miłości, bez wyróżnień, że ktoś jest lepszy, a ktoś gorszy, według zasady: jedna za wszystkie, wszystkie za jedną. W świecie rozbicia wartości rodzinnych te duchowe rodziny zakonne powinny być przykładem wzajemnej miłości i jedności. Wzorem, z którego mają siostry czerpać przykład, jest życie Świętej Rodziny z Nazaretu i wzajemne odniesienia do siebie Jezusa, Maryi i Józefa¹². Założycielka Zgromadzenia, Matka Kazimiera Gruszczyńska¹³, w taki właśnie sposób traktowała Zgromadzenie: „Jesteście mi najbliższą rodziną, najdroższą” – to jej słowa skierowane do sióstr¹⁴.

Jedną z głównych trosk Założycielki była troska o rozwój ducha miłości w Zgromadzeniu. Bogata korespondencja i nauki Matki Kazimieri, jakie kierowała do swych duchowych córek, pełne są zachęt, rad, a czasami wręcz nakazów zabiegania o umocnienie miłości we wspólnocie. Założycielka uważała, że miłość wzajemna jest matką wszelkich innych cnót. Nauczała, że jeśli w Zgromadzeniu będzie zachowane posłuszeństwo i miłość, wówczas inne cnoty będą się rozwijać¹⁵. „Zalecałam szczególnie posłuszeństwo i poszanowanie przełożonych i to Wam dziś też przypominam. Nie idzie tu o moją osobę, ale w ogóle o jedność z przełożonymi, nie tylko Generalną, ale i poszczególnych

¹² Por. Urywki z nauki Ks. Wyrębowskiego z dn. 8.XII.1917 roku, w: Notatki Magdaleny Łazowskiej.

¹³ Por. L. Czermińska, *Kazimiera Gruszczyńska (1848-1927) Założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, WH 12(2011) nr 2, s.74-77.

¹⁴ Por. Przemówienie Matki Kazimieri przy ceremonii Ostatniego Namaszczenia, rkps, 28.VIII.1927 w: AFC, s. C I, T. I/33 Matka Kazimiera.

¹⁵ Por. Przemówienie Matki Kazimieri Gruszczyńskiej przy dzieleniu się opłatkiem dn. 24. XII.1926 r., w: Przemówienia Matki Kazimieri..., dz.cyt., s. 15; por. notatki Magdaleny Łazowskiej..., dz.cyt., s. 139-140.

przełożonych domów. W tym gwarancja błogosławieństwa Bożego i rozwoju ducha w Zgromadzeniu. Jest ono i łatwe i trudne. – Łatwe, bo mu towarzyszy łaska i pokój duszy. Trudne bo wymaga niejednej ofiary. – Drugą cnotę, którą Wam szczególnie polecam to miłość wzajemna. Jeśli te dwie cnoty zachowacie to i drugie przy nich się znajdą¹⁶. „Dalej moje siostry miłujcie się wzajemnie, ta miłość niech będzie ogniskiem dobroczynnym, po miłości Pan Jezus poznawać będzie swoje wybrane”¹⁷, jak również mówi: „Postępuj z miłością, tym najwięcej zyskasz”¹⁸. „Miłujcie się i szanujcie wzajemnie, nie powtarzajcie tego, co drażni miłość siostrzaną, niech się nie pojawiają niesnaski, bądźcie wyrozumiałe jedna dla drugiej, bo każdy ma swe błędy”.

Gdy dostrzegą braki miłości w Zgromadzeniu, ubolewała nad tym. W notatkach powizytacyjnych jednego domu czytamy: „Po odbyciu Wizyty, mogę szczerze powiedzieć, że w całym domu widnieje usilna praca, staranność, ład, porządek, co wszystko wymaga poświęcenia i wielkiego zaparcia się. Widząc to, nie mogę inaczej postąpić, jak tylko zaznaczyć to, co się należy, że zasługujecie na pochwałę. Po zbadaniu zaś stosunków domowych widzę wielki brak wzajemnej miłości, która ma największą cenę przed Bogiem, osładza różne przykrości, gorycze, jest dźwignią w trudnych warunkach wspólnego życia. Którą siostrę zawezwę, każda mi mówi: «Wszystko mamy, nic nam nie brak, ani pomocy religijnej, ani materialnej; Siostrę Starszą cenię, jest niezmordowana w pracy, akuratna, można ją nazwać chodzącą regułą. Chorzy poczciwi, lekarze i całe otoczenie niezwykle dobre – a jednak – tak ciężko, tak obco!». Oto, moje Siostry, krótki rys, ale jasny, wymowny, że tylko jednego brak – «Wzajemnej miłości». Nie chcę ani na chwilę posądzić Was o złą wolę. Jest to pewno wynik niezbadania źródła tego niepokoju i ono bezwiednie wywiera swój wpływ ujemny”¹⁹.

Według Założycielki, od wzajemnej miłości siostrzanej zależy wzrost miłości Bożej w duszach poszczególnych sióstr. Nie można bowiem mówić o miłości Boga, nie kochając bliźniego. Dlatego Matka Kazimiera zachęcała, aby siostry były wrażliwe na te uczucia, które kryje ich serce, a które mogą ranić miłość we wspólnocie, i starały się zawsze naprawiać wzajemne relacje. W czasie jednego z przemówień prosiła, aby siostry nigdy w swoim sercu nie kryły

¹⁶ Por. j. w.

¹⁷ Urywki przemówienia matki Kazimierzy Gruszczyńskiej na Wielkanoc, dn. 17. IV. 1927 r., w: Przemówienia Matki Kazimierzy..., dz.cyt., s. 16; por. notatki Magdaleny Łazowskiej..., dz.cyt., s. 141-142; LGS39.

¹⁸ LGW 2.

¹⁹ Notatki powizytacyjne Matki Kazimierzy Gruszczyńskiej. Księga zarządzeń po przeprowadzonych wizytacjach w Wilnie 1907, 1912, rkps, zeszyt; w: AFC, sygn. BVI, T. I/6, s. 1-13.

uczucia niechęci czy jakiegokolwiek urazy do współsióstr. Matka zauważyła, że żyjąc we wspólnocie, nie sposób uniknąć pewnych konfliktów, ale zwraca uwagę, iż takie sytuacje należy eliminować. W sytuacjach nieporozumień franciszkanki powinny szybko się przeprosić, nawzajem sobie przebaczyć i zapomnieć urazy. Postawa wzajemnej miłości jest konieczna, aby siostry mogły codziennie zbliżać się do Jezusa²⁰ „Módlcie się o tę świętą miłość Bożą, bo tego nam jedynie potrzeba, ale z tą miłością niech się łączy miłość bliźniego, miłość wzajemna. Tej miłości Pan Jezus się domaga; jestem przekonana, że się kochacie, ale jak się wszystkie cnoty udoskonalają i trzeba nad tym czuwać, wypracowywać, tak również i tę cnotę wzajemnego znoszenia się. Niech miłość Boża i miłość siostrzana panuje”²¹.

Pierwszą i podstawową szkołą, gdzie siostry franciszkanki miały się uczyć realizowania prawa miłości, miała być wspólnota zakonna. To właśnie tu siostry miały się doskonalić w praktyce rozpoznawania Boga w drugim człowieku. Miejszem szczególnie ważnym w realizacji tego zadania była infirmeria domu zakonnego. Siostry wyznaczone do opieki nad chorymi mają wypełniać ten obowiązek z *wielką pilnością i ochotą, cierpliwością i wyrozumiałością*. Chore współsiostry mają być otoczone szczególną opieką i miłością, a ich potrzeby – najważniejsze²².

Drugą cechą, bez której prawdziwe wspólnotowe życie zakonne istnieć nie może, jest jedność Zgromadzenia. Można by powiedzieć, że jedność i miłość to dwa skrzydła unoszące wspólnotę zakonną w realizacji planów Bożych²³. Aby osiągnąć jedność musi być podjęty wysiłek wszystkich sióstr. Jedność bowiem nie może być wytworzona w sztuczny sposób, „na siłę”, bo może okazać się niewolą. Aby we wspólnotach jedność była coraz bardziej umacniana, musi ona być budowana stopniowo, w pewnym sensie hierarchicznie. Bardzo ważną rolę w budowaniu wspólnoty odgrywają właściwe, oparte na posłuszeństwie i wzajemnym zaufaniu relacje między przełożonymi a siostrami podwładnymi. Na ten fakt zwraca szczególną uwagę ostatnia redakcja konstytucji, która podkreśla znaczenie roli przełożonych we wspólnocie zakonnej. Zapis ustawy mówi:

²⁰ Por. Urywki przemówienia Matki Kazimiery Gruszczyńskiej na kapitule rocznej dn. 20.XI.1921 r w: Przemówienia Matki Kazimiery w: Notatki Magdaleny Łazowskiej. Rkps, notes w: AFC, s C I, T. I/42.

²¹ Por. Notatki Magdaleny Łazowskiej..., dz. cyt., s. 85-86.

²² M. Zalewska, *Służba chorym i cierpiącym jako naczelny ideał Sióstr Franciszkanek od Cierpiących na podstawie wybranych wskazań Matki Kazimiery Gruszczyńskiej w: Uwielbiamy Pana w dziejach Zgromadzenia. Materiały z Sympozjum*, Warszawa 2007, s. 76.

²³ Por. L. Czermińska, *Duchowość Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, Łódź 2009, s. 201.

„Przełożone powinny gorliwie wypełniać swój urząd i wraz z powierzonymi sobie siostrami starać się budować wspólnotę, w której szuka się i miłuje przede wszystkim Boga”²⁴. Na znaczenie jedności w Zgromadzeniu zwracała uwagę Założycielka słowami: „Co nas silnymi uczynić może? To duch jedności i miłości wzajemnej.”²⁵ Jednocześnie podaje, jak zachować jedność: „tu zwracam się do Starszych sióstr, które dźwigają ciężar władzy, abyście się starały, aby relacje Wasze z Siostrami podwładnymi nie były jedynie urzędowe, ale prawdziwie serdeczne, macierzyńskie, byście je otaczały najserdeczniejszą opieką, umiając nie jedno wyrozumieć i przebaczyć. Młodsze Siostry, aby się ze swej strony zwracały z zaufaniem dziecięcym i należnym uszanowaniem. Stosunek do Matki Generalnej, aby się opierał na gruntownej wierze. Zgromadzenie to dzieło Boże, muszą być zmiany. Ono się będzie rozwijać, Bóg nim kierować będzie, ale jeśli wierne będziecie tym moim zaleceniom to Was ustrzeże od partii, rozłamów i upadku ducha zakonnego w Zgromadzeniu”²⁶.

Tym, co scala wspólnotę, jest przede wszystkim modlitwa. Jest ona siłą, która jednoczy każdą grupę²⁷. Chrystus wzywa każdego dnia swoich braci i siostry, których sam powołał, aby rozmawiać z nimi, aby w Eucharystii jednoczyć ich z sobą i budować jedność między nimi, aby coraz bardziej stawali się Jego żywym i widzialnym Ciałem, ożywianym przez Ducha i zdążającym ku Ojcu.

„Wspólna modlitwa, która zawsze była uważana za podstawę wszelkiego życia wspólnotowego, rodzi się z kontemplacji wielkiej i wzniosłej tajemnicy Boga”²⁸.

„Przyjmując upomnienie Pana: „Czuwajcie [...] i módlcie się” (Łk 21,36), wspólnota zakonna musi czuwać i znaleźć czas na to, by należycie zatroszczyć się o poziom swojego życia [...]. Modlitwę należy rozumieć również jako czas przebywania z Panem, aby On mógł działać w nas, aby mógł wejść w nasze życie pełne rozproszeń i trosk, umocnić nas i prowadzić, i aby ostatecznie całe nasze istnienie mogło naprawdę należeć do Niego”²⁹.

²⁴ VII KZFC 222; Por. RC 14; FC 17,20.

²⁵ Urywki Przemówienia Matki na ceremonii w dzień Ofiarow. M.B._d. 21/XI 1921 r. w: Przemówienia Matki Kazimiery w: Notatki Magdaleny Łazowskiej, rkps, notes w: AFC, s C I, T. I/42.

²⁶ Por. Słowa Matki K.G. na Zebraniu Sióstr w wigilię św. Kazimierza d. 3/III 1926 r. w: Przemówienia Matki Kazimiery w: Notatki Magdaleny Łazowskiej, rkps, notes w: AFC, s C I, T. I/42.

²⁷ „Otóż pokarmem dusz jest znajomość Jezusa Chrystusa, miłość Jezusa Chrystusa i sposoby i środki nabycia tej znajomości i miłości”. S. R. Rybicki, apostolskie powołanie zgromadzeń..., dz.cyt., s. 171; por. A. Marchetii, *Zarys teologii życia...*, dz.cyt., cz. 3, s. 125.

²⁸ *Życie braterskie we wspólnotcie*, 12.

²⁹ Tamże, 13

„Wszyscy powinni być przekonani, że wspólnotę buduje się na fundamencie liturgii, a przede wszystkim na sprawowaniu Eucharystii i innych sakramentów. Pośród nich zasługuje na szczególną uwagę sakrament pojednania, przez który Pan pozwala człowiekowi odnawiać więź z Nim i z braćmi”³⁰.

Dlatego siostry nie powinny bez słusznych przyczyn zwalniać się ze wspólnie przeżywanej Eucharystii czy innych wspólnych modlitw. Matka zachęcała siostry do modlitwy i mówiła niejednokrotnie: „[...] Módlmy się, ufajmy i wsłuchujmy się w głos Boży, a zajdziemy tam, dokąd łaska Boża nas wzywa”, czy też: „Módlmy się gorąco, a Bóg wszystkiemu zaradzi”.

Ubolewała, gdy wspólna modlitwa była zaniedbywana. Podczas jednej z wizytacji pisała: „Z bólem serca jednak muszę zaznaczyć, że ćwiczeń nie ma wspólnych – Siostry ile mogą mówią ranne pacierze i medytację i to dobre, lecz nie wystarcza – a ja nie mam prawa zwalniać – tym smutniej, że mimo nadmiaru obowiązków przy dobrej woli i usiłowaniu mogłoby być dopełnione choć w większej części – prawda, że pracy wiele – brak odpowiedniej pomocy – Siostra M. swoim poświęceniem – pracą owocną, tak przy dzieciach jak i przy domowych zajęciach zasługuje na zanotowanie, ale to wszystko nie wypełnia obowiązków powołania – Same jednak siostry przyznały, że mimo wszelkich trudności można by pogodzić to życie czynne z wewnętrznym. Ponieważ to spustoszenie wywołane brakiem ćwiczeń zostało uznane, mam nadzieję, że przy szczerych chęciach i łasce Bożej rozbudzi się usiłowanie do postępu w życiu wewnętrznym – czego z serca życzę”³¹.

Aby wspólnoty sióstr franciszkanek od cierpiących mogły rozwijać się w duchu miłości, wzajemnym szacunku, a tym samym stawać się zaczynem dobra w otoczeniu, siostry muszą czuć, aby nie pozwolić na przenikanie do tych wspólnot ideologii współczesnego świata, rozbieżności zasad, celów i dążeń, relatywizmu wartości i życia tylko dla siebie. Dlatego Matka Kazimiera zachęcała siostry do nieustępliwej walki z duchem świata, wymagała walki z duchem świata i szukania środków zaradczych. Do tych ostatnich zalicza Matka „czuwanie nad sobą”, które polega na wewnętrznej rezygnacji z dóbr, wolności wobec wszystkiego, co siostrę otacza, wyrobieniu w sobie postawy ofiarności, nieustannej modlitwy, pokory, i właśnie w tym pomocna miała być siostrą wspólnota niebieska i ziemską. Matka dostrzegła również, że wspólnota jest

³⁰ Tamże, 14.

³¹ Wizyta Kanoniczna w przytułku sierot Imienia Królowej Korony Polskiej w Kozienicach Przełożona domu S. Bronisława Papińska (s. 88-91), w: Notatki powizytacyjne Matki Kazimieri Gruszczyńskiej, w: Księga Wizyt Kanonicznych od 6.06.1917 r. do 24.07.1945, w: AFC, sygn. B VI, T. I/2.

oparciem dla siostry w przestrzeganiu ubóstwa. Żyjąc we wspólnocie, dzielimy się dobrami materialnymi, czasem, zdolnościami. Wspólnota jest też miejscem mobilizacji do życia pracowitego, pełnego wyrzeczeń i ofiarnej miłości³².

Matka chciała, aby Jezus był w centrum życia poszczególnych sióstr i wspólnot. Mówiła: „potrzeba objawów tej całkowitej miłości – tak jak jest naszą dewizą «Wszystko dla Jezusa», tak i czyny, aby dały temu świadectwo”³³. Ponadto „pracujemy jedynie dla Boga, a to nam pokój i prawdziwe szczęście przyniesie”³⁴, „najwyższym najdoskonalszym wzorem jest nam Pan Jezus, nasz Zbawiciel”³⁵. Czuwajmy, „aby serca nasze stawały się coraz miłszym dla Pana Jezusa mieszkaniem – aby przy ciszy wewnętrznej i skupieniu oraz dobrej i uległej woli dać Zbawicielowi możliwość zupełnego działania – cieszyć się z Chrystusem”³⁶.

Kończąc, wsłuchajmy się w słowa Matki Kazimieri Gruszczyńskiej z jej Testamentu: „Moje Siostry, każdego ranka, w nocy, gdy się przebudzicie, dziękujcie Bogu, utwierdzajcie się w powołaniu i w duchu zakonnym. Na świecie wszystko może się zmienić, ale Ewangelia i wartość ślubów nigdy się nie zmienia. Wolą moją jest, wiedźcie, żebyście w Ustawie nic nie zmieniały, nic nowego nie wprowadzały, do ducha świata jej nie zastosowywały. Bądźcie posłuszne Przełożonym waszym, gdyż trudny ich obowiązek, ulżyjcie im tego ciężaru przez chętne posłuszeństwo, nie tak, żeby Przełożona stosowała się do waszych upodobań i zaleceń, a będziecie miały to zadowolenie, że jestem tam, gdzie Bóg chce, idę tam, czy posyłają mnie – gdzie Bóg chce. Przełożeni powinni być i są drogowskazami. Nie patrzcie na ich błędy, bo ludźmi są, wady mają i borykają się z nimi, chcą się poprawić ale życie nie może być bez upadków. Przełożona ma snopy walki. Nie mówcie, a tę to Matka więcej kocha, ta ma więcej względów. Nie, wszystkie jednakowo kocham w Bogu i dla Boga. Tak samo każda inna Przełożona was kocha. Jesteście mi najbliższą rodziną, najdroższą. Na koniec Matka wyciągnęła rękę i pobłogosławiła wszystkie siostry: obecne przy niej i te nieobecne, aby były jednym duchem zespolone”³⁷.

³² J. Milanowska, *Ideal ubóstwa zakonnego w Zgromadzeniu Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, w: *Uwielbiamy Pana w dziejach Zgromadzenia, Materiały z Sympozjum*, Warszawa 2007, s. 59.

³³ LGS List Nr 205.

³⁴ LGS List Nr 216.

³⁵ LGS 23/ III. 1921 r.

³⁶ LGS List Nr 88 EX.

³⁷ Przemówienie Matki Kazimieri przy ceremonii Ostatniego Namaszczenia, rkps, 28.VIII.1927 w: AFC, s. C I, T. I/33 Matka Kazimiera.

Podsumowując, należy stwierdzić, że z przytoczonych dokumentów Kościola oraz pism Sługi Bożej Kazimierzy Gruszczyńskiej, Założycielki Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, wynika, iż najważniejszym jest, aby przeżywając własną konsekrację, życie wspólnotowe przeżywać jako miejsce komunii z Bogiem i drugim człowiekiem. Miłość i jedność to dwa skrzydła unoszące wspólnotę zakonną w realizacji planów Bożych. Aby osiągnąć jedność musi być podjęty wysiłek wszystkich sióstr. Miłość Boża jest nieodłączna od miłości bliźniego, a wspólnota powinna być dla sióstr serdeczną, najdroższą rodziną. Czynnikiem scalającym wspólnotę jest przede wszystkim modlitwa, a każda wspólnota zakonna musi czuwać i znaleźć czas na to, by należycie zatroszczyć się o poziom swojego życia.

*Najlepsze usposobienie duszy
jest, kiedy się czuje,
jak na włosku Miłosierdzia Bożego zawieszoną
i całą nadzieję w Nim samym pokładającą.*

bł. Honorat Koźmiński

s. Ewa Getler

MISJA APOSTOLSKA DROGĄ REALIZACJI MIŁOŚCI BLIŹNIEGO

Chrystus przyszedł na świat, aby przynieść ludziom zbawienie. Misja zbawcza Chrystusa jest kontynuowana w Kościele między innymi przez zakony. Dokumenty Soboru Watykańskiego stwierdzają, że działalność apostolska i dobroczynna należy do istoty życia zakonnego jako święte posługiwanie i właściwe dzieło miłości zlecone zakonem przez Kościół, które mają pełnić w jego imieniu. Życie zakonne jest dążeniem do doskonałej miłości, z czego wypływa obowiązek miłości bliźniego dla zbawienia świata i budowania Kościoła (*Perfectae caritatis*, nr 6). Natomiast nasz Wielki Papież w Liście apostolskim *Salvifici doloris* (o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia) pisze, że wszelka działalność samarytańska, charytatywna jest działalnością apostolską, o ile jest podejmowana z motywów ewangelicznych i w łączności z Kościołem. Papież pisze, że wszelka działalność dla dobra ludzi cierpiących i potrzebujących, nazywana działalnością samarytańską, „przybiera w ciągu wieków zorganizowane *formy instytucjonalne* i stwarza teren dla pracy w odnośnych *zawodach*” (nr 29).

Taką „zorganizowaną formą” jest na pewno powstałe w XIX w. Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Nasze konstytucje, gdy mówią o duchowości Zgromadzenia, podają stwierdzenie, że siostry mają żyć ideałami swej Współzałożycielki, która z miłości do Chrystusa pragnęła służyć chorym i cierpiącym. Siostry mają realizować doskonałą miłość Boga nie tylko przez życie radami ewangelicznymi i według własnych Konstytucji, ale również przez służbę Kościołowi świadczoną chorym, biednym i cierpiącym. I dalej: Siostry realizują swą apostolską misję... przez uczynki miłosierdzia względem wszystkich nieszczęśliwych i potrzebujących pomocy. Tyle przepisy prawa w obecnych konstytucjach Zgromadzenia¹.

Nie sposób nie przywołać na początku kilku słów historii. Otóż Kazimiera Gruszczyńska zdobyła wykształcenie pedagogiczne i była przygotowana do pracy nauczycielskiej. Jednak nie dane jej było zrealizować te plany. Jeszcze będąc w domu rodzinnym wykazywała zainteresowanie życiem zakonnym, prowadziła życie duchowe i ascetyczne pod kierunkiem swojego spowiednika. Miała ustalony przez siebie niemal klasztorny regulamin dnia. Był w nim przewidziany czas na nawiedzanie chorych i w miarę możliwości wspomaganie ubogich. I tak, czując w sobie pragnienie służenia bliźnim, chciała wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, którego zadaniem

¹ Por. Konstytucje Sióstr Franciszkanek od Cierpiących, p. 11.

była opieka nad chorymi. Kazimiera nawet poprosiła o przyjęcie do sióstr i złożyła dokumenty, ale nigdy do nich nie wstąpiła. Wspominając po latach powiedziała: „całym sercem pragnęłam, a jakaś tajemnicza siła mnie wstrzymała”. Bóg miał wobec niej inne plany.

I tak drogę zakonną rozpoczęła dopiero w 1875 roku w niehabitowym Zgromadzeniu Sióstr Posłanniczek po spotkaniu charyzmatycznego kapucyna, o. Honorata Koźmińskiego. Po odbyciu nowicjatu pracowała przez 7 lat jako nauczycielka na pensji, dopóki decyzją o. Honorata nie została przełożoną „Przytuliska”. Placówka ta – jak wiele dzieł dobroczynnych powstałych w Warszawie – miała za zadanie pomagać kobietom w różnych trudnych sytuacjach życiowych: czy to w biedzie, czy w samotności, czy w podróży, czy po wyjściu ze szpitala, kiedy nie miała gdzie wrócić, czy w innej potrzebie.

O. Honorat powierzył też Gruszczyńskiej założenie w owej placówce nowego zgromadzenia. Członkiniami miały być mieszkanki „Przytuliska”, które chciały żyć według rad ewangelicznych. Początkowo zgromadzenie, do którego założenia została oddelegowana Kazimiera, nie miało określonego charyzmatu, jednak o. Honorat, widząc poświęcenie kobiet przy opiece nad chorymi, wskazał jako główny cel posługę chorym, cierpiącym i dotkniętym nędzą.

O misji apostołskiej sióstr traktują dokumenty ustawodawcze ułożone przez Założycieli, wskazówki i rady Matki, instrukcje dla sióstr posługujących chorym, korespondencja, sprawozdania powizytacyjne.

Duch apostołski siostry od cierpiących to przede wszystkim pragnienie pozyskania dusz dla Chrystusa. Pozyskanie duszy dla Boga, nawrócenie, przyjęcie sakramentów św. – to główny cel. A praca zewnętrzna to tylko środek i pole do osiągnięcia celu.

Chorzy w szpitalach i w domach stanowią główne pole posługi i poświęcenia sióstr. Ale franciszkanica powinna być wrażliwa na każde inne cierpienie: „gdziekolwiek spotka się z biednymi, zgłodniałymi, nagimi, powinna się nimi zaopiekować” – pisze Założycielka w Dyrektorium. Miłością i troską swą ma ogarniać cierpiących duchowo – „niech się uważa za lekarzkę duchową, do której każdy cierpiący ma prawo”. A Jan Paweł II pisze, że nic „nie zastąpi ludzkiego serca, ludzkiej miłości [...], gdy chodzi o cierpienie drugiego człowieka. Odnosi się to do cierpień fizycznych, jeszcze bardziej, gdy chodzi o różnorodne cierpienia moralne, gdy przede wszystkim cierpi dusza”². Dlatego siostry „każde wezwanie do chorego mają traktować jako hasło do swej misji zleconej przez Boga, a największa zapłatą za swe trudy ma poczytać to, gdy się jej uda zbliżyć kogoś do Boga”³.

² *Salvifici doloris*, nr 29.

³ Pierwsze Konstytucje.

W Ustawach zawarty jest cały rozdział poświęcony duchowi apostołskiemu, w którym Założyciele piszą, że apostołstwo to ma być dostosowane do ukrytego życia franciszkanki, a więc – ciche, spokojne, łagodne, cierpliwe, bez pośpiechu i przynaglania; ukryte, a nie głośnie, nie jawne, nie gwałtowne i natarczywe, „ale głównym staraniem pozyskanie serc ludzkich dla Boga i pociągnięcie ich do miłości Bożej. Troszcząc się o przyniesienie ulgi w cierpieniu swemu podopiecznemu, siostra ma pamiętać, że jej troska o ciało jest tylko drogą do zrealizowania Bożych planów wobec cierpiących oraz posłużyć do pozyskania serc swych chorych, szczególnie obojętnych w religii, bezbożnych, niemoralnych i rozpaczających. Największym darem dla chorego jest zapewnienie mu zbawienia, dlatego głównym zadaniem sióstr jest przygotowanie chorych do dobrej śmierci, aby umierający nie pozostawali bez sakramentów”⁴. Dla zabezpieczenia życia wiecznego swego podopiecznego mają wykorzystywać wszelkie możliwe środki: użyć wpływu najbliższych osób, przyjaciół, rodziny, a także swoich sióstr, czy też kapłana.

Czuwając przy umierającym, siostry zadbają o sprowadzenie kapłana, który mógłby udzielić absencji, a w przypadku, kiedy nie mógłby przybyć, obowiązkiem siostry jest modlić się za chorego, odmawiać z nim modlitwy, akty skruchy, podać gromnicę – takie rady są zawarte w dokumentach Zgromadzenia.

Siostry, realizując swoją misję apostołską, wykorzystują różne metody apostołstwa: apostołstwo modlitwy, ofiary i cierpienia, słowa, czynu, czyli czynnej miłości, oraz dobrego przykładu.

Apostołstwo modlitwy jest najbardziej dostępnym sposobem apostołstwa. Siostry w swojej pracy apostołskiej mają troszczyć się przede wszystkim o dusze swoich podopiecznych, a szczególnie tych, których zbawienie wieczne jest zagrożone. Założycielka, pisząc o apostołstwie modlitwy, kieruje do nas słowa, aby siostra od cierpiących liczyła najwięcej na pomoc Bożą i przez modlitwę tej pomocy przyzywała. Pisze, że „siostra często będzie takie osoby pielęgnować, dla których żadne inne środki nie byłyby dostateczne, których ani pogroźka, ani nauka, ani prośba nie potrafi skłonić ku Bogu”. Swoją modlitwą ma otaczać chorego, jak tylko zostanie do niego wezwana, zanim go nawet zobaczy, w czasie swojej posługi, a nawet kiedy już posługę zakończy nadal „powinna za niego zasyłać zdrowaśki i inne westchnienia [...] będąc przekonaną, że każdy taki akt strzelisty stanie się jakby duchowym misjonarzem pracującym nad nawróceniem tej duszy”⁵. Modlitwa ma być tym gorliwsza, im trudniejsza sprawa. Siostry mają też przyzywać pomocy patronów Zgromadzenia: Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Józefa, św. Franciszka i św. Elżbiety Węgierskiej.

⁴ Rady dla sióstr oddających się pielęgnowaniu chorych.

⁵ Obowiązki szczegółowe Sióstr Cierpiących.

Modlitwa jest środkiem apostołskim dostępnym każdej siostrze, tak tej, która bezpośrednio zajmuje się chorymi, jak tej, której powierzono inne obowiązki w Zgromadzeniu. Przez modlitwę każda siostra jest włączona w dzieło apostołskie Zgromadzenia. Siostry nie tylko modlą się za swoich podopiecznych, ale modlą się wraz z nimi i z ich rodzinami. W „Radach” dla sióstr pielęgnujących chorych są zawarte wskazówki szczegółowe, jakie modlitwy mają być odmawiane z chorymi: dozorczyńni odmawia pacierz z chorymi rano i wieczorem, o ile możliwe i w ciągu dnia pomodli się z nimi, odmówi różaniec, poczyta im. Siostry mają też zadbać, aby każdy chory, który przyszedł do szpitala, był u spowiedzi.

Szczególnym rysem apostołstwa franciszkanki powinien być **duch poświęcenia i ofiary**. Założycielka poucza, że przy posłudze chorym nie wystarczą tylko umiejętności, wprawa lub upodobanie, taka siostra stałaby się tylko pomocnicą lekarzy, zastępczynią felczerów lub sług domowych. Ale przede wszystkim powinna mieć ducha poświęcenia, miłości Bożej. Znane jest w Zgromadzeniu powiedzenie Założycielki: „jeśli będziecie wzywane do chorych, nie dokończcie zdrowaśki, ale idźcie natychmiast do cierpiących”, dlatego jest zapisane we wspomnieniach sióstr świadectwo o poświęceniu franciszkanek: „na wezwanie do chorego, choćby o 12 w nocy przebudzone, ohotnie się zrywały, jedna drugą uprzedzając w gotowości”⁶.

„Idąc do chorego, powinna ofiarować w jego intencji wszystkie swoje trudy i przykrości, [...] niewygody, nieusposobienia, cierpkie obejście, pozbawienie ćwiczeń, pomocy i pociech duchowych, będąc przekonaną, że łącząc swe ofiary z ofiarą krzyżową Pana Jezusa, może skutecznie przyczynić się do zbawienia duszy”. Siostra, poświęcając się służbie bliźniemu, „ma składać mężnie swoje upodobania, przyjemności i wygody, a nawet pociechy życia duchowego, wyrzekając się swego zdrowia i sławy i będąc gotową narazić się na chorobę i śmierć dla spełnienia swego zadania”. O poświęceniu sióstr Matka napisała w Radach: „Nie powinny być nigdy felczerkami, ale czuwać jak najtroskliwsza matka nad dzieckiem. Dla niej nie ma dnia ani nocy. Jeśli jedna jest zmęczona, powinna ją druga zastąpić, jak chory w niebezpieczeństwie – nie opuszczać go”. I dalej: „jeżeli chory jest po operacji, nie zostawiać go samego na noc, bo noc daje cierpienia”⁷.

W notatce powizytacyjnej domu w Kozienicach Matka opisuje poświęcenie sióstr i wytrwałość w opiece nad umierającymi, szczególnie kiedy były trudnościami w pojednaniu się z Bogiem i przyjęciu sakramentów św. „Zwłaszcza jeden w takiej rozterce stracił przytomność i zaniemówił – Dr zalecił jeszcze pewne

⁶ Księga wizyt kanonicznych.

⁷ M. Kazimiera Gruszczyńska, Informacje o pielęgnowaniu chorych.

zastrzyki, aby ratować życie – ciągnęło się to parę dni i nocy, choć zdawało się, że to próżne zabiegi, jednak siostra mająca go w opiece nie szczędziła swych trudów, dnie i noce zabiegała do niego, jakby wyczekując cudu – Bóg dał jej doczekać tej pociechy – chory odzyskał mowę i przytomność na taką chwilę, że przyjął Sakramenta Święte i życie zakończył – Była to prawa radość”⁸.

Ustawy Zgromadzenia zawierają wskazówki dla sióstr, które już nie mogą z różnych powodów uczestniczyć w posłudze chorym, np. ze względu na wiek lub chorobę, aby starały się wszystkie swoje cierpienia ofiarować Bogu w intencjach apostołskich i niech będą przekonane o skuteczności tych ofiar w pozyskaniu dusz dla Królestwa Bożego.

Matka zaleca siostrom pracującym zarówno w szpitalach jak i w domach prywatnych **apostolstwo słowem**: będzie to pouczenie, zwrócenie uwagi lub skierowanie chorego ku Bogu, ale apostolstwo to wymaga od sióstr wielkiej rozwagi, delikatności. Swoimi radami, napomnieniami siostry niech starają się cierpiących duchowo doprowadzić do uspokojenia i poddania się woli Bożej. Założycielka też przestrzega siostry przed złym korzystaniem ze słowa. W Instrukcji dla sióstr pielęgnujących chorych wprost zabrania siostrom opowiadania choremu i jego rodzinie czy służbie o dyżurach w innych domach oraz „ze służbą siostry nie powinny wdawać się w rozmowy [...], gdyż to rodzi plotki i nieporozumienia”.

Apostolstwo czynu czyli miłości czynnej. Głównym zadaniem sióstr franciszkanek jest służenie chorym i cierpiącym. To chorzy mają być dla nich duchowymi siostrami i braćmi, oni „mają prawo do jej współczucia, opieki, posługi i pociechy” – jak w Ustawach zawarli to Założyciele⁹. Do tej miłości czynnej mają prawo wszyscy cierpiący, a więc ubodzy, zgłodniaли, smutni, nadzy, sieroty, starcy... Założyciele wskazali, że aby siostra mogła sprostać tym zadaniom, musi się do nich dobrze przygotować. Podobnie jak uczy się zasad, ćwiczeń życia wewnętrznego i zakonnego, potrzebnym do własnego jej uświęcenia, tak z równą pilnością niech stara się o nabycie sprawności w pracy przy chorych i umiejętności w pocieszaniu cierpiących. Zalecają, aby siostry poznały różne sposoby przynoszenia ulgi chorym, tak zewnętrznej jak i duchowej. W tym celu niech siostry znają Pismo św., Ojców Kościoła, żywoty świętych, a także zapoznają się z lekturą duchową mówiącą o znaczeniu krzyżów, cierpliwości zgadzaniu się z wolą Bożą.

Założycielka dbała o odpowiedni poziom przygotowania sióstr do zawodu pielęgniarstwa dostępnym na ówczesne czasy. Fachową wiedzę otrzymywały

⁸ Księga wizyt kanonicznych.

⁹ Pierwsze Konstytucje.

już w nowicjacie. Korzystały z podręcznika rękopiśmiennego „Rady dla osób oddających się pielęgnowaniu chorych”¹⁰. Zostały w nim ujęte w punktach zasady, jakimi powinny kierować się siostry w opiece nad chorymi, zawierają także wiadomości na temat chorób, techniki zabiegów, przyrządzania leków, dietyki, warunków lokalowych dla chorych, a także potrzeb psychicznych chorego i ważności obserwacji. Podręcznik ów informuje również, jak troszczyć się o zdrowie samych osób pracujących przy chorych. Np. „dźwigać chorych nie wolno”, „posługi wstydlive, ile można, według zasad pierwsza ma być rodzina”. Duży nacisk kładzie na postawę duchową. Jest to pewnego rodzaju kodeks, którym powinny kierować się franciszkanki od cierpiących w pracy z chorymi.

Dalej siostry wiedzę pielęgniarską zdobywały podczas pracy w szpitalu pod kierunkiem lekarza lub doświadczonej siostry. Wiedzę medyczną z siostrami dzieliły się s. Magdalena Sasulicz – po skończonym kursie felczerskim i s. Konstancja Kulejewska – lekarz. Matka wykorzystywała każdą okazję do pogłębienia wiedzy fachowej sióstr. Z jej inicjatywy zostały zorganizowane kursy dla sióstr, w 1907 r. zostały wysłane dwie siostry do Hamburga na roczny kurs pielęgniarski, a także w zamyśle i planach Założycielki w trosce o podniesienie umiejętności pielęgniarskich było założenie własnej szkoły pielęgniarskiej.

Dobry przykład to następny rodzaj apostołstwa sióstr. Oddziaływaniem tym siostra ma obejmować nie tylko samego chorego, ale również ma wpływać na jego otoczenie.

Apostołstwo sióstr ma być ciche i pokorne. Jak mówi Założycielka – ani słowami, ani naukami, lecz poświęceniem swoim zjednywać sobie chorego – a choćby chory okazał się najprzykrzejszy nie okazać mu goryczy – nie robić wymówek, ale zachować niezmaconą pogodę na twarzy – a odczuwane przykrości ofiarować na jego intencję. W instrukcji dla sióstr jest przez Matkę przytoczone zdarzenie, jak przez cierpliwość i wytrwałość siostra doprowadziła chorego do pojednania z Bogiem.

Oto zdarzenie, które Matka przytacza w Instrukcji o pielęgnowaniu chorych: „były fakta, że gdy żadne wpływy nie okazały się skutecznymi – dobierali różnych kapłanów – nawet arcybiskup przyjeżdżał i ten nie był przyjęty – chcąc wprowadzić kapłana wyjednali pozwolenie, aby Msza św. odbyła się przy chorym – i na to się nie zgodził – a śmierć widocznie szybko się zbliżała – zdawało się, że już wszystko wyczerpane, siostra nasza tylko się w cichości modliła – i ile jej sił starczyło otaczała Go opieką – nie okazując nigdy zniechęcenia – jednej nocy już był bliskim konania – mówi do niej „Siostro, tyś taka dobra dla mnie, czym ja ci to wynagrodzę” – wtedy ona drząc z radości i bojaźni ze łzami

¹⁰ Anonimowy rękopis zachowany w Archiwum Zgromadzenia.

przedstawia Mu, czym by ją uszczęśliwił – przedstawia Mu to szczęście w pojednaniu z Bogiem – Oburzył się na razie – kazał zaprzestać tej mowy – jednakże w parę godzin zawołał – Siostrzo, masz rację, sprowadź mi księdza – i dalej sam dodaje, jam nie przyjął proboszcza – trzeba to nagrodzić – jego poprosz – spowiadał się dwa razy i najprzekładniej umarł. Podobnych faktów miałyśmy wiele – Jeden wielce uczony – wyrzucał księży jednego za drugim – Siostrze wymyślał, jak mu się tylko podobało – ta zawsze pogodnie robiła to, co do niej należało – w końcu ten chory mówi, co to jest – ja pani wymyślam, a pani zawsze pogodna – niech mi pani powie, czym się odwdzięczę – ona wtedy swe pragnienie przedstawiła i dał się przekonać – wiele by tym podobnych zdarzeń przytoczyć można – nawracanie z góry – zniechęca często”¹¹.

W notatkach powizytacyjnych Matka Kazimiera zapewnia siostry, że wszystko, co zrobią dla chorych z miłości do Pana Jezusa – „ich Oblubieniec przyjmie dla siebie, a siostronom błogosławić będzie”¹².

Założycielka często upominała siostry, wizytując placówki, gdzie siostry pracowały przy chorych, aby unikały minimalizmu i ograniczania się do tego, co konieczne. Będąc w Wilnie, napisała: „na rzut oka chorzy mają tu dobrze, i pewno, że jest dobrze. Ale ja Wam powiem, że mnie to nie zadowala, ja chciałabym w Was widzieć żywy obraz pięknego Waszego tytułu «Siostra Cierpiących». Dla Was, moje drogie Siostry, nie powinno wystarczyć: wszystko dane, chory opatrzony, nakarmiony, ma ciepło i czysto, bo to dopiero stanowi dział, niejako z prawa obowiązku wypływający, który podpada pod sąd lekarzy i krytykę ludzką. Oblubienica Boża, zaślubiona z Cierpiącym Chrystusem, który w chorych przyjmuje dla siebie wszelkie usługi, powinna innym ciepłem ich ogarniać. Wnikać w ich potrzeby, nie tylko ciała, ale i duszy. Może mi powiecie: «Cóż ja więcej mogę Mu zrobić nad to, co robię?». Ja Ci tylko, moja Siostrzo, taką dam odpowiedź: «Gdyby P. Jezus w swej osobie leżał u Was; o, wtedy zobaczylibyśmy przemysł miłości i widzielibyśmy, że to, coś dziś uznana niemożliwym, wtedy byłoby łatwym; co zbyt ciężkim – potrzebnym, co dziś męczącym – wtedy stałoby się ożywiającym, itp.». Trudno to wszystko określić, ale jedna w tym rada – zawsze stawiajcie się w obecności Bożej, w każdym chorym upatrujcie Chrystusa Cierpiącego, jak Wam to Ustawa zaleca. Wówczas każdy Wasz czyn, każda posługa, będzie nacechowana miłością Bożą i godną nagrody, jaką Chrystus Pan przyobiecał”¹³.

Konstytucje określają miejsca pracy sióstr. Są to szpitale i domy prywatne. Pod opieką Zgromadzenia szczególnie w jego początkach znalazły się sieroty,

¹¹ Rozdz. O dyżurach w domach prywatnych.

¹² Księga wizyt kanonicznych.

¹³ Księga wizyt kanonicznych.

samotne matki, starcy i bezdomni. Szpitalnictwo w XIX wieku w Polsce, jak i w całej Europie, przeżywało wielki kryzys. Walka z polskością przenosiła się również na szpitale. Brakowało osób pielęgnujących chorych, brakowało fachowej opieki, rosła liczba odmowy przyjęcia chorych do szpitala, szpital był miejscem szerzenia prawosławia, z powodu wysokich opłat za leczenie był nieosiągalny dla ubogich. Dlatego zapotrzebowanie na osoby mogące pielęgnować chorych było bardzo duże.

W czasach Założycielki dyżury w domach prywatnych były czymś nowym. Znane były odwiedziny ubogich. To inicjatywa Założycieli sprawiła, że w konstytucjach pojawił się zapis o pielęgnowaniu chorych w domach prywatnych. Ze względu na troskliwość i poświęcenie siostry szybko zdobyły uznanie i zaufanie chorych oraz ich rodzin. Siostry często podejmowały się dyżurów przy chorych w rodzinach inteligencji i arystokracji. W Historii Zgromadzenia Matka napisała: „coraz więcej zapotrzebowań i z łaski Bożej mają zaufanie ludzie wszystkich wyznań. Doktorzy są bardzo życzliwi. Nieraz doktor przez doktora szuka protekcji, aby dostał dozorczynię”¹⁴.

Wyczulenie na potrzeby bliźniego skłoniło Założycielkę, że stała się inicjatorką nowych przedsięwzięć. To ona przyczyniła się do zakładania przytułków noclegowych w Warszawie. Poruszona spotkanym chłopcem, który „miał chorobliwy wygląd, drżał z zimna i ubranie w strzępach” i mieszkał w tzw. Cieplarni, oddelegowała siostry do sprawdzenia warunków, w jakich bezdomni tam mieszkali. Po przekazaniu Matce sprawozdania, pospieszono z konkretną pomocą: siostry donosiły żywność, dbały o higienę osobistą, dawały możliwość kąpieli w „Przytulisku”, troszczyły się też o stronę duchową. Nie mając środków finansowych, by w radykalniejszy sposób poprawić los ludzi bezdomnych, Matka zainteresowała tą sprawą osoby wpływowe, w wyniku czego powstało 5 przytułków noclegowych: na Solcu, Szerokim Dunaju, Nowolipkach, przy ul. Pańskiej i na Pradze. W jednych z nich sama była opiekunką, dozorczyнями były siostry, a do pomocy przyjęły tercjarzy. Warunki życia bezdomnych znacznie się poprawiły. Przytulki te były schronieniem dla wszelkiej nędzy ludzkiej: ubogich, włóczęgów, pijaków, złodziei, prostytutek, żebraczek.

Następną instytucją, do powstania której przyczyniła się m. Gruszczyńska, był zakład wychowawczy dla sierot pod nazwą Izby Rzemieślnicze św. Antoniego. Zakład pozostawał pod opieką sióstr, a sama Matka prowadziła księgi rachunkowe. W zakładzie tym setki sierot otrzymały wychowanie i „wyszły na dobrych i pożytecznych ludzi”¹⁵.

¹⁴ Historia Zgromadzenia.

¹⁵ Przemówienie Ks. de Ville nad trumną M. Kazimiery.

Siostry sprawowały też opiekę nad sierotami po robotnikach w Warszawskim Domu Sierot oraz w przytułku dla sierot w Kozienicach. Przebywali tam chłopcy do 6 do 10 lat, a nawet do 16 roku życia.

Przytułki dla starców siostry objęły opieką w Odessie, w Zelcach k. Odessy, w majątku Grzybowski, a także w „Przytulisku”.

O różnorodności działalności i apostołstwa sióstr świadczy powstanie zakładu „Maternite”, gdzie siostry objęły opieką samotne matki i ich dzieci. Troszczono się też o wpływ religijno-moralny na matki przez odpowiednią wiedzę i lekturę, przygotowanie do spowiedzi, doprowadzanie do ślubu kościelnego małżeństw żyjących nielegalnie. Opiekowano się dziećmi, które te matki pozostawiły siostronom aż do ich adopcji.

Siostry pracowały w szpitalach w całej Polsce, żeby tu wymienić miasta: Warszawę, Wilno, Kozienice, Łódź, Zgierz, Kraków ze słynnym dr Rydygiem, Pabianicach i wiele innych.

Nie sposób pominąć fakt, że Kazimiera Gruszczyńska przyczyniła się do utworzenia jedynej w Polsce zakładu dla nieuleczalnie chorych. To następny dowód na wielką troskę i miłość bliźniego Założycielki dla tych, którzy byli wyrzucani poza nawias ludzkiej społeczności. Zakład taki został wybudowany w Królikarni, posiadał oddział dla chorych na raka, w którym przebywały same kobiety. Pełne poświęcenia siostry wraz z M. Kazimierą pielęgnowały chorych, opatrywały rany, przyrządzały leki, zajmowały się sprawami duchowymi i materialnymi, udzielając wszelkiej pomocy. O pracy sióstr w tym zakładzie Matka napisała: „Bogu dzięki, że chorzy, ci prawdziwi łazarze, są zadowoleni, mają opiekę tak dla ciała jak i dla duszy”.

Praca sióstr była uznana powszechnie, katolicy, Rosjanie, a nawet Żydzi dawali pochwałę. Również chorzy, którzy opuszczali Sanatorium, wyrażali wdzięczność, „że się nie czuli jak w lecznicy, ale jak w domu rodzinnym”¹⁶.

I dziś do nas są skierowane słowa Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Myślę, że to krótkie opracowanie wykazało, że misja apostolska Zgromadzenia była w ciągu historii i jest dziś realizowana, a w jej centrum jest człowiek chory i cierpiący.

W liście *Salvifici doloris* (nr 29) Jan Paweł II pisze: „świat ludzkiego cierpienia przyzywa niejako bez przystanku inny świat: świat ludzkiej miłości – i tę bezinteresowną miłość, jaka budzi się w jego sercu i uczynkach, człowiek zawdzięcza niejako cierpieniu”.

¹⁶ Księga wizyt kanonicznych.

MODLITWA W ŻYCIU OSOBY KONSEKROWANEJ WG PISM MATKI KAZIMIERY GRUSZCZYŃSKIEJ

Wprawdzie nasza Założycielka, Matka Kazimiera Gruszczyńska¹, nie została traktatu ani obszerniejszej rozprawy na temat modlitwy, ale na podstawie jej pism i całego życia wiemy, że była głęboko przekonana o jej konieczności w życiu każdego człowieka, a tym bardziej w życiu osób poświęconych Bogu. Dla niej samej modlitwa była dla utrzymania życia tym, czym jest oddech, jedzenie czy sen. Bez wątpienia modlitwa była dla niej życiową koniecznością. Wielokrotnie powtarzała siostron: „Módlcie się” i zachęcała do modlitwy, przypominała i nalegała. Czyż mogła postępować inaczej, skoro sam Chrystus dał nam wspaniały przykład modlitwy i nauczaniem potwierdził jej konieczność.

Postawmy zatem pytanie: Kim był Bóg dla Matki Gruszczyńskiej? Jakie było źródło jej przekonania o wartości i potrzebie modlitwy w życiu człowieka?

1. Obraz Boga w świadomości i w sercu Matki Kazimieri

Poznając pisma Założycielki (listy do sióstr, zalecenia powizytacyjne, wspomnienia będące zarysem historii Zgromadzenia), można stwierdzić, że dla niej cała rzeczywistość, wszystko, co istnieje, ma swój początek w miłującej woli Boga, który stworzył świat i utrzymuje go w istnieniu. Od najmłodszych lat Matka wzrastała w miłości do Boga i wszystkiego, co pochodzi z Jego ręki. Była głęboko przekonana, że Bóg kieruje naszym losem, że Boża Opatrzność prowadzi nas zawsze, także wówczas, kiedy nie jesteśmy tego świadomi. Całe życie uczyła się zawierzać wszystko Bogu i w Nim szukać wyłącznej pomocy. Wraz z upływem lat wzrastała jej wiara w Opatrzność Bożą i często dziękowała Bogu za Jego troskę o nią i o Zgromadzenie. „Czyż my mało mamy pobudek do miłości i wdzięczności za Jego dobroć i miłosierdzie?” – pytała. Stąd też zachęta: „Dążmy więc do coraz gorętszej modlitwy dziękczynnej”. Dopowiadała zatem: „Tego Ci z serca życzę jako i sobie”. Zachęcała siostry do wdzięczności Bogu za dary, w których przejawiała się uprzedzająca miłość Boża.

Miłujmy Boga – mówiła – bo On nas pierwszy umiłował. „Przed wiekami Bóg przeznaczył, co jest dla nas najlepsze, spokojnie więc możemy Mu zaufać”. Stąd też Matka kończyła zwykle listy do sióstr słowami: „opiece Bożej polecam”. Była przekonana, że Bóg jako najlepszy Ojciec godzien jest najwyż-

¹ Por. L. Czermińska, *Kazimiera Gruszczyńska (1848-1927) Założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących*, WH 12(2011) nr 2, s.74-77.

szej czci. Troska o Jego chwałę była widoczna we wszelkim jej działaniu. Pisała: „Można kornie odmówić *Te Deum* za to nowe dobrodziejstwo, jakie nam Opatrzność udarowała”. We wszystkim chciała wiernie wypełnić Bożą wolę, a do siostr pisała: „Proszę więc, moje Najdroższe, abyście we wszystkim starały się dopełnić woli Bożej”.

2. Pełnienie woli Bożej jako zasada życia Matki

Czy nie jest wymowny fakt, że w rodzinie Gruszczyńskich nazywano Matkę Kazimierę „Ciocią od woli Bożej”? Usłyszałam to z ust jej bratanka, pana Eugeniusza Gruszczyńskiego, przy pierwszym z nim spotkaniu we Wrocławiu. Matka miała bowiem świadomość, że Bóg kieruje naszymi drogami i we wszystkim, co planujemy, winniśmy liczyć się z tym, czy jest to zgodne z Jego wolą. W rozmowie powtarzała: „Jak Bóg pozwoli”, albo: „zobaczymy, jaka będzie wola Boża”. Tak dalece było to w niej wyraziste, że w rodzinie utrwaliło się przekonanie, że wola Boga była istotna w jej życiu. „Wola Boża – wola święta” – twierdziła. Wiedziała, że wola Boga jest przymiotem Boga ogarniającym wszystko, że tylko czystym sercem można ją rozeznąć. Sama bardzo się starała o dokładne jej wypełnienie we wszystkim. Pragnęła, „aby każda chwila życia była pełnieniem woli Bożej, bo w tym nasze uświęcenie i pokój wewnętrzny. Poddając się we wszystkim woli Bożej, możemy liczyć, że łaska Boża przyjdzie na pomoc”. Twierdziła, że przeważnie sami sobie najwięcej wytwarzamy przykrości przez brak zrozumienia i uznania we wszystkim woli Bożej. Prosiła, aby siostry zawsze starały się „wysłuchiwać w głos Boży i dopełnić woli Bożej, gdyż wszystko, co Bóg daje, czyni to dla naszego dobra [...]. Choćby nawet krzyż na krzyż spadał na nas, to uznając w tym wolę Bożą, radość z poddania się tejże woli powinna nas uszczęśliwiać”.

Matka rozumiała wierność Bogu jako nieustanną gotowość do spełniania Jego woli wyrażonej w przykazaniach, Ewangelii, w nauce Kościoła, w zobowiązaniach zakonnych i za pośrednictwem wydarzeń, których w życiu doświadczała. Uważała, że należy ją wypełniać, choćby to było trudne. „Zawsze przyjmuj to, co Bóg zsyła. Nie wybieraj sobie” – pisała do jednej z siostr, która przedstawiała jej swoje problemy. Innej zaś wyznała: „Wołam jak umiem do Pana Jezusa, abyś jak najprędzej przyszła do sił, ale zawsze powtarzam: ... niech to otrzyma, co jest z większą chwałą Bożą i dobrem jej duszy. I tego dla Ciebie pragnę, ale jeżeli zgodne z wolą Bożą, to pragnę, abyś prędzej przyszła do zdrowia”. Przypominała siostronom: „Pamiętajmy, czym jesteśmy i starajmy się we wszystkim pełnić przyjęte prawo jako wolę Bożą, a pokój będzie w Was”.

Uderza w tekstach Matki częsty zwrot: „Wysłuchuj się w głos Boży”. Jest to swoista zachęta do podróży w głąb siebie, do szukania Boga nie gdzieś tam, ale

w głębi własnego serca, w którym On mieszka. Matka rozumiała, że od chwili chrztu Bóg jest obecny w nas, zawsze gotowy dać nam siebie. Ale musimy otworzyć się na Jego miłość, wypełniając Jego wolę, i prosić o pomoc Jego łaski. W każdej więc sytuacji życiowej potrzebna jest modlitwa.

3. Modlitwa jako fundament życia Matki i życia sióstr

Ze zrozumienia, kim jest Bóg, i z faktu, że Jego wola jest największym dobrem człowieka, wynikała w życiu Matki Kazimieri potrzeba modlitwy jako odpowiedzi na Bożą miłość. Relacja z Bogiem stawała się potrzebą jej serca. Nazywała modlitwę „fundamentem życia”, „gruntem naszego szczęścia”. Modlitwa była dla niej spokojnym powierzeniem się najlepszemu Ojcu, dawała poczucie bezpieczeństwa w Jego rękach.

Pisała: „Módlmy się, ufajmy, wsłuchujmy się w głos Boży”. Była głęboko przekonana, że „trzeba się modlić i gorąco pragnąć, a pomoc Boża będzie z nami”. Bez najmniejszych obaw była pewna odpowiedzi Boga, któremu się powierzała. Życzyła jednej z sióstr: „Nade wszystko pilnuj dobrej modlitwy”. Często w listach, czy to do całych wspólnot czy też do poszczególnych sióstr, życzyła pokoju ducha. Środkami do osiągnięcia tego pokoju jest, jak twierdziła, „przede wszystkim modlitwa z wiarą i ufnością, następnie wytrwałość przy ustawicznym zaparciu się siebie. Nie dociekaj swych racji, ulegaj pokornie dopustowi Bożemu, miarkuj słowa, ograniczaj się w mowie, a więcej znajdziesz czasu na rozmowę z Bogiem. Tam jedynie szukaj szczęścia i na pewno znajdziesz. Tego Ci z serca życzę i Bogu polecam. W tej chwili wchodzę na rekolacje, o modlitwy wszystkich usilnie proszę”.

Innym razem Matka przypominała, by dziękować Bogu modlitwą, dziękować czynem, w duchu pokory, innym razem ostrzegała: „Ale bądźmy gotowi, że może to światło [jasność w duszy] przyćmić się chmurami przeciwności, trudności, walki i pokus różnych. Przecież nieprzyjaciół nie śpi. Oj, on czuwa, dziś może z większą przebiegłością, niż kiedykolwiek, ale mimo to on siły nie ma, aby skrepować wolę naszą. Przygotowując się na tę walkę, módlmy się, ufajmy i wsłuchujmy się w głos Boży, a zajdziemy tam, dokąd łaska Boża nas wzywa”. Wyznała szczerze: „Modlitwie się bardzo polecam – im trudniej, tym więcej się modlę, błagając miłosierdzia Bożego”. W jednym z listów stwierdziła: „...przecież myśmy codziennie, dniem i nocą obsypane wyjątkowymi łaskami Bożymi. Ale powtarzam jeszcze, że za mało, zbyt mało zastanawiamy się nad tą dobrocią Bożą”.

Trzeba podkreślić, że Matka przywiązywała wielką wagę do wierności modlitwie określonej w regule i przepisach zakonnych. Pisała: „...a ćwiczenia [...] błagam, aby były wszędzie [...] bezwarunkowo i to postawić jako fakt stanowiący”.

czy”. Zachęcała też do modlitwy przy różnych okazjach i w bardzo różnych intencjach: aby Boga uwielbiać, aby Mu dziękować za rozliczne dobrodziejstwa i łaski, aby przepraszać za grzechy własne i za grzechy innych ludzi, aby Go prosić o łaski i błogosławieństwo. Znała siebie i siostry, ludzką słabość i nędzę, ale nie przeszkadzało jej to w relacji z Bogiem, przeciwnie, pobudzało do skruchy i otwarcia na Boskie przebaczenie, gdyż skrucha jest jedną z fundamentalnych postaw modlitwy, podczas której Bóg wychodzi na spotkanie swego dziecka.

Jasna rzecz, modlitwa za innych, którą siostry i Matka praktykowały, nie zastępowała konkretnego zainteresowania potrzebami ludzi i nie zwalniała z obowiązku pomocy. Wiadomo, ile starań siostry podejmowały, by pomóc im w ich nieszczęściu. To właśnie szczerą modlitwą w ich intencji skłaniała je do poświęcenia i ofiary. Matka przypominała siostrze: „Cieszymy się, dziękujemy, uwielbiamy dobroć i miłosierdzie Boże... Proście z wiarą, ufnością, miłością, a wzbogacone [z modlitwy] odejdziecie. Każdego ranka, w nocy dziękujcie Bogu... Módlmy się gorąco, a Bóg wszystkiemu zaradzi”. Modlitwa była dla niej nieustannym ofiarowaniem Bogu swego życia.

Nie ma wątpliwości, że Matka Kazimiera nie tylko zachęcała do wierności modlitwie, ale chciała, żeby modlitwa stała się głęboko zakorzenioną postawą siostr, aby przenikała ich istotę. Słowa Jezusa: „Proście, a otrzymacie, kołaczcie, a otworzą wam” były dla niej samej źródłem radości i ufności w skuteczność prośb zanoszonych do Boga. Wiedziała, że Bóg jest miłością, miłością nieskończoną, nieskończenie świętą i doskonałą. Jej wyobrażenie Boga, Jego nieskończonej wielkości, Jego majestatu napępiało ją ogromną czcią i uwielbieniem, ale też zaufaniem do wszechmocy łaskawego Ojca.

4. Pamięć na obecność Bożą i akty strzeliste jako wyraz wiary i miłości, jako dowód odniesienia wszystkiego do Boga

Podkreślić trzeba, że nasza Matka Założycielka była jakby zanurzona w modlitwie. Dzięki modlitwie obecność Boga wypełniała stopniowo całe jej życie. Przy jej zaangażowaniu w dzieła podejmowane dla Boga i wypełnianiu codziennych obowiązków było to możliwe dzięki stałej świadomości, że Bóg jest wciąż obecny, że ona w Nim żyje, porusza się, że On patrzy na nią. „Szukajcie Boga w każdej sprawie... Żyćcie w Nim i dla Niego” – mówiła. Wymowne są w tym względzie słowa Matki kierowane do siostr, że radaby odgadnąć, co u nich się dzieje, a „nade wszystko, co w duszach Waszych, jaki postęp w dobrem, do którego jesteście obowiązane i od tego nic nas nie uwalnia. Oko Boże wszędzie nas śledzi, a sumienie jako sędzia też nas nie opuszcza, aż do śmierci. Chciejmy tylko się wsłuchać, zawsze znajdziemy odpowiedź; a jeżeli pamiętać będziemy, że Bóg na nas patrzy, będziemy jak w fortecy, wśród największych

trudności i walk duchowych dobrze nam będzie. I będziemy spokojnie oczekiwać chwili, kiedy wreszcie obrachunki będą miały być zdawane. Daj Boże, abyście wszystkie tą zasadą się kierowały”.

Wypada zapytać, co pomagało Matce utrzymywać się w stałej modlitwie mimo tak aktywnego życia? I czego życzyła siostrze w tym względzie?

Matka zachęcała siostry do praktykowania aktów strzelistych w ciągu dnia. Sama stosowała tę praktykę. Akty strzeliste były dla niej jak strzały miłości, które podnoszą duszę do Boga. Siostrze skarżące się na różne trudności pisała: „Wiem, że tam trudne warunki, to módl się, aby Cię Bóg chronił od upadków, czuwaj nad każdym słowem, nad każdym wejrzeniem, wznos często akty strzeliste, odmawiaj *Pod Twoją obronę*. Tak się ratując, wyjdiesz cała, nic nie stracisz na duchu, ale zyskasz [...]. Modlitwa, życie wewnętrzne, uznanie swej nędzy i ufność w pomoc Bożą, to nasz ratunek, to nasza Twierdza, tam się więc chroń, a ja o Ciebie będę spokojną. I sama uczujesz się szczęśliwą, czego Ci życzę, polecając opiece Bożej”. Dla Matki było rzeczą jasną, że Bóg działa nie tylko w chwilach modlitwy, ale zawsze, o ile z miłości do Niego staramy się wypełniać Jego wolę. Modlitwa jednak jest czasem uprzywilejowanym w tym sensie, że stajemy się wtedy podatni i otwarci, gotowi na przyjęcie działania Boga, który realizuje w nas swoje dzieło.

5. Modlitwa jako warunek duchowego rozwoju sióstr i całego Zgromadzenia

Matka nie wahała się dopowiadać siostrze, że modlitwa wpływa na umysł i ciało w sposób, który wydaje się zależny od jej jakości, intensywności i częstotliwości. Gdy jest częsta i żarliwa, jej wpływ staje się wyraźnie widoczny w życiu sióstr i w ich działaniu, także w działalności apostolskiej. Dla niej było jasne, że Bóg może udzielić się tym, którzy otworzą się na Jego działanie, gdyż dar miłości może być udzielony tym, którzy są gotowi go przyjąć. Modlitwa jest bowiem otwarciem się na Boga, na Jego działanie, aby mógł nam przekazać swoje życie, aby mógł stwarzać nas na nowo.

W jednym z listów Matka pisała: „U Ciebie, moja Droga, zawsze jest jęk niewolnicy przyciśnionej. Smutne to, bo Ci to tamuje drogę do postępu, do rozwinięcia życia wewnętrznego, do korzystania z praw przez powołanie nam danych. Wierzaj, że to są wszystko następstwa, że za mało wchodzimy w siebie, mało się wyrzekamy, a przeciwnie szukamy siebie. Życzę Ci więc [...] odrodzenia, a tym samym odetchnienia swobodnym duchem, który rodzi się z ducha ofiary. Żyj dla Boga, a Bóg będzie zawsze z Tobą”. Matka Założycielka często mówiła o ofierze, a słowo to w jej ustach było zupełnie pozbawione tego odcienia cierpiętnictwa, które, jak bywa, często pojawia się w ustach innych osób.

Zasmuconej siostrze mówiła: „Na duchu nie upadaj, zawsze ufaj, ale też i staraj się poprawić. Mów mniej, to będziesz mieć więcej czasu na wszystko. Módl się gorliwiej, a wszystko Ci będzie łatwiej”. Zachęcała też: „Módlmy się, aby nas było więcej, a te, co są, aby były dobre, gorliwe, a wtedy i Bóg błogosławić będzie”. „Bóg nie żąda więcej nad to, co możemy. Porachuj się tylko codziennie, z jakim duchem odbyte ćwiczenia, jaki stosunek do starszych [czyli przełożonych], czyś drugim czego krytycznie nie opowiadała, albo nawet swym gestem nie wykazała, czyś się starała być na wspólnych ćwiczeniach [...], czyś czego samowolnie nie rozporządzała, czyś bez pozwolenia nie wyszła, słowem, czyś postępowała w duchu posłuszeństwa, do czego jesteś obowiązana, itp.”.

Matce zależało na poziomie duchowym Zgromadzenia, zabiegała o zrozumienie odpowiedzialności za jego duchowe oblicze, jaka ciąży na każdej jego członkini. „Mam nadzieję, że kochasz Rodzinę naszą, więc chcąc, aby było dobrze, tak postępuj, ułatwiał, wspomagaj, żeby uszanować władzę Starszej [przełożonej]. Żadne dąsania, kpiny, krytyki, ale miłość, poszanowanie – bo tego wymaga prawo i chwała Boża. Ogólne dobro tego wymaga. Proszę i błagam, aby nade wszystko panował duch Boży, ćwiczenia wspólne, cichość i wzajemna pomoc”. „Bądź wierna Panu, On Cię nie opuści”. Jak to bywa w życiu, siostry nie zawsze czuły się szczęśliwe, choć – według Matki – z powodu samego wybrania przez Boga do Jego służby miały bezdyskusyjny powód do radości. Mówiła więc: „Pragnęłabym, abyście rozumiały jasno doniosłość ciężącego obowiązku względem Boga, ludzkości i swego powołania. Wielkie zadanie, ale droga wytknięta. Bóg, który nas powołał, nie żąda nad siły, spełnijmy tylko przyjęte prawa, a błogosławieństwo Boże będzie z nami”.

Pięknym świadectwem czci i szacunku Matki dla Boga jest jej reakcja na wiadomość o możliwości budowy kaplicy w Kozienicach. Matka Kazimiera z ogromnym wzruszeniem o tym pisze: „Obok tych łask i dobrodziejstw, jakich doznajemy, już jakby w prześwicie widnieje nowa łaska, a dla mnie nadmiar dobroci Bożej, o której bez wzruszenia mówić nie podobna. Upoważnienie władzy na budowę kapliczki, Siostry Najdroższe, zastanówcie się tylko, co to za szczęście: Pan nad Pany zapowiada, że zamieszka pod naszym dachem, z nami. O takim szczęściu nigdy nawet marzyć nie śmiałyśmy”. Pyta: „Co można porównać z takim szczęściem, jakie nam Bóg powagą Kościoła oznajmia? Cieszymy się, dziękujemy, uwielbiamy dobroć i miłosierdzie Boże, a swoją wdzięczność, miłość okazujemy staraniem się o postęp w doskonałości przez wierne spełnienie naszych zobowiązań”. Bóg bowiem, który jest źródłem świętości, daje się tym, którzy Go szukają. Matka korzystała z wielu okazji, by dodawać siostronom odwagi do przeżywania życia jako przygody z Bogiem, gdyż oddawanie Bogu czci to nie tylko modlitwa, wychwalanie Go i akty adoracji, ale wia-

domo, że Boga czczą Jego dzieła. W sposób szczególny Boga sławi to dzieło, którym jest człowiek, który poddaje się bożemu działaniu. Jej argumentacja była, jak się wydaje, przekonująca dla sióstr i rozbudzała w nich cześć dla Najświętszego Sakramentu i pragnienie modlitwy, a także troskę o postęp i rozwój duchowy.

Z wielu rad i wskazań prowadzących do życia doskonalszego Matka wybrała dla sióstr kilka, których spełnienie przynieść może wiele pokoju i pobudzić do gorliwości i oddania w służbie Bożej. Są wśród nich także te, które odnoszą się do modlitwy wprost lub jej sprzyjają. „O ile możecie, starajcie się, aby mogły być wspólne ćwiczenia” – pisała. Piątkowa kapituła win nie powinna być ćwiczeniem traktowanym jako ciężki obowiązek, ale spełnianym w tym duchu, aby dostąpić łaski Bożej. Napominała też, aby dnia skupienia miesięcznego pod żadnym względem nie opuszczać. Matka zalecała czytanie duchowe jako jeden z ważnych czynników wspomagających modlitwę i świadome oddanie Bogu w codzienności przeżywanej w duchu wiary. Podobną rolę przypisywała milczeniu, czuwaniu nad tym, „co się mówi i po co”. Temu służyć miały też wizytacje. Pisała do sióstr: „Ze swej strony najusilniej i najserdeczniej proszę, abyście to nawiedzenie [wizytację] przyjęły jako prawo Boże. Od początku Kościoła Chrystusowego te nawiedzenia dla dobra dusz praktykuje się, a korzyści z tej łaski Bożej odnosi każda dusza o tyle, o ile jest do tego przygotowana w duchu wiary [...]. Przy łasce Bożej od nas to zależy”.

7. Zakończenie

Na zakończenie trzeba podkreślić, że, zgodnie z przekonaniem i praktyką Matki Gruszczyńskiej, modlitwa w życiu osoby konsekrowanej jest czymś stałym i nieodzownym. Wielkie znaczenie dla jej praktykowania ma wyobrażenie Boga, które nosimy w sobie, relacja z Osobą Boga – Człowieka, Chrystusem, z Maryją, Jego i naszą Matką, ze świętymi, a zwłaszcza Patronami Zgromadzenia, ze świętym Józefem na czele. Miłość do Boga rodzi pragnienie wiernego wypełniania woli Bożej w codzienności. Objawia się też pamięcią na obecność Bożą i wyraża praktyką aktów strzelistych.

Zrozumienie wagi i znaczenia modlitwy sprawia, że przepisane prawem modlitwy zakonne i wszystkie przyjęte zobowiązania stają się ożywione pragnieniem wielbienia Boga i oddawania Mu czci, doskonałego wypełniania Jego woli, a jednocześnie stopniowo przemieniają człowieka. Ćwiczenia religijne nie są wtedy oschłymi praktykami opartymi wyłącznie na poczuciu obowiązku i przyzwyczajeniu, ale wyrazem świadomej miłości. Pragnienie szczerej odpowiedzi Bogu na Jego miłość przez radosne przyjęcie woli Bożej ożywia wszystko w życiu osoby konsekrowanej. Modlitwa nie tylko pozwala Bogu działać

w nas, ale i przez nas. Za naszym pośrednictwem Bóg chce dopełniać swego dzieła w innych i w świecie.

W czasie modlitwy, jak w rozmowie z troskliwym i dobrym Ojcem, odnajdywanym we własnym sercu, Bóg staje się niezbędnym powiernikiem życia i pocieszycielem, który przyjmuje, rozumie i przebacza. Modlitwa pozwala Go poznawać stopniowo i coraz pełniej, staje się rozmową z żywą Osobą, która słyszy i reaguje, jest obecnością przed Bogiem, który patrzy i nas miłuje. Tak więc, nasza miłość do Niego karmi się modlitwą. Modlitwa odgrywa w życiu rolę nie do zastąpienia. Należy zauważyć, że w życiu Matki Kazimierzy i siostr wszystko stawało się impulsem do modlitwy: zarówno podziw majestatu i dobroci Boga, jak też obraz ówczesnej otaczającej je nędzy ludzkiej, biedy materialnej i moralnej, które inspirowały ich działalność społeczną i modlitwę wstawienniczą oraz były swoistą księgą codziennej medytacji.

*Jak człowiek bez powietrza dusi się,
jak ryba bez wody żyć nie może,
jak drzewo bez korzeni usycha,
jak lampa bez oliwy gaśnie,
tak duszy bez modlitwy ostać się trudno.*

bl. Honorat Koźmiński

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

EWANGELIA NADZIEI I MIŁOSIERDZIA PISANA ŻYCIEM (NIE)ZWYKŁYCH LUDZI

Benedykt XVI napisał, że żaden człowiek nie jest monadą zamkniętą w sobie samej i że istnieje jakaś głęboka komunika między naszymi istnieniami, bo powiązani jesteśmy ze sobą poprzez wielorakie współzależności. Słowem: „Nieustannie w moje życie wkracza życie innych: w to, co myślę, mówię, robię, działam. I na odwrót, moje życie wkracza w życie innych: w złym, jak i w dobrym. Tak więc moje wstawianictwo za drugim nie jest dla niego czymś obcym, zewnętrznym [...]”¹.

Najszczęśliwiej, gdy to swoiste zazębianie się naszych istnień jest dobre, piękne i prawdziwe, miłosierne, mamy być miłosierni jak Bóg². Więcej, my: „Mamy być narzędziami miłosierdzia, ponieważ pierwsi otrzymaliśmy je od Boga”³. Skoro Bóg „daje wszystko z siebie samego, zawsze, za darmo i nie prosząc o nic w zamian”⁴, to mamy wzór, jak kochać prawdziwie.

Raz po raz dociera do mnie, w formie świadectwa, zwierzenia czy opowieści, czyjaś historia, której nie boję się nazwać „ewangelią pisaną życiem chrześcijanina”. Jestem zobowiązana zaufaniem owych osób, mogę więc tylko najogólniej powiedzieć o przedziwnym działaniu Boga wśród ludzi, o cudownych Bożych rzeczach dziejących się niejako na moich oczach, i to w dobie światowego kryzysu duchowego! A są to niejednokrotnie rzeczy zdumiewające, widzę, jak w życiu pewnych osób ciałem się stały czy – stają, słowa Papieża Franciszka z Bulli *Misericordiae vultus*: „Dzień za dniem, dotknięci przez współczucie, możemy również i my być współczujący dla wszystkich”⁵. Są to piękne działania opatrywania cudzych ran „oliwą pocieszenia i przewiązywania miłosierdziem oraz leczenie ich solidarnością i należną uwagą”⁶ (por. Łk 10,30-37). Często dyskretnie i w ukryciu.

¹ Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, 48.

² „Miłosierni jak Ojciec jest zatem mottem Roku Świętego” – Franciszek, Bulla *Misericordiae vultus*, p. 14.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, p. 15.

Jeśli zaś chodzi o kryzys, to choć tak „różny w swych ucieleśnieniach, jest [on] w gruncie rzeczy zawsze ten sam: sprowadza się do kryzysu miłości”⁷, zaś: „Miłość chrześcijańska realizuje się jako miłość miłosierna, jako miłosierdzie. Świat oglądany oczyma wiary nie jest ani rajem, ani piekłem, lecz jakimś realizowaniem się miłości, która dzięki Odkupieniu przybiera kształt krzyża, żeby mogła zmartwychwstać, a krzyż osiąga moc miłości. Miłość, żeby była realna i transcendentna zarazem, musi być miłosierna, tj. «krzyżowa»”⁸.

Oczywiście można by tu sięgnąć do życiorysów ludzi świętych i błogosławionych i podać niezliczone przykłady miłości ewangelicznej i miłosiernej. Ilu świętych, tyle konkretów. Ale pomyślałam, że warto w Roku Miłosierdzia zauważyć także tajemnicze pochylenie Boga nad naszym życiem i naszymi sprawami⁹, w naszych zwyczajnych warunkach codzienności; nie wśród kanonizowanych świętych, tylko wśród współchrześcijan, współbraci, współsióstr żyjących pośród nas, z nami. Myślę też, że w Roku Miłosierdzia warto pomyśleć o przeróżnych drogach, na jakich nam osobiście czy naszym wspólnotom Bóg miłosierdzie w wielorakiej postaci okazywał i okazuje, i na pewno nadal będzie to czynił.

Klasycznie wymienia się 14 katechizmowych uczynków miłosierdzia (7 co do duszy i 7 co do ciała); św. Siostra Faustyna mówiła m.in. o miłosierdziu czynem, słowem i modlitwą¹⁰. Modlitwa zaś, w swej najgłębszej warstwie, zawsze będzie związana z ofiarą, gdyż wzorujemy się na Chrystusie, a w Jego życiu, szczególnie podczas Męki na krzyżu, „modlitwa i oddanie się” – jak uczy *Katechizm Kościoła Katolickiego* – „stanowią całkowicie jedno”¹¹. I nasza pewność, „że nasze [modlitwy] zostaną wysłuchane, opiera się na modlitwie Jezusa [por. J 14,13-14]”¹². Zaś: „Modlitwa Dziewicy Maryi, w Jej *Fiat* i *Magnificat*,

⁷ Ks. M. Kowalczyk SAC, *Znaczenie orędzia o Miłosierdziu Bożym objawionego św. Faustynie dla przyjęcia i urzeczywistnienia prawdy o Miłosierdziu Bożym w świecie dzisiaj*, w: *Miłosierdzie Boże dar i nowe wyzwania*, pr. zb., Apostolicum 2016, s. 81-82 (dalej: Kowalczyk).

⁸ Tamże.

⁹ Por. Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Rozpoznawajcie. Do osób konsekrowanych podążających szlakiem znaków Bożych*, Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 2014, p. 1, s. 7. (Dalej: *Rozpoznawajcie*).

¹⁰ „Miłosierdzie masz okazywać zawsze i wszędzie bliźnim, nie możesz się od tego usunąć ani wymówić, ani uniewinnić. Podaję ci trzy sposoby czynienia miłosierdzia bliźnim: pierwszy – czyn, drugi – słowo, trzeci – modlitwa; w tych trzech stopniach zawiera się pełnia miłosierdzia i jest niezbitym dowodem miłości ku Mnie. W ten sposób dusza wysławia i oddaje cześć miłosierdziu Mojemu” (Dz. 742).

¹¹ KKK 2605.

¹² KKK 2614.

charakteryzuje się wielkodusznym ofiarowaniem Bogu całej swojej istoty w wierze¹³, aż po trwanie pod krzyżem, po męczeństwo serca. I jeszcze jedno zdanie z *Katechizmu* o modlitwie, ważne w kontekście tego, o czym chcę opowiedzieć: „Modlitwa chrześcijańska jest współpracą z Jego [Boga] Opatrznością [...]”¹⁴.

Kilka ilustracji z życia wziętych. Ileż razy ta lub owa osoba w przyływie (być może nawet trochę niekontrolowanej) szczerości, jakby mimochodem, niejako niechcący lub w zaufaniu, otworzyła przede mną tajniki swojej miłości Boga i bliźniego: Np. podjęła ofiarę i modlitwę za kogoś. I natychmiast, jak spod ziemi, pojawiła się i zaatakowała ją cała armia przeciwności, które mogła połączyć z Męką Jezusa w tej podjętej przez nią intencji. Albo niespodzianie, właśnie w tym okresie, wynikło cierpienie moralne albo dołączyło się nagle cierpienie fizyczne czy emocjonalne lub zmaganie duchowe rozgorzało wówczas znieca jak ogień... Wydarzały się również inne historie: o natchnieniu Bożym do ofiarnej modlitewnej długotrwałej troski za kogoś. Dlaczego za tę właśnie osobę i w tym a nie innym czasie, było to wówczas jeszcze zakryte i niejasne. Po miesiącach czy nawet dopiero latach okazywało się, w jakim potrzasku życiowym lub niebezpieczeństwie utraty łaski Bożej omadlana osoba wówczas się znajdowała... Poznałam też kiedyś pewnego księdza, który za swego współbrata w kapłaństwie, gdy tamten porzucił stan duchowny, odmawiał codziennie dwa razy brewiarz: pierwszy raz za siebie, a ten drugi – za niego... Ileż takich historii się codziennie wydarza. Najczęściej nigdy one nie ujrzą tu na ziemi światła dziennego i nikt, oprócz Boga, o tym wszystkim nie wie i nie usłyszy. Czyż nie jest to prawdziwie „życie ukryte z Chrystusem w Bogu” (por. Kol 3,3)? I czy nie trzeba wzmóc czujności na natchnienia, które Bóg każdemu z nas daje, gdyż z ich podjęciem może Bóg związać jakieś szczególne łaski dla innych?

Mówiąc o „ofiarowaniu” Bogu zmagania, cierpienia, pokuty czy modlitw w intencji uproszenia miłosierdzia dla siebie, świata czy konkretnych osób, nie sposób nie zacytować Benedykta XVI, który w encyklice *Spe salvi* pisze o właśnie takim rodzaju „ofiarowania” jako o niegdyś rozpowszechnionej formie pobożności. „Co to znaczy «ofiarować»? Ludzie ci byli przekonani, że mogą w ten sposób wnieść w wielkie współcierpienie Chrystusa swe małe trudy, które w ten sposób stawały się częścią skarbcza współczucia, którego potrzebuje rodzaj ludzki. Tak również małe kłopoty codzienności mogą nabrać sensu i być wkładem

¹³ KKK 2622.

¹⁴ KKK 2738.

w ekonomię dobra, miłości pośród ludzi. Może rzeczywiście powinniśmy zapytać się, czy nie może stanowić to również dla nas sensownej perspektywy¹⁵.

Warto też w tym miejscu zasygnalizować jeszcze jeden aspekt połączenia ofiary z miłosierdziem. Otóż św. Jan Paweł II w swej encyklice o miłosierdziu Bożym postawił wszystkim wiernym przed oczy obraz Chrystusa, który „sam oto zdaje się najbardziej zasługiwać na miłosierdzie i *wzywać do miłosierdzia* wówczas, gdy jest pojmany, wyszydzony, skazany, ubiczowany, ukoronowany cierniem, gdy zostaje przybity do krzyża i na nim w straszliwych męczarniach oddaje ducha (por. Mk 15,37; J 19,30). W szczególny sposób wówczas zasługuje na miłosierdzie – i nie doznaje go od ludzi, którym dobrze czynił, a nawet najbliżsi nie potrafią Go osłonić i wyrwać z rąk prześladowców¹⁶. I oto „w Jego ranach jest nasze zdrowie” (Iz 53,5).

Miłosierdzie Boże nad nami jest potężniejsze i bardziej bezinteresowne niż nasze o nim najwartościowsze wyobrażenia, większe niż nasze zmagania, lokalne czy globalne zagrożenia itd. Nigdy nie wiemy, gdzie i jak zadziała Boża łaska, komu i dlaczego Bóg zleci jakieś zadanie, da konkretne natchnienie, rozleje charyzmaty, które rozsada ludzką logikę rzekomej nieuchronności pewnych wydarzeń. Tyle razy Papież Franciszek przypomina nam, by się dać Bogu zaskoczyć. „Właśnie w ograniczeniach i w ludzkiej słabości jesteśmy powołani do życia na wzór Chrystusa¹⁷, „jesteśmy zaproszeni do czuwania na modlitwie wstawienniczej za świat¹⁸.

Współczesność nie skąpi nam zagrożeń. Bóg pragnie, byśmy wszyscy – mówiąc słowami Benedykta XVI – żyli „jak jedna rodzina pod wejrzeniem Stwórcy” i by chrześcijaństwo owocnie wносиło swój wkład w życie każdego z ludzi i całych narodów. Tymczasem jesteśmy świadkami, jak: „Negowanie prawa do publicznego wyznawania własnej wiary i do działania, aby prawdy wiary kształtowały również życie publiczne, powoduje negatywne konsekwencje dla prawdziwego rozwoju. Wykluczenie religii ze sfery publicznej, podobnie jak fundamentalizm religijny z drugiej strony, przeszkadzają w spotkaniu osób oraz w ich współpracy dla rozwoju ludzkości. Wtedy życie publiczne zostaje zubożone z motywacji, a polityka przyjmuje postać ucisku i agresji¹⁹. Ponadto szczególną sceną wręcz wojny kulturowej między odpowiedzialnością moral-

¹⁵ Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, p. 40.

¹⁶ Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, p. 7.

¹⁷ *Rozpoznawajcie*, p. 16, s. 82.

¹⁸ Tamże, p. 17, s. 83. „Życie konsekrowane w obecnych czasach jest wezwane do przeżywania ze szczególną intensywnością *statio* wstawiennictwa. [...] Papież Franciszek zadaje nam pytanie: «Czy ty walczysz z Panem za twój lud, jak walczył Abraham?» – tamże.

¹⁹ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate*, p. 56.

na człowieka a możliwościami techniki jest dziś przede wszystkim bioetyka²⁰. Można zresztą długo wymieniać dzisiejsze pola zmagania, tych moralnych, jak również tych militarnych. Są te globalne i te o zawężonym zakresie, ale zawsze dotyczą osobiście pojedynczych osób. Na szczęście Bóg – mówiąc słowami Papieża Franciszka – „dobrze wie, czego potrzeba w każdej epoce i w każdym momencie”²¹, a i z historii własnych wspólnot możemy się nauczyć, jak bardzo Bóg nad nami czuwa. Czuwał i czuwa. To ważna lekcja historii i teraźniejszości. Szczególnie ważna, gdy piętrzące się trudności chcą zgasić nadzieję.

Aby, jak mówi Papież Franciszek, wędrować dalej w optyce obietnic Bożych²² jakże ważne jest, by prosić o łaskę pamięci o drodze, jaką nas już Bóg poprowadził²³. Dlatego warto znać historię świata, swego narodu, Rodziny Honorackiej, własnego zgromadzenia, historię naszych placówek i wydarzeń poszczególnych osób, nie pomijając oczywiście refleksji nad swoją osobistą historią. I wcale nie chodzi w tym wypadku o daty, kalendaria i spis wydarzeń, wojen, nazwisk, instytucji czy miejscowości. Dostrzeganie Bożej Opatrzności w wydarzeniach wczorajszych pomaga nam *dziś* mocniej wierzyć w „opiekuńczą obecność Boga” i uwrażliwia nas na wypatrywanie „obłoku”, tego biblijnego znaku „aktywnej obecności Pana Boga pośród swego ludu”²⁴. Innymi słowy – łatwiej nam „czytać” rzeczywistość w świetle Dobrej Nowiny i Bożego Miłosierdzia.

Jeśli mam nawiązać do mojego zgromadzenia, to jako przykład podam fakt – co nie jest przecież wcale oczywiste – że w ciągu niemieckiej okupacji i całej II wojny światowej nie zginęła ani jedna siostra obliczanka, ani nikt z rodzin sióstr, mimo że wiele z tych osób znajdowało się, czasem wielokrotnie, w sytuacji bezpośredniego zagrożenia życia²⁵. Trzeba też dodać, że żadna z sióstr nie była w obozie koncentracyjnym.

²⁰ Por. Kowalczyk, s. 78.

²¹ Por. Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium*, p. 280, dalej: EG.

²² Por. tenże, Medytacja poranna w kaplicy Domu św. Marty, Rzym, 10.05.2014.

²³ Por. tenże, Medytacja poranna w kaplicy Domu św. Marty, Rzym, 15.05.2014.

²⁴ Por. *Rozpoznawajcie*, p. 2.

²⁵ Por. s. M. Małyska, „Czerwińska Julia Florentyna”, Warszawa, 18.09.2002, kps, (dalej: Małyska); s. P. J. Kowalczyk, „Moje wspomnienia o Matce Kindze Julii Czerwińskiej”, Warszawa, 20.07.2005 (dalej: Paschalisa), (Archiwum Zgromadzenia, dalej: AWNO); s. F. Gortat, s. E. Jabłońska, „Wspomnienia o m. Kindze Julii Czerwińskiej”, Warszawa, 8.03.2001 AWNO dalej: (Gortat, Jabłońska); s. A. Kulikowska, „Matka Kinga od Przenajświętszego Sakramentu (Julia Florentyna Czerwińska) Przełożona Generalna w latach 1930-1936”, kps (dalej: Kulikowska).

Za tym ciągiem wydarzeń, o tak pozytywnym finale, stoi historia ofiarnej miłości m. Kingi Czerwińskiej²⁶ zmarłej na początku II wojny światowej, 23 września 1939 roku w Częstochowie.

Zachował się obszerny opis jej śmierci i wydarzeń poprzedzających śmierć, autorstwa s. Honoraty Adler, naocznego świadka, która z polecenia przełożonych przelała na papier swoje wspomnienia²⁷. Mimo że, jak pisze, „dużo szczegółów wyszło [już jej] z pamięci”, dokument zawiera wiele ważkich informacji. Autorka wspomnień zaczyna od opisu ostatniej (w życiu m. Kingi) kapituły win, której m. Kinga przewodniczyła. Rzecz dzieje się w Częstochowie, we wrześniu 1939 roku.

„M. Kinga poleciła wszystkim siostronom, żeby się zeszły w zakrystii na kapitułę, bo była przełożoną w tym domu. M. Kinga była tak przejęta i wzruszona, i przemówiła do nas serdecznie, i w końcu zaczęła siostry przeproszać za wszystkie przykrości i zgorzienia, jakie dawała; do każdej siostry czołgała się na kolanach i z płaczem całowała ręce i nogi, i mówiła: «to moja ostatnia kapituła. Módlcie się za mnie, żeby mi Bóg przebaczył». Siostry też płakały, ale szczególniej Matka przeproszała za brak miłości siostrzanej i za to, że nie pobudzała do miłości Bożej [...] w końcu siostry cichutko jedna po drugiej powychodziły; została tylko Matka i ja podeszłam do Matki i pytam: «co Matce jest?», a Matka objęła mnie i przycisnęła do serca i mówi: «Bóg zapłać siostrze za dobre serce, za wszystko, za przysługi miłości, a zamówicie za mnie Mszę św. gregoriańską». Ja chciałam coś powiedzieć, ale Matka prędko wyszła; nie śmiałam iść za Matką, bo widziałam, że była bardzo wzruszona. Na drugi dzień przyszła jeszcze do kaplicy, poprowadziła nawet rozmyślanie i zachęcała siostry, żeby się oddały Panu Bogu na ofiarę miłości i żeby nawet zrobiły ofiarę ze swego życia. [...] To była sobota, przystąpiła jeszcze do Komunii św., a na drugi dzień w niedzielę już była nieprzytomna²⁸ [...]. Tydzień tak była nieprzytomna, ale chodziła²⁹, później dostała wysokiej gorączki; tydzień leżała i umarła”.

Następnie s. Honorata opisuje wydarzenia z pierwszych dni września 1939 roku:

„W pierwszych dniach wojny Matka Kinga jeszcze była zupełnie normalna [chodzi o późniejsze zaburzenia spowodowane chorobą], ale ciągle już się

²⁶ Więcej danych biograficznych o m. Kingi Czerwińskiej patrz artykuł, zamieszczony w obecnym numerze WH: K.A. Bławdziewicz WNO, *Kochać z wszystkich sił. M. Kinga (Józefa Florentyna) Czerwińska*.

²⁷ Por. s. H. Adler, „Najstarsze wspomnienie”, AWNO E-I-3 (dalej: Adler).

²⁸ Chodzi o zaburzenia psychiczne, tj. rozeznania i świadomości, uniemożliwiające chorej normalne funkcjonowanie.

²⁹ Siostry musiały Matkę pilnować, by np. nie wyszła z domu itp.

szycowała i porządkowała papiery na biurku i w szafie, i raz poprosiła mnie do swojego pokoju, i s. Martę, i pokazywała, gdzie leżą jakie papiery, a w końcu na biurku pokazała pod przyciskiem³⁰ i mówi: «tu jest kwit cementarny, będzie wam potrzebny; niech siostry pamiętają, że tu leży», ale s. Marta się oburzyła: «co też Matka wygaduje!». Ale Matka z naciskiem powiedziała: «będzie wam potrzebny»».

Dalej następuje opis zmagania m. Kingi z chorobą i chwil świadomości, w których chora wyciągała ręce w stronę Jasnej Góry, dom bowiem znajdował się naprzeciwko. W innych momentach, już po opisanej powyżej kapitule, ze skruchą upokarzała się przed swoimi współsiostrami, nazywając nawet raz siebie potworem. Innym jeszcze razem, na dwa dni przed śmiercią, „raptem usiadła na łóżku [...] zaczęła rękoma czegoś szukać na łóżku i w końcu powiedziała: «dajcie mi moje ubranie, bo mi już czas w drogę», ale po chwili upadła na poduszki i tak leżała dzień i noc bez ruchu”. Rano, gdy się ocknęła, zaczęła mówić „takim grobowym głosem: «już jestem osądzona. Bóg surowym się dla mnie okazał, bo na to zasłużyłam [...]»”. Gdy rozpoczęło się konanie, siostry zaczęły modlić się przy umierającej. W czasie tej modlitwy, s. Honorata zobaczyła przez okno wracającego z Kurii kanclerza, ks. dra Stanisława Zimorowicza.

„...wybiegłam [i] poprosiłam, żeby wstąpił do nas. Wszedł, patrzył na Matkę i powiedział: «tak, to już koniec» i udzielił absolicję dla konających. Siedziałam tak przy Matce z s. Różą do 12. w nocy, ale Nowicjuszki wstały na jutrznię, więc poszłam do kaplicy zmówić z nimi jutrznię, a tu s. Róża przyleciała po mnie, że Matka już kończy; jak przyszłam, to Matka już nie żyła [...]. Pogrzeb odbył się skromnie, było 4 księży [...]. Wszystkie siostry bardzo odczuwały śmierć Matki, bo prawdziwie kochała zgromadzenie”.

Jednym z wielu dowodów wielkiej miłości i troski o zgromadzenie m. Kingi jest jej (ocalała) korespondencja z biskupem ordynariuszem częstochowskim Teodorem Kubiną.

„Zgromadzenie nasze utrzymuje nowicjat w mieście tutejszym [Częstochowie], a pragnąc gorącą miłością wynagradzającą zapalić od początku służby Bożej serca nowicjuszek, ośmielam się najpokorniej prosić Waszą Ekszelencję o łaskawe udzielenie pozwoleń na wystawienie Przenajświętszego Sakramentu we własnym Domu naszym [...]”³¹.

³⁰ Zapewne chodzi o specjalny przedmiot do zbierania nadmiaru atramentu z dokumentu, pisanego w tamtych czasach stalówką.

³¹ Pismo z dn. 16 lipca 1934 roku.

Matka Kinga, urzędując jako przełożona generalna w latach 1930-1936, podejmowała wiele cennych inicjatyw dla dobra zgromadzenia³². Aby jednak zrozumieć głębię miłości m. Kingi do sióstr, musimy powrócić do wspomnień s. Honoraty.

„Po śmierci M. Kingi poszłam do spowiedzi do o. Ignacego, bo nie było naszego spowiednika, i powiedziała[mu], że Matka Kinga nam zmarła, to tak mi odpowiedział: «ja wiem, ona była u mnie przed śmiercią u spowiedzi; nie martwcie się o nią, bo ona życie swoje złożyła Bogu w ofierze i Bóg przyjął tę ofiarę; dziękujecie Bogu za wszystko, a Pan Bóg was nie opuści»”.

W I tomie słownika biograficznego sióstr zakonnych³³, wydanego w 1994 roku, czytamy:

„Gdy wybuchła II wojna światowa, [m. Kinga] bardzo bała się o Zgrom[adzenie], zwłaszcza o młode siostry. To było przyczyną, że złożyła Bogu ofiarę ze swego życia. Odprawiła kapitułę win, w czasie której przeprosiła wszystkie siostry. Zmarła 23 IX 1939 r. w Częstochowie. Spowiednik, o. Stanisław Nawrocki, jezuita, który dysponował ją na śmierć, potwierdził fakt, że m. Kinga złożyła swe życie w ofierze za Zgrom[adzenie]”³⁴.

M. Kinga zdobyła się na czyn heroiczny w sposób całkowicie świadomy i wolny³⁵: „złożyła ofiarę swego życia”³⁶. Czyn człowieka to przecież owoc wielu wewnętrznych procesów, wielu cząstkowych decyzji. W jaki sposób, gdzie, poprzez jakie wydarzenia m. Czerwińska dojrzywała do tak poważnej decyzji? Trzeba dodać, że m. Kinga złożyła swoje życie w ofierze nie tylko za siostry i zgromadzenia, ale także za polską młodzież i Jasną Górę³⁷.

W niektórych świadectwach jest mowa o tym, że m. Kinga była osobą bardzo zaradną³⁸, pracowitą i ofiarną, ale także „była bardzo nerwowa”³⁹. „Była

³² Szerzej o tych inicjatywach patrz strona ...

³³ Małycka. Por. *Siostry Zakonne w Polsce. Słownik Biograficzny*, t. 1, red. K. Dębowska, J. Kłoczowski, D. Olszewski, A. Siewierska, Niepokalanów 1994, s. 56 (dalej: *Siostry zakonne*).

³⁴ Por. Źródła archiwalne, m.in.: Akta personalne sióstr, Akta profesji, Relacje sióstr; Wspomnienia m. B. Z. Miller o zmarłych siostrach.

³⁵ Kulikowska.

³⁶ Por. Małycka.

³⁷ Por. Gortat, Jabłońska; Adler; Małycka.

³⁸ Świadczy o tym szereg faktów, np. to, że w okresie wielkich niedostatków: „Coś [do zjedzenia] zrobiła z niczego” – „Relacje s. Serafiny Marii Karwackiej”, Częstochowa 16.12.1988 r., relację zanotowała s. I. W. Kowalczyk, AWNO (dalej: Karwacka). Por. Małycka: „Odznaczała się silną wolą, umiejętnością zwycięskiego pokonywania przeszkód i zdecydowaniem w działaniu, co wynikało z jej cholerycznego temperamentu”.

³⁹ Karwacka.

bardzo wybuchowa, ale za parę minut ucałowała⁴⁰. „Zdarzało się, że wyrządała czasem przykrości, które wynikały z jej cholerycznego temperamentu, ale też potrafiła przeproszać. M. Kinga miała prawy, szczery charakter. Była odważna, praktyczna, energiczna w działaniu, szybka w podejmowaniu decyzji [...] i sumienna⁴¹. O sile oddziaływania apostołskiego m. Kingi niech świadczy fakt, że jej wychowanki⁴² do późnej starości pamiętały o swej wychowawczyni, z wdzięcznością wspominając, że dzięki jej trosce „pięknie przeżyły swe młodzińcze lata⁴³. Nie wszystkie siostry akceptowały m. Kingę: „Były ss. [siostry], kt[óre] z daleka trzymały się od matki”, najprawdopodobniej dlatego, że była wymagająca: „Pilnowała porządku i czasem krzyknęła [...] ale tylko na młode, na starsze nie”; nie była przy tym kłótniwa⁴⁴.

M. Kinga była niewysoka i „ruchliwa⁴⁵, „elegancka, zawsze kapelusik z piórkiem”, „niskiego wzrostu, rękawiczki, parasolka, suknia długa⁴⁶, skromna, zwykle czarna z białym kołnierzykiem⁴⁷. Największą troską tej eleganckiej pani były sprawy Boże: „Cześć wynagradzająca do N[ajświętszego] Obl[icza Chrystusa] – to było centrum troski jej życia⁴⁸. M. Kinga była osobą rozmowną i bardzo czynną. Po ukończeniu kadencji przełożonej generalnej pełniła posługę przełożenią wspólnoty częstochowskiej.

„Obowiązki przełożonej spełniała w duchu służby, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za życie duchowe podległych sobie osób. Akcentowała wartość tradycji i uczyła siostry poszanowania dorobku przeszłości. Uczyła siostry umiejętności składania siebie w darze Bogu, akcentując, że tylko taki dar stanowi pełną ofiarę. Według m. Kingi zaangażowanie społeczne człowieka ma być skutkiem jego życia wewnętrznego, a warunkiem dobrej pracy społecznej – pokora. [...] Siostry nazywały ją filarem Zgromadzenia i to było prawdą [...]”⁴⁹. Młode siostry, choć nie wiedziały o wielu przedsięwzięciach m. Kingi, zauważały, że „dbała o ducha i o sprawy majątkowe... Wiele rzeczy nam nie

⁴⁰ Tamże. „Miała charakter choleryczno-sangwiniczny i z tego powodu zdarzało się, że wyrządała czasami spontanicznie przykrości, ale też umiała przeproszać. Była wyrozumiała dla sióstr, gdy uznawały swe winy” – Kulikowska.

⁴¹ Małyska.

⁴² Chodzi o dziewczęta z Bursy im. H. Sienkiewicza w Warszawie, którą m. Kinga kierowała po I wojnie światowej; było tam 70-100 dziewcząt.

⁴³ Karwacka.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Paschalisa.

⁴⁶ Karwacka.

⁴⁷ Paschalisa.

⁴⁸ Małyska.

⁴⁹ Małyska.

mówiono, choć wiele Matka działała, było w[iele] w ukryciu. Dobry wpływ wywierała na otocz[enie]”⁵⁰.

Można jeszcze dodać pewną ciekawostkę: m. Kinga bardzo lubiła kaktusy i według naocznego świadka, s. Paschalisy Kowalczyk, w roku 1939 postulantki, miała wiele gatunków tej rośliny w swoim pokoju (dostawała je od brata, który je przywoził z zagranicy). „Ku wielkiemu zdziwieniu sióstr, jeden z nich zakwitł w dniu jej [tj. m. Kingi] śmierci”⁵¹.

Czy to wszystko, co powiedzieliśmy tutaj o m. Kindze Czerwińskiej, jest już wyczerpującą odpowiedzią na pytanie o to, jak doszło do tego, że potrafiła ofiarować własne życie za siostry, młodzież i Jasną Górę? Na pewno nie.

Staralam się ukazać, na miarę ocalałych materiałów archiwalnych, postać m. Kingi w całym bogactwie kolorów jej postaci i jako wyrazisty przykład – przecież jeden z tak wielu – przedziwnego działania Bożej Opatrzności i Bożego Miłosierdzia nad nami. Po co? Aby pooddychać w ten sposób, mówiąc znów słowami Papieża Franciszka, „czystym powietrzem Ducha Świętego”⁵². I aby „w [naszej] tułaczce po ścieżkach historii”⁵³, gdy stajemy na zakręcie dziejów i nowego geopolitycznego porządku świata, gdy zaskakiwani jesteśmy tempem zmian i coraz to nowymi okolicznościami, móc przemyśleć prawdę katechizmową, że: „Powierzenie się Opatrzności Ojca niebieskiego wyzwala z niepokoju o jutro (por. Mt 6,25-34)”⁵⁴.

Stańcie na drogach i patrzcie, zapytajcie o dawne ścieżki, gdzie jest droga najlepsza – idźcie po niej, a znajdziecie dla siebie wytchnienie (Jr 6,16).

⁵⁰ Karwacka.

⁵¹ Paschalisa.

⁵² EG 24.

⁵³ Por. *Rozpoznawajcie*, p. 1, s. 8.

⁵⁴ KKK 2547.

„NAPRAWDĘ EWANGELICZNA ISTOTA” OBRAZ ŚW. KLARY W NAUCZANIU ŚW. JANA PAWŁA II

„Jest rzeczą konieczną w naszej epoce powtórzenie tego odkrycia, jakiego dokonała św. Klara”¹ – mówił Jan Paweł II w improwizowanym przemówieniu do klarysek w Asyżu. Ale jakiego odkrycia? Czy postać asyjskiej Świętej nie wydaje się być tak odległa od naszych czasów, że jej doświadczenie staje się dla współczesnych nieuchwytnie? Papież w pewien sposób odpowiada na te wątpliwości, gdy w swoim nauczaniu opisuje jej postać. Z charakterystycznym dla siebie przenikliwym spojrzeniem kreśli obraz miejscami niezwykle poetycki, ale w jakiś nadzwyczajny sposób nie tracący nic ze swej konkretności i wyrazistości. W interpretacji duchowego przeżycia możemy odnaleźć dynamiczny opis osoby żywej, pełnej pasji i zdecydowania. Klara jawi się jako prawdziwa kobieta, zaangażowana duszą i ciałem w relację ze swym Bogiem, jako oblubienica szeroko otwierająca serce na działanie Ducha Pańskiego oraz siostra, córka i uczennica św. Franciszka, z którym w głębokiej duchowej przyjaźni kroczyła naprzód, posłusznie i ufnie poddając się jego kierownictwu.

Odpowiedzią na pytanie o to, co też Klara odkryła, jest jej całe życie. Ono bowiem stało się żywą księgą Ewangelii, którą przeżyła ona całym sercem, pozwalając się prowadzić Słowu Bożemu. Papież porównuje historię duchowego doświadczenia Klary do ziemskiej historii Jezusa Chrystusa, gdyż stała się ona kanwą, na której Święta utkała dzieje tak istotne dla całego Kościoła, bo będące w pewnym sensie punktem zwrotnym w pojmowaniu Ewangelii, wiary oraz relacji z Bogiem i bliźnimi.

1. Klara – „rzeczywistość tej ziemi”²

Ojciec Święty dwukrotnie podejmuje temat św. Klary w listach okolicznościowych – z okazji 800-lecia jej urodzin oraz 750. rocznicy śmierci. Jej postać pojawia się także w kilku przemówieniach do klarysek, braci mniejszych, czy do młodzieży. Wynika z nich jasno, że była Świętą, której duch i charyzmat przemawiał do papieża bardzo jasno. Stawia ją bowiem pośród największych i najpopularniejszych świętych kobiet: św. Katarzyny ze Sieny, św. Teresy

¹ *Przemówienie Papieża Jana Pawła II wygłoszone 2 marca 1982 r. w Asyżu do Sióstr Klarysek*, „Studia franciszkańskie” (dalej: SF), red. S. B. Tomczak, Poznań 1994, t. 6, s. 10.

² Tamże, s. 9.

z Avila i św. Teresy z Lisieux³. W tym gronie dostrzega ją jako miłośniczkę Chrystusa Ukrzyżowanego⁴, wydobywając tym samym jeden z najbardziej charakterystycznych rysów jej duchowości.

To, co przykuwa uwagę czytelnika, to fakt, że Ojciec Święty z wielką konsekwencją ukazuje Klarę jako świętą bliską, realną, niemalże dotykalną. Malowanie jej portretu w ciekawy sposób zmniejsza odległość między nią a nami, między wiekiem XIII a współczesnością z jej specyficznymi problemami, które często wydają się nam nowe i nawet nieuświadomiane przez ludzi średniowiecza. Papież zręcznie zakrywa jednak tę przepaść, a raczej ukazuje jej pozorność. Dwubiegunowe przedstawienie – życia na ziemi i życia z Bogiem – nie prowadzi do żadnego dysonansu. Jedna rzeczywistość wypływa bowiem z drugiej i nie mogą już w życiu Klary egzystować osobno. To „[...] rzeczywistość, którą można zrozumieć tylko w kategoriach chrześcijańskich, duchowych, w kategoriach Nieba, ale jest to także rzeczywistość tej ziemi, tego miasta, tego Kościoła”⁵. W ten sposób Klara staje się bliższa, jawi się nagle przed nami jako osoba, której stopy dotykały tej ziemi, a serce doświadczało radości i smutków doczesności. Jej świętość ma tu swoje zakotwiczenie i na tym fundamencie jest budowana. Papież zdaje się wręcz widzieć jej postać, której rysy konkretyzują się w jej duchowym doświadczeniu. Konkretna historia, konkretne decyzje, konkretny klasztor – „tu rozprasza się mgła słów i rzeczy doczesnych, a komunii z Bogiem staje się rzeczywistością – miłością, która się rodzi i jest darem”⁶. Właśnie w świetle tej miłości odkrytej, przyjętej i doświadczanej przedstawiana jest Klara. To kobieta, w której życie wkroczył Bóg. To On jest centrum tej historii, jej źródłem i celem. W tej rzeczywistości odnajdujemy młodą asyżankę, która podejmuje Jego zaproszenie. Pozwala się ogarnąć tej Miłości, która doprowadzi ją do zjednoczenia ze sobą⁷.

W papieskich dokumentach nie odnajdujemy opisu historii życia asyjskiej Ksieni, nie spotkamy się z ilustrowaniem krok po kroku jej poczynąń. Dzieje jej życia i powołania streszczone są bardzo syntetycznie, jednak przekazują ogrom treści. Podkreślony jest mocno fakt ucieczki Klary z domu w noc Niedzieli Palmowej 1212 roku jako przełomowy moment rozpoczęcia nowego życia⁸. Ta decyzja dojrzewała wcześniej, gdy kiełkowało ziarno wiary, pielęgnowane przez

³ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia urodzin św. Klary*, tamże, nr 4, s. 36.

⁴ Tamże, s. 37.

⁵ *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 2 marca 1982 r.*, dz. cyt., s. 9.

⁶ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 37.

⁷ Tamże, nr 2, s. 35.

⁸ Tamże, nr 5, s. 37.

jej matkę, Ortolanę. Właśnie to wychowanie podkreśla papież jako miejsce działania dla łaski⁹. Dalszy obraz Klary zarysowuje się niejako sam. Napełniona Bożym światłem, pozwala mu się ogarnąć. Zafascynowana świeżością przeżywania Ewangelii przez Franciszka, postanawia wejść w jego ślady. Jest to decyzja wolna i samodzielna¹⁰. Wychodzą na światło dzienne charakterystyczne cechy jej duchowości jak jasne rozeznanie Bożego głosu i prawdy oraz determinacja w przyjęciu i obronie drogi swego powołania. Rozwój życia wiary w czasie jej cichego trwania w klasztorze San Damiano sprawi, że „Roślina” św. Franciszka tym mocniej zapanuje swe korzenie w głębokość świata, im wyżej wyrośnie ku niebu w intymnej bliskości z Panem. „Czterdzieści lat spędzonych w małym klasztorze świętego Damiana nie zacieśniło jej horyzontów duchowych, lecz wzmocniło wiarę w obecność Boga w historii, który realizuje swój zamysł zbawienia”¹¹.

Z odwagą staje do ufnej modlitwy podczas wielkiego zagrożenia ze strony saraceńskich napastników¹². Za jej przyczyną zostają ocalone: miasto i klasztor. Klara była więc obecna, świadoma i odpowiedzialna za swoją wspólnotę zakonną i społeczną. Nieobce były jej zarówno wielkie konflikty, które prowadziły do zbrojnych ataków, jak i bóle oraz cierpienia wszystkich osób, które prosiły o wstawiennictwo przed Panem. „Serca Klary i jej towarzyszek były wielkie jak świat: jako siostry kontemplacyjne orędowny za całą ludzkością. Obdarzone wrażliwością na codzienne problemy każdego człowieka, potrafiły udźwignąć wszelkie ciężary”¹³. Jest to wyraz ich zaangażowania apostołowskiego, które czerpało siłę od samego Zbawiciela, by dzielić się z wszystkimi potrzebującymi skarbem ufności i zawierzenia Panu.

W samej Klarze była wielka świadomość swojej misji. Przyjmowała ją z wielką powagą i odpowiedzialnością i właśnie w tej perspektywie widziała tak swoją posługę jak i innych sióstr. Podkreśla to w trzecim liście do Agnieszki z Pragi, cytowanym przez papieża: „[...] uważam cię za pomocnicę samego Boga i za podporę słabych, chwiejących się członków Jego niewysłowionego Ciała”¹⁴.

Ojciec Święty mocno akcentuje także kobiecą naturę Ksieni z San Damiano. Staje się ona dla niego swoistym kluczem interpretacyjnym jej przeżyć,

⁹ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, tamże, Poznań 2004, t. 14, nr 2, s. 11.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, nr 7, s. 14.

¹² Tamże.

¹³ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 38.

¹⁴ Tamże.

decyzji oraz sposobu wyrażania się. Jej „pisma – pisze papież – są tak dalece przepełnione miłością, którą wzbudziła w niej gorąca adoracja Chrystusa Pana, że trudno wyrazić to, czego mogło doświadczyć jedynie serce kobiety”¹⁵. Podkreślona tu niepowtarzalność i indywidualność przekłada się na ogrom bogactwa relacji z Bogiem. Jej kobiecość staje się także darem dla innych, przybierając formy wyrazu odpowiednie do sytuacji czy osób. Siostra, córka i uczennica dla Franciszka, siostra i matka dla współsióstr, oblubienica Ducha Świętego – to określenia, które oddają polifoniczność relacji nawiązywanych przez nią. Ta wielopłaszczyznowość spotkań z drugim człowiekiem i z Bogiem odkrywa bogactwo dojrzałej duszy kobiecej, potrafiącej dawać siebie niezależnie od okoliczności i zawsze przyjmować drugiego. „Prawdziwa oblubienica, kobieca dusza jest zdolna do pełnej i nieodwołalnej miłości do niewidzialnego Oblubieńca”¹⁶. To powołanie przyjęła Klara i ukazała piękno drogi ofiarowanej jej przez Pana. Charyzmat, który pozostawiła w dziedzictwie tyłu innym wezwanym na drogę najwyższego ubóstwa, w pełni rozwinął jej naturalne zdolności, a duszy pozwolił już tu na ziemi kosztować radości zjednoczenia z Bogiem. Papież ukazuje drogę klariańskiego powołania jako wielki dar także dla dzisiejszych kobiet, jako drogę szczególnie potrzebną właśnie dla dzisiejszego świata. „[...] dziewczyna, współczesna kobieta musi odnaleźć się w tym powołaniu, w tej misji, w tym wspaniałym charyzmacie, niewątpliwie ukrytym, pozbawionym zewnętrznych cech atrakcyjności, ale jakże głębokim, jakże kobiecym!”¹⁷. Kobiecość staje się w osobie Klary właśnie ową „rzeczywistością tej ziemi”, która otwiera jej ducha na świat nadprzyrodzony. Ponieważ łaska działa na naturze, asyska Święta przyjmuje ją doskonale całą sobą i dlatego pozwala Bogu działać z taką mocą i swobodą. To jest przestrzeń, w której staje się „ewangeliczną niewiastą”¹⁸, kobietą spełnioną na wzór Maryi, przyjmującą Ducha Pańskiego w prawdzie swej istoty i pozwalającą Mu się prowadzić, przemieniać i czynić matką.

Jan Paweł II chętnie przyjmuje określenie „kobieta nowa”, cytując je za listem generałów rodziny franciszkańskiej z okazji 800-lecia urodzin asyjskiej Świętej. Podkreśla przez to tę niesłychaną zdolność stawania się – we współpracy z łaską Bożą – osobą zostawiającą swój wyraźny ślad na tej ziemi. Świętość Klary przetrwała bowiem wieki, nie tracąc nic ze swej autentyczności i radykalności. Wciąż jest zdolna pociągać jakimś nieodpartym urokiem bezkompro-

¹⁵ Tamże, nr 1, s. 35.

¹⁶ *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 2 marca 1982 r.*, dz. cyt., s. 10.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 10 stycznia 1993 roku do sióstr klarysek i innych sióstr klauzurowych zabranych w klasztorze św. Klary w Asyżu*, tamże, nr 2, s. 23.

misowości, która potrafi wyrażać się – paradoksalnie – w najsubtelniejszych uczuciach i postawach, głosząc moc tego, co słabe i triumfalne zwycięstwo tego, co w oczach świata nie ma żadnej wartości.

Ojciec Święty widzi Klarę w gronie największych kobiet Kościoła. Ma ona jednak do zaproponowania swoje własne, oryginalne doświadczenie, swoje jedyne spojrzenie na Chrystusa Ubogiego i Ukrzyżowanego, w którym odnajduje drogę do zjednoczenia z całą Trójcą Najświętszą. „Gorąca miłośniczka Chrystusa ukrzyżowanego”¹⁹ jest cała zaangażowana w relację ze swym Oblubieńcem. Sercem, umysłem i wolą wpatruje się w Krzyż i z niego czerpie moc i radość. On jest dla niej znakiem nieskończonej miłości Boga do człowieka²⁰. Papież zauważa, że swego doświadczenia nie chowa pod korcem, lecz dzieli się nim z praską księżniczką oraz współsiostrami. Cały świat, z jego radością i bólem, ma swoje miejsce „w sercach kobiet – orantek”²¹ – one doskonale zdają sobie sprawę ze swej misji. Wrażliwość, współczucie, przenikliwość spojrzenia dochodzi w nich do takiego wydoskonalenia, że słusznie zasługują na ten tytuł. Klara swym kobiecym zmysłem i wszystkimi darami, które przyjęła od Pana, ubogaca Kościół i każdego człowieka, który zechce przyjąć jej świadectwo. Szczególnie jaśnieje jednak jako przykład dla kobiet i dla dziewic poświęconych Panu, jako „światłana postać”²², prowadząca na drogach kontemplacji²³.

2. Klara – „w kategoriach Nieba”²⁴

W swoich rozważaniach na temat św. Klary papież koncentruje się przede wszystkim na jej doświadczeniu Boga. Odkrycie ewangelicznej drogi ubóstwa dzięki inspiracji i prowadzeniu św. Franciszka stało się dla niej momentem przełomowym, który w niezwykły sposób przyspieszył rozwój jej życia wewnętrznego. Pozostając w kręgu „odkrycia” dokonanego przez asyską Świętą, Jan Paweł II próbuje zgłębić doświadczenie, które stało się jej udziałem, by ukazać tak klaryskom jak i całemu Kościołowi postać, która stała się „źródłem światła”²⁵. Jest to wypełnienie ewangelicznej misji, którą Jezus powierzył wszystkim swoim uczniom. Ojciec Święty wydobywa także na światło dzienne drugi aspekt tego zadania, a mianowicie bycie „solą ziemi”. Właśnie ten

¹⁹ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do siostr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 37.

²⁰ Por. Drugi list św. Klary do św. Agnieszki z Pragi (dalej: 2LK1) 4.

²¹ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do siostr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 38.

²² Tamże, nr 7, s. 39.

²³ Tamże.

²⁴ *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 2 marca 1982 r.*, dz. cyt., s. 9.

²⁵ *Przemówienie Jana Pawła II wygłoszone do młodzieży 18 sierpnia 2001 roku*, tamże, Poznań 2002, t. 12, nr 2, s. 25.

„smak”, który nadała Klara przeżywaniu drogi wiary, jest uwypuklony poprzez podkreślenie głównych wyznaczników jej duchowej ścieżki.

Pierwszym zaznaczonym wydarzeniem jest otwarcie się na Ducha Pańskiego. Nie pozostaje ono jednak doświadczeniem przeżywanym w odosobnieniu, gdyż ma swe korzenie w przeżyciu Maryi podczas Zwiastowania²⁶. Ta relacja z Duchem Świętym jest fundamentem wszelkiej dalszej aktywności ksieni z San Damiano. To On ją kształtuje i porusza. Wraz ze swymi siostrami nazwana została przecież „oblubienicą Ducha Świętego”²⁷ więc kierunek nadany przez Patriarchę Zakonu stał się programem życia Klary. Choć sama nie używa w odniesieniu do siebie tego określenia, to całym życiem pokazuje, że w pełni się z nim identyfikuje. Tę cichą współpracę podkreśla papież pisząc, że szczególnym wyrazem otwarcia na Ducha Pana jest dostrzeżenie nieskończonej wartości najwyższego ubóstwa. Przyjęcie go zostaje porównane do decyzji Maryi²⁸. „Fiat” Klary dokonuje się w głębokim, duchowym rozeznaniu i zachwycie nad misterium uniżenia Bożego Syna. Ubóstwo niczego jej nie pozbawia, ale oczyszcza, czyni prostą, pokorną i gotową na spotkanie z Tym, którego umiłowała. Przywilej nieposiadania niczego na własność „[...] pozostawia w niej jedynie prostotę spojrzenia człowieka wpatrzonego w Boga”²⁹.

Papież stara się patrzeć oczyma Klary. Pisze, iż rozumiała ona swe powołanie „[...] jako wezwanie do życia według przykładu Maryi, która ofiarowała swe dziewictwo, by przez działanie Ducha Świętego stać się Matką Chrystusa i Jego mistycznego Ciała”³⁰. Duch Pański działa przez to niemalże niepostrzeżenie w jej życiu do tego stopnia, iż nie zauważa nawet „[...] że również jej łono dziewicy konsekrowanej i *dziewicy ubogiej*, przywiązanej do ubogiego Chrystusa, poprzez kontemplację i przemianę staje się żłóbkiem Syna Bożego”³¹. Dostrzegamy więc „Roślinkę” św. Franciszka na wzór Maryi, której życie i pokorę pragnęła naśladować. Klara rzeczywiście rodzi Jezusa poprzez swe życie. On staje się realnie obecny nie tylko w sakramentach, ale i ludzkich uczynkach i postawach. Wysłuchuje On prośb swej oblubienicy i niejednokrotnie przemawia do niej, czy pojawia się w postaci małego, pięknego chłopca. W tym właśnie rozumieniu ubóstwo ubogaca Klarę, staje się bowiem przestrzenią do napełnie-

²⁶ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do siostr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 36.

²⁷ Sposób życia przekazany św. Klarze, 1.

²⁸ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do siostr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 35.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

nia dla Ducha Pańskiego³². Rozpięta między tak skrajnymi przeciwnościami jak totalne uniżenie się Boga poprzez Wcielenie skonfrontowane z majestatem Jego Bóstwa, Klara nie gubi się ani nie przeraża. A to dlatego, że jest z wielką ufnością poddana Temu, który ją prowadzi. Widzimy ją jako kobietę, która spojrzeniem ogarnia niejako całą tajemnicę, odkrywając sekret jej interpretacji czyli pokorę, małość i uniżenie Jezusa Chrystusa. Jej serce jest zdolne pomieścić to wszystko, gdyż nieustannie kontempluje Boga w postaci małego Dziecięcia z Betlejem. Choć nie rozumie – przyjmuje. Tu więc naśladuje w pełni Maryję aż do tego stopnia, że jej życie staje się „promiennym odbiciem Jej życia”³³.

W wielu rozważaniach Ojciec Święty wskazuje na kolejny wyznacznik charakteru św. Klary, którym jest Chrystus Ukrzyżowany. Bez wahania można stwierdzić, że staje się On celem jej życia i niemalże tożsamością³⁴. To kolejny etap ścieżki zgłębiania uniżenia Syna Bożego. Tak jak była wpatrzona w Żłobek, tak też jest wpatrzona w Krzyż, na którym objawiła się największa miłość Boga do człowieka. Klara widzi tu ten niewypowiedziany „nadmiar” miłości, który popchnął Jezusa do największej ofiary. Właśnie w okrucieństwie Męki Święta odkrywa to niezaspokojone pragnienie oddania się i Ojcu i człowiekowi jednocześnie. Papież przytacza tekst czwartego listu Kary do św. Agnieszki z Pragi, by podkreślić, jak wielkim zrozumieniem Tajemnicy Odkupienia odznaczała się Klara. „Żarliwe pragnienie Chrystusa ukrzyżowanego nigdy jej nie ciążyło”³⁵, ale było zachętą do radosnego podejmowania codziennych i niecodziennych trudów oraz cierpień. Widzimy ją bowiem jako tę, które w nich właśnie odnajduje łaskę całkowitego zjednoczenia się z Umiłowanym. Jest to jedyna i pewna droga, bo ją właśnie wybrał Chrystus. Skoro Ten, który włada niebem i ziemią, zechciał się zniżyć do stanu sługi i „najlichszego z ludzi”³⁶, to ona jest pewna, że znajdzie Go właśnie tam, gdzie największe cierpienie i niedostatek. Spotkanie zaś z Tym, który przewyższa wszystko, czyni słodkim każdy trud. Dlatego Ojciec Święty pragnie podkreślić, że sama wyznała, iż odkąd weszła na drogę naśladowania Chrystusa nigdy nie odczuła żadnego braku, a żadne cierpienie nie wzbudziło w niej goryczy, lecz pomnożyła radość z możliwości jeszcze ściślejszego zjednoczenia z Ukrzyżowanym³⁷.

³² *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 35.

³³ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 12.

³⁴ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia* dz. cyt., s. 34.

³⁵ Tamże, s. 37.

³⁶ 2 Lk 12, 20.

³⁷ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 37.

Miłość Ubogiego Ukrzyżowanego to wyraz radykalizmu, a Jego wybór „[...] tłumaczy, dlaczego Klara tak zdecydowanie [...] wstąpiła na drogę *najwyższego ubóstwa*”³⁸. Wszystko w jej życiu zdaje się kierować na tę Miłość. Ona ją zachwyca i stanowi odpowiedź na betlejemskie zadziwienie. Dobierając uważnie słowa, stara się wyrazić tajemnicę uniżenia, „[...] która napełniała ją zdumieniem”³⁹.

Ponieważ Krzyż był wolnym wyborem Jezusa, dlatego też i wybór Ukrzyżowanego jest wolnym i zdecydowanym wyborem Klary. Papież podkreśla „płomienną miłość”⁴⁰, z jaką zostaje on dokonany, oraz radykalizm, który wyostrza spojrzenie do tego stopnia, że jest się w stanie widzieć to, co ukryte. Oczyma serca dostrzega bowiem tę prawdę, że wybór ubóstwa jest „nieodzownym warunkiem wierności Ewangelii”⁴¹.

Krzyż jest dla niej zawsze znakiem wielkiej radości. Po pierwsze jednak stanowi początek i inspirację, jest źródłem kontemplacji Boga – Jego miłości, uniżenia, chwały i pokory. To tę ścieżkę Klara bez wahania wybiera, dając temu wyraz zewnętrzny poprzez przyjęcie „[...] szaty pokutnej w formie krzyża”⁴². Ojciec Święty podkreśla, że nie jest to wybór czysto emocjonalny, lecz decyzja dojrzała, choć podjęta w tak młodym wieku przez „wątlą osiemnastolatkę”⁴³. Świadczy o tym pełne determinacji podążanie „[...] śladami Chrystusa, uznając ubóstwo, trudy, utrapienia, poniżenie i wzdargę świata za źródło wielkiej duchowej radości”⁴⁴.

Ksieni z San Damiano dzieli z Chrystusem cierpienia tylko z jednego powodu – z miłości⁴⁵. Tej miłości naucza także swoją duchową córkę, św. Agnieszkę z Pragi. W przytoczonym tekście drugiego listu do czeskiej księżniczki Klara zaprasza ją do wpatrywania się, kontemplowania, rozważania Męki Chrystusa oraz wzbudzania w sobie pragnienia naśladowania Go⁴⁶. „Spojrzenie Klary do końca pozostało skupione na Synu Bożym, którego tajemnice nieustannie kontemplowała. [...] W szczególności pogrążała się [...] w rozważanie Męki

³⁸ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 12.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, nr 2, s. 11.

⁴³ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 37.

⁴⁴ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 11.

⁴⁵ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 37.

⁴⁶ Tamże, nr 4.

Pańskiej, kontemplując tajemnicę Chrystusa, który z wysokości Krzyża wzywał ją i pociągał ku sobie⁴⁷.

Papież, obserwując jej postać, widzi w tym zjednoczeniu drogę do zjednoczenia ostatecznego – z całą Trójcą Najświętszą. Ukrzyżowany w swoim człowieczeństwie stanowi dla niej bramę do doświadczenia komunii z każdą z Trzech Osób Boskich. Znajdując się „w Chrystusie” Klara odkrywa, że jest w samym centrum miłości. „Rodzi to w niej [...] radość z tego, że może żyć w Chrystusie doskonałą jednością Trzech Osób Boskich, wchodząc niemal w niewymowny krąg miłości trynitarnej⁴⁸. Jej relacja z Bogiem jest owocem głębokiego zaangażowania całej osoby. Pozwalając dążyć do tej radości całemu swojemu jestestwu, Ksieni z San Damiano wchodzi w przestrzeń oblubieńczego oddania. Tak jak ona powierzyła całe swe życie Chrystusowi Ukrzyżowanemu, tak też On włącza ją – i wszystkich tych, którzy Go naśladowają – do intymnej zażyłości z Ojcem i Duchem Świętym⁴⁹. „Jest to misterium oblubieńczej miłości Chrystusa”⁵⁰.

Ojciec Święty podkreśla także świadomość „Roślinki” św. Franciszka, która poprzez rozwój i dojrzewanie swej wiary coraz lepiej zdaje sobie sprawę z zamieszkiwania w swej duszy całej Trójcy Świętej. Źródłem tego doświadczenia jest właśnie „pełne zespolenie z tajemnicą Chrystusa”⁵¹. Świadectwem autentyczności są owoce tego przeżycia czyli miłość oraz wzajemna jedność we wspólnocie. Ten aspekt zdaje się być podstawowym budulcem braterstwa w ubogim klasztorze. Jako „owoc dojrzałej kontemplacji tajemnicy trynitarnej”⁵² ta jedność jest „święta”⁵³, bo wyraża misterium Boga oraz umacnia siostry w powołaniu⁵⁴. Jest ona także zobowiązaniem do dobrego świadectwa życia tak wobec współtowarzyszek, jak i ludzi żyjących w świecie. I tu właśnie przybiera wymiar eklezjalny. Klara jest kobietą, której horyzonty duchowe rozszerzają się tym bardziej, im dłużej prowadzi życie pokuty i umartwienia⁵⁵. Wyostrza ono

⁴⁷ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁸ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 38.

⁴⁹ Tamże, s. 37.

⁵⁰ *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek w Caltanissetta na Sycylii, 10 maja 1993 roku*, tamże, nr 3, s. 31.

⁵¹ *Przesłanie papieża Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji 750. rocznicy śmierci św. Klary z Asyżu*, dz. cyt., s. 13.

⁵² Tamże, nr 6, s. 13.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Tamże, nr 7, s. 14.

wszystkie zmysły jej duszy, pozwala dostrzegać „obecność Boga w historii”⁵⁶, wyznawać wiarę w Niego, a przez to pozwalając, by działał w świecie aktywnie i z mocą.

Jan Paweł II nazywa Klarę „cichą i mocną dziewicą”⁵⁷. Zamyka w tym określeniu jej charakter i sposób życia, które przedziwnie harmonizują ze sobą, pomimo pozornej sprzeczności. Tak samo harmonijnie łączy asyśka Święta rzeczywistość Nieba i ziemi. Polega to na urzeczywistnianiu, antycypowaniu zjednoczenia, które będzie udziałem zbawionych, a którego przedsmaku możemy doznawać już w doczesności. Podkreślane przez papieża zaangażowanie Klary w kontemplację tajemnic Zbawienia: Wcielenia Syna Bożego i Jego Śmierci na Krzyżu, wprowadza ją w przestrzeń trynitarną, z której czerpie moc, wzór i inspirację do trwania we wspólnocie.

3. Klara i Franciszek – „byli ciałem, byli osobami, byli duchem”⁵⁸

Jest rzeczą charakterystyczną, że Jan Paweł mówi o Klarze wielokrotnie w łączności z Franciszkiem, bowiem ich imiona „trudno jest rozdzielić”⁵⁹. Przedstawiani są oni jako dwie „legendy świętości”⁶⁰, które stanowią jedną, niepodzielną całość. Ważne jest, by podkreślić, iż papież nie ukazuje Klary jedynie w cieniu jej duchowego Ojca. Jest ona ukazywana jako równorzędna partnerka w przygodzie wiary. Jednocześnie tych dwoje nie stapia się w jeden obraz, lecz stanowi dopełniające się i niezbędne dla siebie nawzajem historie.

Ojciec Święty pisze o Klarze jako o tej, „która lepiej od innych potrafiła pojąć i zasymilować jego [Franciszka] ducha”⁶¹. Nazywana jest „najbardziej autentyczną uczennicą Biedaczyny z Asyżu”⁶². Podkreślając indywidualność ich drogi, papież pisze o tym, że Klara naśladuje Franciszka, poddaje się jego kierownictwu⁶³ i wzrasta w jego cieniu⁶⁴, ale nie po to, by być zapomnianą czy pominiętą, lecz by tym bardziej dojść do szczytów

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do przedstawicieli zakonów franciszkańskich zebranych na górze Alwernia 17 września 1993 r.*, tamże, Poznań 1994, t. 6, nr 4, s. 45.

⁵⁸ *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 2 marca 1982 r.*, dz. cyt., s. 9.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do przedstawicieli zakonów franciszkańskich... 17 września 1993 r.*, dz. cyt., s. 45.

⁶² *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 10 stycznia 1993 r. do sióstr klarysek i innych sióstr klauzurowych*, dz. cyt., s. 23.

⁶³ Por. *List Ojca Świętego Jana Pawła II do sióstr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 38.

⁶⁴ Tamże, nr 1, s. 35.

„doskonałości chrześcijańskiej”⁶⁵. Relacja tych dwojga jest zrozumiała tylko w odniesieniu jej do Boga.

Ponieważ oboje wybrali drogę Ewangelii świętej, stanowią „dwa imiona, dwa powołania, które przypominają ewangeliczne wartości miłości, ubóstwa, czystości, duchowej przyjaźni, modlitwy i pokoju”⁶⁶. Papież zauważa, że „wzajemnie się uzupełniają”⁶⁷, łącząc głoszenie słowa z kontemplacją i wyłącznym oddaniem Panu. Wzrost w wierze i zjednoczenie Franciszka z Jezusem jest przykładem dla Klary, ale ta wymiana działa też w drugą stronę. Także Franciszek czerpie bowiem obficie z doświadczenia swej „Roślinki”: „blask czystości i ubóstwa Klary opromieniał oblicze Biedaczyny, tak jak i pamięć o niej i pewność jej modlitwy dodawała mu otuchy w chwilach trudnych i w czasach próby”⁶⁸. Właśnie w tym kontekście można mówić o ich nierozłączności i wzajemnym uzupełnianiu.

Oboje stanowią doskonałą jedność w wyrażaniu pierwotnego ideału minoryckiego. Niosą razem jedno orędzie, które „[...] można by ująć w trzech ewangelicznych, zawsze aktualnych, słowach: ubóstwo, pokój, modlitwa”⁶⁹. W świętym zespoleniu dają też przykład ekumeniczności⁷⁰, stając się „bratem i siostrą w każdym ludzkim bycie”⁷¹. Klara jest przedstawiana jako wierna towarzysza Franciszka w drodze świętości. Oboje „[...] dali początek rewolucyjnie ewangelicznemu sposobowi życia, który stale wzbudza fascynacje tak wielu młodych, i nie tylko młodych”⁷². Oboje mówią jednym głosem, ale żadne nie tarci przy tym swej tożsamości.

Szczególnie ważne jest spojrzenie Ojca Świętego na kwestię tego, co Franciszek czerpał z jej ducha i obecności. Okazuje się bowiem, że Biedaczyna znajdował w niej pomoc dla odkrywania i przyjmowania własnej, oblubieńczej relacji z Chrystusem. „Franciszek patrzył na swoją siostrę, [...] widział on samego siebie na Jej obraz, Jej – oblubienicy Chrystusa, mistycznej oblubienicy, z którą kształtował własną świętość”⁷³. Przedstawia to nam Klarę jako osobę

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ *Przemówienie papieża Jana Pawła II wygłoszone 10 stycznia 1993 r. do sióstr klarysek i innych sióstr klauzurowych*, dz. cyt., s. 22.

⁶⁷ Tamże, s. 23.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże, nr 3.

⁷⁰ *Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II do przedstawicieli zakonów franciszkańskich... 17 września 1993 r.*, dz. cyt., s. 46.

⁷¹ *Przemówienie Jana Pawła II wygłoszone do młodzieży 18 sierpnia 2001 roku*, dz. cyt., s. 25.

⁷² Tamże, nr 3.

⁷³ *Przemówienie Papieża Jana Pawła II wygłoszone 2 marca 1982 r.*, dz. cyt., s. 9.

ściśle zjednoczoną z Panem, a jej świadectwo świętości jako jasne i czytelne. Promieniuje ono bowiem na zewnątrz swą prostotą i radością. Paradoksalnie więc ta, która była uczennicą Poverella, niepostrzeżenie staje się w pewnym sensie także jego przewodniczką. On bowiem „widział siebie jako brata, jako Biedaczynę na wzór świętości tej autentycznej oblubienicy Chrystusa, w której znajdował obraz najdoskonalszej Oblubienicy Ducha Świętego, Najświętszej Maryi Dziewicy”⁷⁴.

4. Podsumowanie

Ojciec Święty streszcza wizerunek Klary w dobitnym stwierdzeniu: „całe życie Klary było Eucharystią”⁷⁵. Podejmowała ona we wszystkich możliwych wymiarach dziękczynienie, uwielbienie, prośbę i wynagrodzenie. W gorącym pragnieniu Ubogiego Ukrzyżowanego, odnajdywała drogę do zjednoczenia z największą Miłością – całą Trójcą Najświętszą. Zapatrzona w Maryję stała się Jej wiernym obrazem przez kontemplację Wcielenia Syna Bożego i przyjęcie najwyższego ubóstwa jako drogi swego życia.

Jan Paweł II postrzega asyską Świętą jako kobietę świadomą swojej przynależności do Boga, odważną i radykalną w decyzjach, a przy tym subtelną i oddaną w służbie Bogu i bliźnim. Wielobarwny obraz „Roślinki” św. Franciszka można by oddać w poetycznym opisie, w którym papież szkicuje jej duchowe przeżycia: „Chciała ona, by jej życie, jako duszy ogromnie zakochanej w niebiańskim Oblubieńcu, było wiernym [jak w zwierciadle] odbiciem Syna Bożego i Jego Najświętszej Rodzicielki, by śpiewało w pokornym klasztorze św. Damiana przedziwną miłość Bożą o tym, że dusza wierząca winna odpowiedzieć na tę wielką pokorną dobroć z ogromnie żarliwym uczuciem miłości”⁷⁶.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ *List Ojca Świętego Jana Pawła II do siostr klarysek z okazji osiemsetlecia*, dz. cyt., s. 39.

⁷⁶ *Orędzie papieża Jana Pawła II skierowane do Rodziny franciszkańskiej z okazji Wielkiego Jubileuszu 2000 r.*, tamże, Poznań 2001, t. 11, nr 3, s. 19.

LITERATURA I SZTUKA

Maria Szulikowska

ZANURZENI W JORDANIE JUBILEUSZ 1050-LECIA CHRZTU POLSKI

Usiadła przed lustrem i spojrzała na własną twarz, którą – jak jej się zdawało – zna od zawsze. A jednak... choć rysy są znajome, to równocześnie tu i ówdzie widać już *zab czasu*: cera, zmarszczki, bruzdy, których wcześniej nie było. Niestety, wszystko razem świadczy o zbliżającej się nieuchronnie starości... nie, to brzmi niezbyt elegancko, więc choć prawo natury jest nieubłagane, to przecież człowiek ma drugą, na pewno ważniejszą stronę swojej istoty, jako że jest bytem cielesno-duchowym. Świadomość tej drugiej strony wywołała uśmiech na twarzy Wandy. Jej twarz się rozpromieniła, zmarszczki – jak za czarodziejskim dotknięciem – nagle się schowały, a radosne oczy jakże inaczej spojrzały na tę samą osobę.

W drodze do pracy i przez cały dzień nie mogła się pozbyć świadomości minionego czasu. Przecież tak niedawno miała osiemnaście lat, maturę za pasem, a równocześnie wokół niej trwało to wielkie wydarzenie, któremu nadano miano: MILLENIUM. Polska obchodziła Tysiąclecie chrztu, ale dokonywało się ono niejako podwójnym nurtem: kościelnym i politycznym. Ten drugi nieustannie „torpedował” działania Kościoła. Uroczystości związane z jubileuszem chrześcijaństwa były dla Polaków święte, a dla komunistów jawnym policzkiem, dlatego skrętnie budowali ludowo-socjalistyczną wizję, opartą na chorej ateistycznej ideologii. Młodzież nie zdawała sobie sprawy z tego, jak ponury i uciążliwy klimat wprowadzały zorganizowane akcje tajnej i jawnej struktury milicji i służb różnej maści. A jednak determinacja rodziców i dziadków okazała się sprytniejsza niż przeszkody zafundowane przez władzę. Nowy uśmiech pojawił się na twarzy Wandy na wspomnienie nocnej podróży, bocznymi drogami, w absolutnej ciszy, pod płaszczykiem jarmarku – aby dotrzeć do Częstochowy. Wielkie zdziwienie, jakie nie mogło się pomieścić w jej głowie, to tłumy ludzi przed szczytem Jasnej Góry! Morze głów! Wszyscy wpatrzeni w obraz Madonny – Królowej Polski, wszyscy rozmodleni; tak musiała zapewne wyglądać pierwotna wspólnota wierzących: jeden chrzest, jedna wiara, jeden duch i jedno serce.

– Byliśmy tam wtedy razem i niezłomni, wierni jak dawniej ojcowie nasi!
POLONIA SEMPER FIDELIS!

Droga do pracy prowadzi jak zawsze obok kościoła. Tyle lat wchodziła tu na chwilę bycia sam na sam z Panem Jezusem. Tym razem zamiast przed Naj-

świętszy Sakrament skierowała swoje kroki ku starej kamiennej chrzcielnicy udekorowanej jeszcze piękniej niż pięćdziesiąt lat temu, gdy parafia z całą Ojczyzną świętowała Millenium. Okazją nowej dekoracji jest kolejny jubileusz, 1050. rocznica Chrztu Polski. Nowo pozłożona górna część chrzcielnicy mocno błyszczała w promieniach słońca. Rzeźbione postacie Jezusa i Jana Chrzciciela przywoływały Jordan, świętą rzekę chrztu Pana Jezusa. Bóg Człowiek wszedł wówczas w nurt rzeki, by solidarnie z ludźmi pokuty zanurzyć się w wodach Jordanu i uświęcić tę wodę, która później innym będzie otwierać niebo, skąd da się słyszeć głos Ojca: *Tyś jest mój Syn umiłowany...*

Proste znaki i proste słowa sakramentu chrztu, a rzeczywistość – zawrotnie nadprzyrodzona, zmieniająca stan ducha i ubogacająca pełnią łaski. To, co było udziałem Jezusa z Nazaretu, powtarza się zawsze, gdy woda i słowo stają się znakiem sakramentalnym inicjującym pierwszą i zasadniczą **konsekrację** człowieka. Obojętne jest miejsce, kraj, język; ważne owo *tu i teraz: ex opere operato*, które z woli Boga niewidzialnie przemienia rzeczywistość.

Moje osobiste spotkanie z Bogiem podczas liturgii sakramentu wtajemniczenia – chrześcijańskiego to zaiste *dar królewskiego formatu*, darmo dany, ale i zadany równocześnie, by człowiek zyskał pełnię w Chrystusie... Wanda wzruszona własnymi myślami podeszła i uklękła przy źródle nowego życia. Oparła głowę o kamienny brzeg chrzcielnicy i w milczeniu trwała chwilę na modlitwie dziękczynnej. Próbowwała sobie przypomnieć datę chrztu, lecz stwierdziła, że jest to ewidentna luka w jej pamięci. Odkryła przypadkiem, że nigdy nie zastanawiała się nad znaczeniem chrztu, a przecież każdy dzień od tamtej chwili przeżywała pod jego znakiem, korzystała z jego dobrodziejstwa i szła dalej drogą wyznaczoną przez Ewangelię. Marną pociechą było wspomnienie każdej Wielkiej Soboty, bo wtedy z całym Kościołem odnawiała przyrzeczenia chrzcielne.

– Muszę sprawdzić w kancelarii parafialnej zapis mojego chrztu – postanowiła.

Spojrzała na zegarek. Mam jeszcze trochę czasu, akurat wystarczy na odmówienie tajemnicy światła: chrzest Pana Jezusa. Kiedy kończyła modlitwę pojawił się ksiądz Proboszcz. A jej jakby ktoś szepnął do ucha: „kuj żelazo póki gorące”, więc wstała, podeszła do swojego Księdza i przedstawiła sprawę.

– Dobrze się składa, Pani Wando, bo zaraz mają przyjść młodzi rodzice zgłosić chrzest swojego pierworodnego dziecka.

Wyszli razem z kościoła. Proboszcz zaintrygowany nagłą potrzebą zapytał wprost:

– A do czego potrzebuje Pani daty chrztu?

Wanda lekko zarumieniała się, wspominając zaniedbanie. Szybko podniosła głowę i powiedziała szczerze:

– Jest rok jubileuszowy 1050-lecia chrztu Polski, a ja nie wiem, kiedy był mój własny chrzest.

Podobało się Proboszczowi takie właśnie uzasadnienie, a nawet sprawiło mu to wielką radość, że jego parafianie tak poważnie podchodzą do sprawy. Wyjął księgę z dawnych lat, zapytał o datę urodzenia i zaczęło się poszukiwanie.

– O, jest! – zawołał uradowany! – Czy wie Pani, że data chrztu 28 listopada zbiega się z dniem ogłoszenia nowego jubileuszu? Jak wynika z zapisu, w poprzedni jubileusz wchodziła Pani jako pełnoletnia dziewczyna. Gratuluję!

Nagle Wanda doznała kolejnego oświecenia, że skoro nigdy nie dziękowała Bogu za ten wielki dar, to wypada dzisiaj zamówić na tę okoliczność Mszę świętą dziękczynną...

Kiedy weszła do biura, koleżanki zaraz pytały: jaką dobrą nowinę otrzymałaś, że tak tryskasz i promieniejesz radością? Nie przypuszczałam, pomyślała w duchu, że moja radość będzie apostołem... ale co tam. I opowiedziała im wszystko, szczerze i po kolei... A reakcja była łańcuchowa. Nagle każda z nich zaczęła szperać w swojej pamięci i szukać tej najważniejszej daty życiorysu... Tylko Monika wiedziała, kiedy była ochrzczona, ale ona całe życie była blisko Kościoła. Zaczęło się od oazy...

Po południu w godzinach pracy kancelarii parafialnej zrobiła się kolejka, żadna z pań nie odkładała sprawy na potem.

Po pracy Wanda wróciła prosto do domu. Znów stanęła przed lustrem, od którego rozpoczęła rano swoją medytację, spojrzała na twarz i uśmiechnęła się radośnie. Jestem dzieckiem Boga! Dziedzicem chwały! Czegóż więcej można pragnąć? Smutne jest tylko to, że prozaiczna codzienność pozbawia świadomości, że uczestniczymy w wielkiej duchowej przygodzie, która wiedzie nas za pomocą łaski do domu Ojca. Dopiero gdy na zegarze dziejów pojawia się okrągła data wielkiego jubileuszu, wtedy mamy okazję wrócić do początku, do korzeni, do usynowienia i powołania do życia z Bogiem w wiecznej szczęśliwości. Widok rodzimej chrzcielnicy żywo przypomina wydarzenie znad Jordanu: Jana Chrzciciela i chrzest Pana Jezusa...

1050 lat temu pierwszy władca Polski, Mieszko I, przyjął chrzest. Wtedy też narodziła się Polska. Czy to było w Lednicy czy w Gnieźnie, nie ma aż tak wielkiego znaczenia. Historia bada, szuka, spekuluje. Faktem jest, że Polska, Ojczyzna nasza, od samego początku zawarła z Bogiem Przymierze, stała się Jego ziemią, narodem wybranym, królewskim kapłaństwem i aż do dzisiaj pozostaje wierna przyjętej tożsamości i metryce.

s. Noemi WNO

WIERSZE

W samotnym środku mnie

Pusty pokój w moim sercu,
gdzie nikt nie zagląda.
W nim stare meble, pajęczyny na ścianach,
zgaszona świeca, zamknięte okno.

Przyjdź, Panie, i zapal płomień ufności.
Światło prawdy.
Żar miłości.
Oddaję Ci
stare krzesło
i stół,
białą świecę (jeszcze od komunii).
Przy mnie siadź i rozgość się.
Spotkamy się
twarzą w Twarz –
– Ty i ja –
I razem włożymy do wazonu
kwiaty miłości, nadziei i wiary.

O życiu (1)

Niektóre wątpliwości są rozsiane
jak ziarnka piasku.
Ale często spada deszcz,
który zbiera te ziarna w jedną warstwę.
Wówczas powstaje nowa, urodzajna gleba.
Gdy wiatr zmienia kierunek deszczu,
stań naprzeciw niemu.
Gdy błyskawica roztrząsa cały twój trud,
nie upadaj, lecz trwaj,
w twej opoce – Jezusie.

O życiu (2)

Widziałam oczy pełne łez
 oczy bólu i cierpienia
 oczy przemęczone wiatrem
 oczy zatęsknione za kimś bliskim
 oczy roześmiane i pogodne
 oczy bez wyrazu, jakby życie z nich uciekło
 oczy, w których Bóg wzrok swój chowa
 oczy, które tak wiele mówią...

Rozmowa z Matką Bożą

Maryjo, Twój wzrok
 zatroskany i zmęczony,
 przepełniony miłością.
 Cierpliwa Matko – maleńka i wielkiego serca –
 płaczesz modlitwą za nami –

Bądź że pozdrowiona, Maryjo –
 prowadź nas do Syna Twego,
nasza maluczka, ukochana Matko,
Maryjo!

Wydarzy się na pewno

Czekam na wschód słońca –
 aby dotrzeć przechodzę ciemną noc.
 Czekam drugiego człowieka –
 wiele samotnych dni.
 Zanim dostrzegę łaskę –
 siedzę w murach grzechu.

O Jego darach

Bóg daje mi ludzi
 Daje mi siebie
 Wyciąga rękę
 Rozwija kwiaty przyjaźni
 Rozlewa woń modlitwy

Drugi

Człowiek tak cichy, że aż krzyczy
Ma wokół siebie tylu ludzi, że aż samotny
Tak ślepy na światło
Tak głuchy jak pień
A dookoła tyle łaski
co ludzi
co kwiatów
co słońca...

Zakochać się w Bogu

Zakochać się w Bogu
I dać się pochwycić
Zakochać się w Bogu
I dać się oblubić
Zakochać się w Bogu
I z Nim być na zawsze
Zakochać się w Bogu
I dać się otulić
Zakochać się w Bogu
By On był kochany –

O modlitwie

Gdy nie ma
w Twym sercu łatwości
trwania przed Panem,
gdy ciemności, zniechęcenie, obojętność –
wówczas módl się dwa razy więcej jak w radosnym stanie.
Walcz ze sobą
i pokonuj przeciwności,
i brak przyjemności.
Bo tak jak przy chorobie jedzenie bez samu daje siłę,
tak sucha modlitwa umacnia duszę w kontakcie z Bogiem.

Adoracja

Przynoszę: beznadzieję, garstkę łez
opuszczone ręce
brak zaufania.
Mocą Krwi i Ciała
przemieniaj w miłość.

Nasz małe sprawy

Czasem przygnębienie przychodzi jak kot
Tak cichutko stawia swoje łapy
I zalotnie skrada się
Łasi niczym najlepszy przyjaciel
A to twój wróg
Nuty wesole uciekają
Nuty wesole mnie się nie trzymają
Taki dziś jest dzień
Jak odczepić ostre pazury
Które wbiły się tak głęboko
Że aż łzy spływają, ręce same opadają, nogi się uginają
To jest mój wróg
Nagle pojawił się Pasterz
Poraniony pazurami
I powiedział – oddaj, co cię trapi
razem ze mną pomódl się, zaleczymy twój strach
otwórz się
Nuty wesole powracają
Nuty wesole do mnie przylegają
Taki był ten dzień

O życiu

Biegliśmy szybko i daleko
Nagle zawało się drzewo – boisz się?
Nie uciekaj
To dobrze, że upadło
Inaczej byśmy wpadli w rów, który jest za nim
Teraz idźmy powoli
Mimo że czas ucieka –
– boisz się?
Nie uciekaj
Przyjdź, usiądź jakby nigdy niby nic
Ostre hamowanie
Dobrze, że teraz
Mniej będzie bolało
Chociaż jednak trochę – jestem, czekam
Może... na co?
Powoli krok po kroku do góry –
– ominiemy rów
Może tak się zdarzyć, że nogi same nas porwą
Same zaczną pędzić, ale w odpowiednim czasie
Nie bój się, Bóg dał czas na wszystko
Oddaję Mu cały bieg w zaufaniu

Pozdrowienia

Pozdrowienia od...
Od ciebie
Dziękuję
Pamiętasz
Cieszę się, że jesteś.

* * *

Módl się
o to, byś dała się
pokochać Jezusowi.

Trzymam się

Trzymam się mocnej gałęzi
Krzyża
którego nie rozumiem
którego doświadczam
który jest jednocześnie
trudem i wybawieniem
który zwała z nóg
i utrzymuje na nich
który ponizając wywyższa
Krzyż głupi jest dla świata
A dla mnie – woda życia.

Ile

Ile czasu straciliśmy, nie patrząc na siebie
Ile czasu straciliśmy na życie bez Boga
Ile czasu straciliśmy na nienawiść i kłótnie
Ile czasu straciliśmy na topienie żalu w butelce wina
Ile czasu straciliśmy na zimne gesty bez miłości
Ile czasu straciliśmy na kłamstwo i obłudę
Ile czasu straciliśmy na beznadzieję i smutek
Ile czasu straciliśmy na deptanie kwiatów
Ile czasu straciliśmy na siebie, nie patrząc na innych

Nie opuszczaj

Nie opuszczaj Mnie
kiedy poznasz Moją wolę
Nie opuszczaj Mnie
gdy nie będziesz czuła Mojej obecności
Nie opuszczaj Mnie
gdy pycha na modlitwie zasłoni ci oczy
Nie opuszczaj Mnie
gdy doświadczysz swojej słabości
Nie opuszczaj Mnie
gdy nie zostanie ci nic innego, jak tylko trwać przede Mną
Bądź wierna do końca.

s. Franciszka Zofia Olendzka¹

WYBÓR WSPOMIENÍ O MATCE ANIELI RÓŻY GODECKIEJ

1. Matka zakonna

Jeżeli komu przysługuje ten wzniosły, święty tytuł „Matki” – to bezsprzecznie Matka Róża – Założycielka [Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi] całkowicie nań zasłużyła, bo idealnie spełniała obowiązek, który ten tytuł obejmuje. Każda siostra wstępująca do Zgromadzenia stawiała się „dzieckiem najdroższym”. Miała do każdej siostry podejście prawdziwej matki. Interesowało ją wszystko, co się tyczyło siostry: zdrowie fizyczne, postępowanie duchowy, rodzina najbliższa, praca czy to umysłowa, [czy] rzemieślnicza, gospodarcza, rolnicza, domowa, apostołska, pedagogiczna, pielęgnarska; powodzenie każdej siostry cieszyło ją i jakby w dumę wbijało, – niepowodzenie, trudności w obowiązkach, błędy popełniane zasmucały serce i zawsze umiała sprawę naprawić, rozwiązać trudności, pokrzepić, pocieszyć dobrą radą, dobrym słowem i błogosławieństwem. Siostry wiedziały i czuły, że serce matczyne żyje wśród nich. Każda siostra miała do niej zaufanie bodaj większe, jak do spowiednika, a Matka znajdowała zawsze środek zbawienny, leczniczy i skuteczny na wszystkie niedomagania. Siostry biegały do matki z chorym zębem, okiem, nosem. Matka obejrzała schorzenia, dała sama lekarstwo albo wysyłała zaraz do lekarza. Przybiegały do niej siostry z radosnymi nowinami, w smutku i niepokoju, bo wiedziały, że nikt tak się nie interesuje ich sprawami i przeżyciami smutnymi czy radosnymi – jak Matka. Studia sióstr i ich lektura znajdowały silny oddźwięk w sercu Matki. Interesowała ją wiedza i rozwój umysłowy sióstr; gdy znalazła jakiś błąd w wymowie czy w pisaniu, [to] cicho, dyskretnie zwróciła siostrze uwagę, którą ta z wdzięcznością przyjmowała. Nigdy nie szydziła, nie drwiła czy wyśmiewała błędy sióstr – czyniła jak prawdziwa Matka, dobry pedagog, dobra chrześcijanka.

¹ S. Franciszka Zofia Olendzka (1885-1959), członkini Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi. Córka Jana i Zofii z domu Herman. Urodzona 4 marca 1885 r. w Warszawie. Do Zgromadzenia została przyjęta 25 lipca 1914 r., nowicjat rozpoczęła 4 września 1914 r. Pierwszą profesję złożyła na ręce Matki Róży Godeckiej 11 września 1916 r., a śluby wieczyste 3 lutego 1923 r. Przez 13 lat (1924-1937) współpracowała ze Matką Różą Godecką. S. Franciszka pełniła funkcję radnej generalnej, a także była sekretarką generalną Zgromadzenia przez 26 lat. Napisała 9-tomową biografię Matki Róży Godeckiej. Por. B. Czernik, *S. Franciszka Zofia Olendzka (1885-1959)*, WH X(2009) nr 1-2, s. 56-60.

Dla sióstr chorych miała Matka Róża specjalnie czułe serce i podejście często lepsze od rodzonej matki. Dbała o ich potrzeby zdrowia i higieny, dbała o ich dusze i o atmosferę miłości, wyrozumienia i cierpliwości w infirmerii. Interesowała się ich zabiegami lekarskimi i ich posiłkami: co dzień odwiedzała infirmerię, zwłaszcza siostry ciężko chore i stale leżące, starała się o ich wygodę, o należytą temperaturę mieszkania, wnikała w każdy szczegół ich życia i skutecznie zaradzała zawsze temu, co było do poprawienia. Gdy z powodu choroby własnej wizytować infirmerii nie mogła – to dopytywała się o swe „skarby” (jak nazywała chore). Pamiętała o zmarłych i wprowadziła zwyczaj co najmniej miesięcznej Mszy św. za zmarłe siostry. – Była gorliwą apostołką miłości między siostrami. Nic ją tak nie zasmucało, jak niezgoda, niechęć, plotki lub obmowy sióstr. Wymagała wiele miłości siostrzanej, szczególnie od swych urzędniczek generalnych i domowych, infirmerek, a zwłaszcza kucharek, w których rękach leżała i obserwacja zakonna, zdrowie sióstr i ciepły, radosny nastrój całego domu zakonnego.

2. Matka Róża jako kierowniczką duchową

Matka Róża jako kierowniczką duchową była nieporównana. Przede wszystkim kochała siostry Zgromadzenia jak własne dzieci. Dbała o nie wszechstronnie. Dawała wskazówki i rady na trudnej drodze doskonałości; nie zniechęcała się brakami umysłowymi czy duchowymi sióstr, karciała zło, zachęcając jednocześnie do cnoty. Nie wymagała od wszystkich heroizmu, znała każdą, więc wiedziała, co od której wymagać można, do czego natura duchowa wznieść się może.

Nie pobbłażała złemu – ale miała bezgraniczną wyrozumiałość dla błądzących i słabych, nigdy nie uprzedzała się do sióstr, nie przesadzała ani ich cnót ani wad; przebaczała uchybienia sióstr względem siebie, była niezwykle dyskretna, nie upokarzała z góry, lecz wysłuchiwała obwinioną siostrę spokojnie, szukając w myślach źródła usprawiedliwienia, a gdy tego doszukać się nie mogła – widząc upokorzenie i żal siostry, podawała dłoń pomocną, umacniała w dobrych postanowieniach.

Kary zakonne naznaczała dość surowe i czuło się, że się jest w zakonie pokutnym, wymagała karności, posłuszeństwa i spełniania ślubów.

Konferencjami osobistymi i zbiorowymi podnosiła siostry na duchu; parabole i porównania, które wówczas używała, upamiętniały się na zawsze w pamięci sióstr (porównania z kwiatami, z antykami, kamieniami drogocennymi itd., konferencje o książkach, o miłości siostrzanej). Nigdy sióstr nie obmawiała (jak w ogóle nikogo), nie snuła plotek, nie powtarzała i nie przypominała już odpokutowanych przez siostry przewinień czy błędów, choć pamiętała je

i strzegła od okazji powrotu do dawnych nałogów czy niedoskonałości. Miała szczególnie wielki dar wczuwania się w życie wewnętrzne sióstr, w życie modlitwy i różne stany duchowe, które przeżywały.

Matka pisywała dużo listów i tym sposobem wiele działała dobrego. Listy Matki były zawsze w tonie spokojnym, zrównoważonym, pełne miłości, co się doskonale wyczuwało, choć i uwagi swe czyniła, lub skarcić za co musiała. Siostry na ogół chowały te listy Matki jak skarby swe duchowe, odczytywały i krzepiły nimi ducha w cięższych sytuacjach wewnętrznych. Cały talent swój pedagogiczny, wiedzę psychologiczną i doświadczenie umiała Matka Róża wyzyskać, by prowadzić ku Bogu dusze łatwe i trudne, charaktery uległe i krnąbrne, łagodne i despotyczne, pyszne i gwałtowne, nieśmiałe i pokorne. Żadnej duszy nie łamała bezwzględnością surowością, raczej podnosiła i leczyła podniętą, dobrą radą, okazaniem zaufania w dobrą wolę siostry.

W przyjmowaniu do Zgromadzenia była ostrożną; spostrzegłszy brak powołania lub wady zakorzenione, skłonność do chorób nerwowych, wydalą ją szybko, choć czyniła to z miłością, uprzejmie, grzecznie tak jak i zawsze postępowała. Umiała sobie poradzić z najprostszą duszyczką z ludu wiejskiego lub fabrycznego, jak i z duszą świadomie szukającą i pragnącą Boga o umyśle wykształconym i krytycznym, tak słabą fizycznie i upośledzoną, jak ze zdrową i bogato uposażoną od Boga.

Umiała ocenić cnoty sióstr i ich prace, wysiłki, ofiary, o tym lubiła wspominać, to było jakby pociechą serca. Kochała też bardzo, miłością głęboką, miłością przyjaźni swoje najstarsze towarzyszki w Zgromadzeniu – współzałożycielki i wierne służebnice Boże – jak również swoje pomocnice w zarządzie Zgromadzenia. Z tego też tytułu nie szczędziła im uwag, napomnień i nauk, gdy tego potrzebowały. Wszystkie siostry przyjmowały od Matki uwagi z poczuciem swej winy lub błędu, ale z sercem pełnym wdzięczności, dobrych postanowień i szczerą poprawy w miarę sił swych duchowych. Podejście Matki do sióstr było miłe, poufne, dyskretne, nie narzucając się i nie wymagające: mówiła często, że zaufanie u ludzi trzeba zdobyć – nie można tego wymagać lub żądać. Na uczynienie uwagi siostrom czekała chwili właściwej, a przede wszystkim ich uspokojenia. Nigdy nie monitowała sióstr, gdy były rozdrażnione, zdenerwowane, rozgoryczone; spojrzeniem i uśmiechem, pocałunkiem w głowę rozbrajała je – a potem wysłuchiwała, sprostowała pojęcia, pouczyła, podniosła na duchu, wskazując wysoki ideał duszy chrześcijańskiej i zakonnej – każda z pokoju Matki wychodziła uśmiechnięta i szczęśliwa, choć często ze śladami łez w oczach. Matka miała wielki dar długomyślności w stosunku do swych podwładnych, wiedziała, że życie wewnętrzne człowieka wzrasta

wolno – zależnie od łaski Bożej. Modliła się dużo za siostry, za niektóre odprawiała stale pewne nabożeństwa, a modlitwę Matki czuło się wyraźnie, niemal dotykalnie.

3. Matka Róża w stosunku do innych zgromadzeń zakonnych

Osobliwy sentyment miała M. Róża ku wszystkim zgromadzeniom o. Honorata. Znała je dobrze, nie tylko starszyzną zakonną, ale i najmniejsze, skromne duszyczki, które swe serca i dusze przyniosły Bogu na ofiarę w pokutnym, niehabitowym ukrytym zgromadzeniu o. Honorata. Ani cienia rywalizacji z nimi, ani zazdrości ku nim nie było w sercu Matki. Zawsze okazywała się gotową służyć siostrom innych zgromadzeń pomocą materialną, duchową, prawną, odprawiała z nimi konferencje zakonne, dawała rady; posiadała też i zaufanie i sympatię tych sióstr. Nie narzucała im się nigdy, nie wnikała ciekawie w ich sprawy i życie, lecz jeśli prosiły o pomoc – udzielała im się całą duszą, nie szczędząc czasu i pracy. Jeżeli jakieś nieszczęście spotkało które ze zgromadzeń, Matka odczuwała to głęboko, jakby to w własnej rodzinie zakonnej się zdarzyło. Cieszyła się ich wzrostem i rozwojem, bo widziała w tym wzrost chwały Bożej, o co najwięcej chodziło. Okazywała serdeczną gościnność przybywającym siostrom z innych zgromadzeń (zwłaszcza w Częstochowie) i w ogóle wszystkim służebnicom Bożym, które zapukały do furty klasztornej. Znalazł się zawsze dla nich i nocleg, i posiłek, i klęcznik w kaplicy, choćby ta gościnność rozciągnąć się musiała czasem i na dłuższy przeciąg czasu (szczególną sympatią darzyła Matka Założycielki innych zgromadzeń o. Honorata: M. Annę Mineykową, założycielkę Niewiast Ewangelicznych; M. Elżę Cejzik, założycielkę obliczanek; M. Maryłę Witkowską, założycielkę Zgromadzenia Imienia Jezus; M. Leonię Motylowską, założycielkę sług Jezusa; M. Kazimierę Gruszczyńską, założycielkę sióstr „Przytulanek” [franciszkanek od cierpiących], siostry wspomóżycielki, siostry pasterzanki i w ogóle wszystkim swą przyjaźń okazywała).

4. Matka Róża a Kościół

Jako prawdziwa córka duchowa o. Honorata, Matka Róża przejęła i jego wielkiego ducha w stosunku do Kościoła św. Była zawsze pełna czci i uszanowania dla hierarchii i nauki Kościoła, na wskroś przejęta jego duchem. Kościół jako instytucja był w oczach Matki Ciałem Mistycznym Pana Jezusa. Czcila więc głęboko widzialną Jego Głowę, tj. papieża, modliła się za niego, jak i za cały Kościół co dzień, zwłaszcza w czasie Mszy św. Miała wysokie, prawdziwie franciszkańskie uszanowanie dla stanu kapłańskiego. Kazała siostrom Zgromadzenia swego otaczać kapłanów czcią, poważaniem, prosić kapłanów – gości

o błogosławieństwo, a rękę kapłańską bez względu na wiek kapłana całować z uszanowaniem dla uczczenia Ciała Chrystusowego, którego co dzień piastują we Mszy św.; sama była w tym dla wszystkich przykładem. Szanowała tym bardziej księży biskupów jako zastępców Pana Jezusa. Matka była, w całym słowa znaczeniu, aktywną córką Kościoła. Cierpiała, gdy Kościół znosić cierpienia musiał, cieszył ją tryumf Kościoła; współżyła z jego życiem, pracami, apostołstwem Kościoła. Śledziła z radością prace misji katolickich. Miała intuicyjne wyczucie błędnych, niekatolickich przekonań. Modliła się stale i gorąco za duchowieństwo, za nieszczęsnych mariawitów, za kapłanów chwiejnych lub błądzących. A знаła ich tak wielu! Nigdy o nich mówić nie chciała, zalecając raczej modlitwy za nich, niż obmowy i plotki. Szanowała powołanie kapłańskie, modliła się o dobre powołania i o dobrego ducha dla duchowieństwa. Choć doznała niejednej przykrości, a nawet krzywdy od kapłanów – nie chciała o tym wspominać nawet, a gdy to wyznać musiała ze względu na prawdę, na historię – widać było, że cierpi, że ból serca sprawiany przez kapłana jest cięższy i głębszy, niż doznany od osób świeckich, od wrogów Kościoła i Ojczyzny. Tego rodzaju doświadczenia i cierpienia moralne nie załamywały zahartowanej i pokornej duszy Matki, nie zniechęcały ją do innych kapłanów; wiedziała przecież, że nie wszyscy są jednakowi (księża, którymi Bóg doświadczał Matkę Założycielkę: ks. Bogacki, ks. Weiss, ks. Olszański, o. Antoni Wysłouch – kapucyn i niektórzy inni młodzi kapucyni, księża mariawici, ks. Wojtkiewicz, ks. Wyrzykowski i inni, nie mówiąc już o przyjaciółach Zgromadzenia, Matki, którzy „z miłości” często dokuczali i ostry kolec wbijali w serce Matki). Jednak ogromna większość kapłanów, którzy ją znali – wielki szacunek mieli dla niej w sercu i w słowach, cenili i pochwalali pracę, cnotę, męstwo, mądrość, miłość Boga i bliźnich; wskazywali ją siostronom jako przykład do naśladowania, podziwiali roztropność Bożą i jako świętą uważali (do tej grupy należeli księża: bp Marian Fulman, ks. prałat Fajęcki, o. Józef Gołębiowski TJ, o. Leon Golnik – redemptorysta, ks. bp Władysław Krynicki, ks. bp Franciszek Korszyński, ks. prałat Zenon Kalinowski, ks. bp Franciszek Marmaggi – nuncjusz, o. Norbert – przeor jasnogórski, o. Pius Przeździecki – generał paulinów, o. Leon Pyżalski – redemptorysta, kierownik duchowny Matki, o. dr Jan Roth – profesor Uniwersytetu Lubelskiego, twórca naszych konstytucji ks. prałat Franciszek Rutkowski – sekretarz nuncjatury i męczennik bolszewicki, o. Romuald – paulin, ks. dziekan i profesor Bronisław Świrszczewski, o. Sopuch Stanisław TJ – prowincjał, bp Wincenty Tymieniecki – biskup łódzki, ks. Adam Włosiński – długoletni kapelan na Klasztornej w Częstochowie, o. Wincenty – paulin, ks. bp Stanisław Zdzitowiecki – biskup włocławski i wielu, wielu innych). Odznaczała się Matka wielkim posłuszeństwem dla praw, przepisów, encyklik czy

rozporządzeń Kościoła. Stosowała się do nich z pietyzmem, starając się wnikać w ducha tych przepisów i rozpowszechniać je w Zgromadzeniu. W sprawie, którą porusza Ojciec św. Leon XIII w Encyklice *Rerum novarum*, Matka wraz z o. Włodzimierzem Jakowskim bardzo czynny udział brała, polecając siostrzom Zgromadzenia i siostrzom zjednoczonym żywą współpracę. Zachęcała też siostry do brania udziału w Akcji Katolickiej, polecanej przez Papieża Piusa XI, popierała Sodalicję Mariańską, Klaweriańską. Wspierała materialnie Katolicki Uniwersytet Lubelski, związki: Rozkrzewiania Wiary, Straż Honorową Serca Jezusa i Serca Maryi. Sama napisała Ustawę i rozpowszechniała z pozwoleniem miejscowych władz duchownych Stowarzyszenie Rodziny św. (dla dzieci i młodzieży szkolnej). Ceniła Matka i bardzo posłuszną była wszelkim przepisom liturgicznym, bez zwłoki stosowała je w kaplicach Zgromadzenia, jak również przepisom zakonnym, dotyczącym się chwały Bożej i karności kościelnej. Uważała to za najważniejszy punkt ślubu posłuszeństwa.

5. Matka a Polska

Pomimo urodzenia swego i wychowania w Rosji i długiego, bo 21 lat trwającego otoczenia rosyjskiego i niemieckiego – Matka gorącym sercem kochała Ojczyznę, ziemię swych Ojców, to też w pierwszej swej młodości marzyła o niej jak o „ziemi obiecanej”, a gdy już zamieszkała w Wilnie, a potem w Warszawie i w centralnej Polsce wszystkie swe prace: myśli i czyny poświęciła Ojczyźnie. Przy odrodzeniu w 1918 r. płakała z radości; na wezwanie Rządu Polskiego zebrała wśród sióstr i z ich upoważnieniem wszystko, co posiadały kosztowniejszego ze złota i srebra, dołączając i swe własne i zakonne niewielkie wprawdzie kosztowności, by nimi wzbogacić skarb państwa. Kształcąc siostry zakonne czy siostry zakładowe, czyniła to w intencji podniesienia umysłowego i kulturalnego Ojczyzny; na uwagi czynione jej, że wykształcisz się osoby te odejdą od Zgromadzenia i pójdą w świat pracować – Matka odpowiadała, że jeżeli Zgromadzenie da Polsce człowieka przygotowanego do życia i pracy społecznej, to choćby nie było z tego korzyści dla Zgromadzenia – ale Polska będzie miała jednego więcej pożytecznego obywatela.

Interesowała się Matka wewnętrzną polityką Polski, bolała nad widocznym upadkiem moralnym kraju, nad rozstrzeleniem w partiach politycznych. Wprowadziła modlitwy za Polskę w Zgromadzeniu i codzienną 8-godzinną adorację, w czasie której miał być odmawiany cały Różaniec. Napisała w tym celu następującą instrukcję: „Intencja Różańcowa – ofiarują ten Różaniec za dusze w czyśćcu cierpiące, według rozporządzenia Serca Matki naszej Najświętszej.

1) Ofiarują go na uczczenie Trójcy Przenajświętszej i Maryi Najświętszej Matki naszej,

2) Ofiarują go na podziękowanie za łaskę uwolnienia Ojczyzny z niewoli nieprzyjacielskiej,

3) Ofiarują go na wynagrodzenia za wszystkie bluźnierstwa i zniewagi Trójcy Przenajświętszej i Matce św. w wolnej Ojczyźnie wyrządzone,

4) Ofiarują go na uproszenie uwolnienia tej naszej ukochanej Ojczyzny z niewoli sideł, które szatan na nią zastawia, i aby się stała prawdziwym królestwem Jezusa i Maryi”.

Jeszcze pod koniec wojny 1914-1918 r. Matka wyraziła zdanie: „Musimy kształcić siostry i wyrabiać na wychowawczynie dzieci i młodzieży, bo dużo będzie sierot i powinniśmy się nimi zająć, by je wychować w duchu Bożym dla pożytku Polski, która na pewno odzyska wolność”. I stało się tak. Siostry pracowały w Zakładach Rady Głównej Opiekuńczej w Pruszkowie od chwili założenia tej instytucji do likwidacji. Dzieci miały tam opiekę i moralne wychowanie. Tak samo zakłady wychowawcze w Sosnowcu były obsadzone przez Matkę siostrami, które przy niezwykle ciężkich warunkach materialnych i mieszkaniowych pracowały wydatnie nad wychowaniem dzieci.

W Wilnie z najwyższym poświęceniem zachęcane przez Matkę pracowały siostry w zakładach „Caritas”, w Petersburgu, w Łodzi, w Pabianicach, w Markach i w Warszawie – wszędzie duch Matki działał przez siostry w bardzo trudnych warunkach materialnych, pracując prawie lub zupełnie bezinteresownie (Łódź, ul. Drewnowska). I wychowywało się pod czujną i serdeczną opieką setki i tysiące dzieci na chwałę Bożą i dla Polski. Jeżeli Rząd Polski ogłaszał obywatelom, by mu udzielili pomocy pieniężnej w postaci pożyczki narodowej, Matka polecała siostronom, by w tym udział brały i tym sposobem przyczyniały się na dobra powszechnego kraju.

Lubiła też Matka w rozmowie prywatnej zwierzać swe marzenia o pracy społecznej, szczególnie o pewnej formie społecznej. Leżała na sercu dola ludu fabrycznego, jego dzieci i kobiet. Te myśli i marzenia Matki w kilka lat po śmierci poczęły się w pewnej mierze urzeczywistniać realizowane przez nowy Rząd Polski. Reformy, powstające w myślach Matki, miały swe oparcie w encyklikach papieskich *Rerum novarum* Leona XIII i *Na czterdziesty rok...* Piusa XI. Gdy w roku 1920 cały personel Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wraz z biblioteką uniwersytecką schronił się do Częstochowy, Matka przyjęła wszystkich pod swój dach, ocalając tym sposobem cenny skarb naukowy polskiego uniwersytetu katolickiego.

6. Matka a dzieci

Z zawodu swego, tak krótko, bo tylko 6 lat uprawianego, miała Matka wielki pociąg do dzieci i młodzieży. Dziecko, zdaniem Matki, było wielkim depozy-

tem Boga; nieśmiertelna, niewinna dusza dziecka w myśl słów Pana Jezusa (Łk 18,15-18) była Matce drogą. Zgromadzenie dużo miało do czynienia z dziećmi. Schroniska dzieci, domy dziecka były „oczkiem” M. Założycielki. Wizytując domy, zawsze do dzieci wstępowała, interesowała się nimi, pomagała do dalszego ich kształcenia, dbała o ich rozwój fizyczny, umysłowy i duchowy, dawała odpowiednie wskazówki wychowawczyńom i przełożonym. A dzieci, wyczuwając to serce matki, nazywały ją swoiście „Matką pocieszenia”, przychodziły do niej ze swymi dziecięcymi kłopotami i cierpieniami – a tym więcej ze swymi radościami: dobrą cenzurką, dobrą oceną szkolną czy pochwałą, udaną robotą itp. Matkę to serdecznie interesowało, pamiętała, by im robić przyjemność, pozwalała na rozrywki i zabawy, kupowała książki, kompletowała biblioteczki i zabawki; układała dla nich przedstawienia sceniczne, dbała o ich przyszłość; gdy wychodziły z zakładu, musiały dostać wyprawkę, starała się dla nich o posady, starała się też, by jak najdłużej pracowały pod opieką sióstr, żeby wychowawczynie utrzymywały z nimi kontakt listowny lub towarzyski, by w razie potrzeby mogły im udzielić pomocy moralnej lub materialnej. Kochała Matka dzieci miłością Bożą, daleką od pieszczotliwości, przywiązania czy rozpieszczania pobłażliwego, dbała o nie jak dobra katolicka matka, zwłaszcza otaczała czułą matczyną miłością sieroty, wychowujące się pod opieką Zgromadzenia.

7. Stosunek Matki do Rodzin Sióstr Zgromadzenia

Rodziny wszystkich Sióstr miały w Matce Założycielce serdeczną i życzliwą osobę. Matka wysoko ceniła łaskę powołania zakonnego, więc szanowała w szczególności sposób rodziny, z których Bóg wybrał sobie Oblubienice, przeznaczony do swej wyłącznej służby, wyrwał ze świata, obsypując wyjątkowymi łaskami. Chętnie słuchała opowiadań sióstr o swych rodzinach, interesowało ją wszystko: stan materialny, duch panujący w domu, stopień oświaty, zdrowia, powodzenie i troski, nieszczęścia, choroby i śmierć w rodzinach. W wypadkach beznadziejnej choroby rodziców, Matka wysłała siostry do domów dla pociechy i pomocy chorych, dla przygotowania ich do przyjęcia sakramentów i otrzymania od nich błogosławieństwa dla siebie i całego Zgromadzenia. Nie tylko rodziców sióstr, ale mając fenomenalną pamięć Matka znała imiona rodzeństwa, kolejność ich urodzin, daty śmierci, imienin i przypominała to siostram, polecając modlitwy za nich. Każda siostra biegła ufnie do Matki ze swymi kłopotami i radościami rodzinnymi. Matka rodziców sióstr pozostałych w ciężkich lub trudnych warunkach materialnych – wspierać kazała. Opłacała schroniska, gdzie które z rodziców sióstr przebywało. Dostarczała miesięcznie pewnej sumy pieniężnej na utrzymanie matki – staruszki, pozwoliła przyjąć do domu Zgromadzenia na „dożywocie” staruszka ojca ośmiu córek, a dwóch

sióstr naszego Zgromadzenia. Trudno by wyliczyć, ile dobrego czyniła rodzinom, ile się za nich modliła z wdzięczności za dobre wychowanie dziecka i oddanie go na służbę Bożą.

8. Wiara

Życie Matki podzielić można na dwie epoki: dzieciństwo i wiek młody (1861-1887) oraz wiek dojrzały (1888-1937). W wieku młodzieńczym wiara Matki była jakby wrodzona, instynktowna; wiedziała, że Rodzice dla ocalenia własnych wierzeń religijnych i wiary swych dzieci skazali się na zesłanie w głąb Rosji. Wiara więc dla nich była czymś ważniejszym niż osobiste szczęście, niż zdrowie, niż życie. W atmosferze tych pojęć wzrastała i dojrzewała dusza małej dziewczynki – a potem dorosłej panny. Instynktem tym wiedzona czuła się dumną z przynależności do Kościoła rzymsko-katolickiego, wysokie o nim miała wyobrażenie, broniła wiary i Kościoła będąc w Instytucie, już tam stawała się małą apostołką Kościoła katolickiego.

Jako młoda panna o oświeconym rozumie, umiejąca logicznie i krytycznie patrzeć w życie, otoczona ludźmi zobojętniałymi dla wiary – odczuła głód Boga – szukała Go w modlitwie, w Kościele, w książkach religijnych, w sakramentach świętych. To szukanie i dążenie do Boga ujawniło się szczególnie po śmierci Ojca, po przybyciu do Wilna (1885-1888). Był to w życiu okres wielkiej pracy umysłowej, moralnej, duchowych zmagania i walk uwieńczonych wstąpieniem do zakonu o. Honorata – do Zgromadzenia Sercanek (8 XII 1887 r.). Upewniona przez samego Ojca Honorata o swym powołaniu zakonnym – oddała się Bogu bez reszty, bez zastrzeżeń. Okres wątpliwości i walk przeminął. Nastąpił 50-letni okres życia zakonnego. Tu wiara wzmocniona pokorą, nieudaną czy sztuczną – lecz głęboką, świętą, przenikającą całą duszą – rozwinęła się do szczytów heroizmu, oświecana stale na modlitwie, w czytaniu duchownym, w aktach ascezy, umartwień zakonnych, w aktach zaparcia się siebie, w aktach nadziei i miłości. Matka Róża nadzwyczajnych stanów w związku z cnotą wiary nie przechodziła.

Całe jednak półwiekowe życie zakonne, w warunkach niesprzyjających i niebezpiecznych politycznie, w bardzo nadwątlonych siłach fizycznych, w częstych, grożących życiu chorobach, ciągle w trudach organizacji Zgromadzenia, w ciągłych utrapieniach i brakach materialnych i bolesnych cierpieniach moralnych oraz rozdźwięków, szemrania i silnych sprzeciwów ze strony sióstr Zgromadzenia, znoszonych z nieustraszoną odwagą, bez zniechęcenia ani ustępstw, jeżeli chodziło o chwałę Bożą lub dobro Zgromadzenia świadczy, że wiara była jak skała – i na tej skale budowała Matka własne swe życie duchowe i życie Zgromadzenia. Wiara Matki była dziecięca, prosta, a obejmowała

nie tylko artykuły wiary i dogmaty, lecz i wszelkie orzeczenie Kościoła św. Najboleśniejsze ciosy serca otrzymała od Stolicy św. jak: 1) zlikwidowanie organizacji sióstr zjednoczonych i stowarzyszonych, co było istotną podstawą założenia i istnienia Zgromadzenia, 2) rozkaz dany Ojcu Honoratowi, żeby się od założonych przez siebie zgromadzeń usunął, nie kierował nadal nimi i nie wtrącał do ich życia i rozwoju, 3) unieważnienie przez Stolicę św. wyborów Kapituły Generalnej (1920 r.). Zniosła te podane przez Władzę Kościoła krzyże, jak otrzymane z ręki Boga. Nikt nie słyszał słowa skargi, szemrania czy buntu z ust. Widziała w tym wolę Bożą i jako takiej poddała się z pokorą i zaparciem się siebie. Podane przez Kościół prawdy wiary i tajemnice nie tylko przyjmowała się do wiary, ale otoczyła je w sercu swym prawdziwie franciszkańskim uczuciem miłości. Co więcej kochała: czy Wcielenie, czy Mękę i Zmartwychwstanie Pańskie, czy Zesłanie Ducha Świętego, czy Przenajświętszy Sakrament – trudno określić. Jak się widziało Matkę klęczącą przy żłóbku, zdawało się, że chyba nikt tak nie kocha Dzieciny Jezus, jak ona. Ale patrząc na łzy Matki w czasie modlitw w ciemnicy lub przy Grobie Pana Jezusa, przy odprawianiu co piątek drogi krzyżowej, nastrój cierpienia i żałoby w Wielkim Tygodniu – każdy łatwo spostrzegał jak miłuje Umęczonego, Ukrzyżowanego Zbawiciela (na krzyżyku od profesji zakonnej kazała wyryć słowa „Miłość moja Ukrzyżowany” i te słowa wyryte są na wszystkich krzyżach sióstr profesek).

Najświętszy Sakrament czciła Matka całą duszą. Trudno sobie wyobrazić radości malującej się na obliczu Matki, gdy po raz pierwszy wprowadzono do kaplicy naszej już na stałe Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Najświętszy Sakrament przyniósł ks. Zygmunt Zawadzki – od sióstr oblatek kilka komunikantów. Niosła świecę od furty uśmiechnięta i zapłakana, mówić przez dłuższy czas nie mogła ze wzruszenia. Ciężko też było doprosić się, aby opuściła kaplicę czy to dla przyjęcia posiłku, czy dla załatwienia sprawy. Ile razy wychodziła ze swego pokoju, którego drzwi były naprzeciw drzwi kaplicznych, zawsze wchodziła do kaplicy i klęcząc na oba kolana, z najgłębszą czcią pochylona oddawała cześć Najświętszemu Sakramentowi i tak było zawsze dopóki tylko chodziła. Czyniła to bez względu na stan zdrowia lub jakiś nagły interes, czy wizytę ważną. Matka Założycielka miała nadzwyczajne nabożeństwo do Najświętszej Bożej Rodzicielki. Każdą tajemnicę kochała, czciła, o każdej pamiętała. Niepokalanemu Sercu Maryi oddała założone przez siebie Zgromadzenie, uczyniła akt oddania się w niewolnictwo Najświętszej Maryi Panny w myśl nabożeństwa św. Ludwika de Montfort i zleciła uczynić to całemu Zgromadzeniu. Czciła Niepokalane Poczucie Najświętszej Maryi Panny i Matkę Bożą Bolesną. Każde święto Maryi było przez Matkę szczególnie uprzywilejowane, obchodzone wspólną z siostrami lub indywidualnie nowenną, a poprzedzone

postem. Miała do swego imienia zakonnego przyłączoną tajemnicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Wprowadziła w Zgromadzeniu zwyczaj i sama wiernie to zachowała – odmawianie Oficjum o Matce Bożej po łacinie. Nie rozstawiała się z różańcem, codziennie odmawiała częśćkę Różańca św., a Pozdrowień Anielskich w ciągu dnia odmawiała najmniej drugie tyle: każdą czynność rozpoczynała przeżegnaniem się i *Ave Maria*, a mówiła te modlitwy wolno, serdecznie, z uwagą i przejęciem, jakby rozmawiała z Matuchną Bożą. Codziennie odmawiała Godzinki do Matki Bożej – Niepokalanego Poczęcia, kupowała wychodzące drukiem książki czy broszury o Matce Bożej – to też dział literatury maryjnej jest w bibliotece zakonnej najliczniej reprezentowany; każda z sióstr Zgromadzenia nosi imię Marii z dołożeniem tajemnicy życia (np. Maria Immaculata, M. Annunziata, M. Dolorosa itd.) lub Patrona czy Patronkę św. Matka należała do bractw maryjnych: arcybractwa Różańcowego, Matki Bożej karmelitańskiej, Serca Maryi, Bolesnej, Dobrej śmierci, Straży Honorowej itp. Matka w konferencjach bardzo zachęcała siostry do miłowania Matki Bożej, do naśladowania cnót, do obrania sobie za panią i socjuszkę życia.

Czczyła też gorąco św. Józefa: co środa odprawiała rozmyślenia o tym Oblubieńcu Matki Bożej. Jemu polecała wszystkie domy Zgromadzenia, a zwłaszcza dom generalny w Częstochowie, wprowadziła do codziennego użytku modlitwę do św. Józefa – Stróża Dziewic.

Kochała św. Ojca Franciszka, patriarchę naszego. Dążyła do naśladowania Jego ducha ubóstwa, pokory, a nade wszystko Jego serafickiej miłości Boga i bliźniego. Starła się pogłębić ducha św. Ojca przez czytanie książek o nim i modlitwy do niego, przez popieranie zakonów św. Franciszka i ich prasę; szczególnym uczuciem darzyła zakon oo. kapucynów przez wzgląd na Ojca Honorata i najściślejsze przez ten zakon zachowane cnoty franciszkańskie. Czyniła w związku z tym ofiary na rzecz oo. kapucynów. Wszyscy święci franciszkańscy mieli w niej wierną i serdeczną czcicielkę: św. Antoni, św. Bonawentura, św. Elżbieta, św. Małgorzata z Kortony, obaj św. Feliksowie i inni. Modliła się, wzywając ich poparcia, cieszyła ją ich wybitna świętość i nowe kanonizacje z łona franciszkanów. Prócz franciszkańskich świętych czuła Matka wielką miłość dla św. Pawła Apostoła, którego sobie obrała za patrona przy bierzmowaniu, i w ogóle dla wszystkich Apostołów, Męczenników, św. działaczy kościelnych, założycieli zakonów (w życiu św. Józefa Kalasantego widziała jakby dzieje własnego życia). Cały Kościół tryumfujący był jakby ukochaną Rodziną, znała dobrze ich drogi życia ziemskiego, często o nich mówiła, a więcej jeszcze modliła się i polecała siebie i swą rodziną zakonną ich wstawiennictwu u Pana. Miłość ku Bogu i zawarcie tak ścisłej przyjaźni duchowej ze świętymi wpłynęło na wzrost w duszy ogromnego pędu do apostołstwa. Kochała dusze ludzkie,

chciała ich dobra i szczęścia. Każde nawrócenie heretyka, schizmatyka, niedowiarka i grzesznika cieszyło ją do łez. Wielbiła w tym moc i miłosierdzie Boże. A odwrotnie, jakim bólem przeszywały ją odstępstwa od Kościoła, niewłaściwe zachowanie się katolików, a zwłaszcza osób duchownych. Ile cierpień przeżyła przez mariawitów, jak gorąco współczuła z prześladowanym Kościołem w Meksyku, w Hiszpanii, sama zaś z godnym podziwu męstwem znosiła prześladowanie Kościoła przez rządy zaborcze. Miłość Matki rozciągała się i do Kościoła cierpiącego w czyśćcu. Modliła się za te dusze, składała często ofiary na Msze św. za nie, korzystała z odpustów na ich intencję. – Myśl i intencja o konających i cierpiących w czyśćcu była nicią przewodnią codziennych modłów. Wprowadziła zwyczaj w Zgromadzeniu modlitwy za konających po „Godzinach”, po Anioł Pański (rano, w południe i wieczorem), przy modlitwach rannych i wieczornych – sama ułożyła w tym celu modlitwy i koroneczki. Matka codziennie z budującym skupieniem i pobożnością przystępowała do Komunii św. (od 1887 r.), a co tydzień do sakramentu pokuty.

9. Nadzieja i ufność Matki

Równała się wierze i miłości ku Bogu. Raz wzgardziwszy światem i oddawszy się całkowicie Bogu, nie odchyłała się od wybranej drogi. Czy w dobrych czy w złych i przykrych chwilach życia (a tych ostatnich było znacznie więcej), uciekała się ufnie do Boga we wszystkich niebezpieczeństwach zagrażających istnieniu lub ciężkim stratom Zgromadzenia tak np. w okresie prześladowania ze strony rządu rosyjskiego i związanych z tym: rewizji policyjnych w domach Zgromadzenia, w okresie przykrych prób krytyki i upokorzeń ze strony duchowieństwa, w czasie I wojny światowej (1914-1918) i in. Jedyłą bronią i ucieczką Matki było Serce Jezusowe i Serce Maryi. Oni byli adwokatami i obrońcami. Do Nich też uciekała się, gdy Zgromadzeniu groziły jakieś wewnętrzne rozłamy, gdy była w trudnym osobiście położeniu – a zawsze sprawa polecona Bogu odnosiła zwycięstwo. Matka też nigdy nic sobie nie przypisywała: wszystko w przekonaniu działał Bóg. Wśród często powtarzanych ulubionych aktów strzelistych Matki była strofa z *Te Deum*: „In Te, Domine, speravi, non confundar in aeternum” [W Tobie, o Panie, złożyłem nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki]. Wielce też, bezgranicznie, ufała miłosierdziu Bożemu. Najczęściej nawet w ciężkiej chorobie odmawiała koronkę do Miłosierdzia Bożego z krótkim westchnieniem: „O mój Jezu, miłosierdzia”. Nie okazując ani specjalnej obawy przed śmiercią ani obawy przed życiem, złożyła tę sprawę w ręce Boga, zupełnie poddając się, jak i we wszystkich innych sprawach, woli Bożej. Spowiednikowi tylko już po raz ostatni w swym życiu (o. Pyżalskiemu) powiedziała: „Czy to nie jest źle, że się śmierci nie boję? Ojciec rzekł na to siostram: Szczęśliwa

dusza Matki, że nie ma żadnej trwogi, a jedynym niepokojem jest to, że się nie boi śmierci”.

Przy zakładaniu nowych placówek Zgromadzenia, Matka upewniwszy się, że to jest zgodne z wolą Bożą i że praca sióstr przyniesie z całą pewnością chwałę Bogu, wszystkie inne warunki z całą ufnością zlecała Opatrzności Bożej, choć często doświadczała przykrych skutków skąpstwa i złego traktowania sióstr przez Opiekunów tych instytucji (ks. Baczyński – Sosnowiec, Ks. Drzymała w Rogowie, zakład przy ul. Drewnowskiej w Łodzi, szkoła na Glinkach – Włocławek, Wilno – Wieluń, ks. Bogacki i w innych).

10. Miłość Boga i bliźniego

To była cnota nad cnotami, którą Matka w całej rozciągłości praktykowała. Serce jej, przepojone miłością Boga, nadzwyczaj czułe na najmniejszą Jego obrazę – tak zorganizowało życie, że nie tylko czynem, ale najmniejszym słówkiem nie obrażała Boga. W sercu Bóg miał tabernakulum bezpieczne i każdy człowiek był w tym szlachetnym sercu bezpieczny. Kochała ludzi, nienawidząc grzechu, który czynili. Usta nie kalaly się obmową ani oszczerstwem, w ocenie i krytyce ludzi była ostrożną i bardzo wyrozumiałą dla błędzących; miłosierdzie objawiało się nie tylko w dorywczej lub zorganizowanej pomocy materialnej dla ubogich, ale obejmowała duchowo wszystkich: najbliższych sobie, swoją rodziną zakonną i inne rodziny zakonne, swą rodziną po krwi, grzeszników i ludzi świątobliwych, bez różnicy rasy, narodowości. Cieszył ją każdy nawrócony Murzynek, Żyd, niedowiarek, heretyk lub schizmatyk, nawrócony grzesznik, upokorzona lub cierpiąca siostra zakonna. Z ust nie wyszedł nigdy wyrok potępienia jakiegokolwiek człowieka i bardzo niechętnie słuchała mów uwłaczających opinii i dobrej sławie sióstr i ludzi postronnych. Stawała w ich obronie, a gdy tego sprawiedliwie uczynić nie mogła – to albo wysuwała fakty zmniejszające winę, albo milczała. Dyskretna, długomyślna, sprawiedliwa, miłosierna, a przy tym mądra, roztropna, rozumna, przenikliwa, logiczna i dobra. Takie cechy nosiła miłość Matki. Całe swe życie zakonne praktykowała tę miłość, dając ją wszystkim siostry zakonne, siostry zjednoczone, siostry innych zgromadzeń, lud fabryczny, całe społeczeństwo polskie, młodzież i dzieci, cały Kościół katolicki, współdziałając z misjami (szczególnie afrykańskimi) modlitwą, ofiarą i gorącym zainteresowaniem. Była prawdziwą siostrą i matką dla każdej duszy ludzkiej, bo w każdej widziała dziecię Boga. Miłosierdzie Matki ogarniało upośledzonych społecznie biedaków. Miała też szczególny dar zdobywania na to funduszów, by nie naruszać ubogiej zawsze kasy domowej i generalnej. Matka dobrała sobie siostry, odznaczające się miłosierdziem dla biednych i przez nie bardzo wiele robiła dobrego. W domu głównym np. stworzyła trójprzymierze:

śp. m. Klara, śp. s. Ewangelista z Matką Założycielką na czele. Karmiono biednych przy furcie po kilkadziesiąt osób, dokarmiano dzieci i młodzież, starano się o odzież dla nich, dawano pracę i możliwość uczciwego zarobku nawet na pół niedołączom, modlono się z nimi, czytano im książki religijne – nieznacznie ludzie ci zmieniali się, zwracali ku Bogu, łagodnieli i z nędzarzy fizycznych i duchowych stawali wartościowymi ludźmi. Choć nie wszyscy, prawdopodobnie. To samo działo się w innych domach przez s. Bożenę, Hilarię, Delfinę i inne, a miały one w Matce swą najmożliwszą protektorkę i jałmużniczkę.

11. Roztropność

Roztropność Matki była zupełnie pozbawiona chciwości i materializmu oraz egoizmu. W przyjmowaniu kandydatek do Zgromadzenia liczyła się napróżd z ich dobrym duchem, dobrą wolą – posag i wyprawa były na dalszym planie, łatwo dyspensowane, a widząc, że brak posagu może być powodem usunięcia wartościowej duszy, starała się, by w Konstytucjach nie umieszczać koniecznego wnoszenia posagu, by uboższym osobom dać możliwość służenia Bogu, nie kładła też nacisku na niezmożone siły fizyczne kandydatek. Matki zdanie było takie: „Do zakonu przyjmuje się nie woły robocze – ale dusze”. Słabsze siostry leczyła, dawała lepsze warunki życia, aby wzmocnione dzielnie pracowały dla Zgromadzenia. Tak się też w przeważnej mierze działo. Przyjmowała do Zgromadzenia nawet kaleki (2 garbate, kilka z chorymi nogami), żadna jednak nie przyniosła przez to ujmy Zgromadzeniu. Przeciwnie, życiem swym, cnotami i czynami przyczyniły blasku Zgromadzeniu. Z roztropnością nadprzyrodzoną kierowała duchowo siostrami, miała klucz do serca każdej siostry, umiała każdą odpowiednio zająć, ceniła zdolności, które miały z natury i kształciła je w tym kierunku, by pracą swą przyniosły chwałę Bogu. Gdy zaszła potrzeba którą z siostr ukarać lub wywalić, starała się wyczerpać wszystkie środki pedagogiczne, psychiczne i zakonne, by siostrę poprawić, oderwać od warunków, które na duszę źle działały, by duszę cierpiącą lub słabą uspokoić, wzbudzić w niej żal i wstyd za uchybienia, podnieść na duchu, wzmocnić dobrą wolą. Była Matka roztropną w mowie, w obcowaniu z osobami bliskimi sobie i dalszymi o przeróżnych charakterach i psychice. Umiejętnie godziła sprawiedliwość z prawdą, ze współczuciem i przezornością. Nie unosiła się ani zbytnią surowością ani rozlewała w pobłażaniu. Roztropny umiar w sądzie i mowie był cechą charakterystyczną.

12. Cnota i dar męstwa

Cnotę i dar męstwa posiadała Matka w wysokim stopniu. Już samo podjęcie się zorganizowania Zgromadzenia w czasach prześladowania Kościoła,

narażanie się na represje rządowe: więzienie lub zsyłkę – świadczy o tym wymownie. Matka nie miała żadnych, wrodzonych wielu kobietom, nerwowych wstrętów do niektórych stworzeń, jak np.: myszy, szczury, żaby, węże, czy jakie owady. Dla całego świata przyrody miała serce iście franciszkańskie, siostrzane. Męstwo Matki oparte było na wysoko panującej w niej cnocie ufności w Boga i Jego Opatrzności. Straszne burze wiosenne czy letnie bardzo często w nocnej porze przerażały siostry w domu głównym, którego okna wychodziły na wszystkie cztery strony świata – dom na górze, bez bliższego sąsiedztwa. Gdy wszystkie siostry poruszone hukającymi piorunami zrywały się z łóżek, by w kaplicy w modlitwie wspólnej znaleźć odprężenie strachu – Matka cicho leżała w łóżku – a na zapytanie towarzyszkii swej mocno zaniepokojonej nasileniem burzy – czy się nie boi? „A czego? Burza przejdzie. Zmów ze mną „Pod Twoją obronę” i „Kto się w opiekę” – i nie bój się, połóż się i śpij”. Siostry więcej bojaźliwe starały się być jak najbliższej Matki, bo istotnie przy niej wszystkie strachy opadały z nerwów i serca.

W czasie wojny (1914-1918) okazywała wprost zdumiewające męstwo, przytomność umysłu i zimną krew, gdy kule waliły nad domem (w Nowym Mieście), gdy wpadały z hukiem na podwórka, lub grzechotały po dachu i ścianach domu. Nie przerywała wówczas ani wspólnej modlitwy czy pracy, ani okazywała najmniejszej trwogi lub zdenerwowania, podczas gdy inne siostry okrzykami przerażenia odpowiadały na salwy i wybuchy pocisków armatnich czy karabinowych. obecność nie dopuszczała paniki. W czasie jazdy koleją z Warszawy do Dyneburga pociąg nasz przez dłuższy okres dnia był eskortowany przez samoloty nieprzyjacielskie – rzucano z nich bomby i obstrzeliwano go. Panika ogarnęła pasażerów. Matka zaś spokojnie śledziła ruch uskrzydłonych wrogów i odmawiała Różaniec, zalecając i nam czynić to samo. Ani śladu niepokoju, obawy na poważnym i dobrym obliczu. Mężnie znosiła niewygody życia tułaczego (1915-1917), nie okazując nigdy, najmniejszym ruchem czy odruchem niecierpliwości, niezadowolenia czy to z powodu marnego posłania, czy prymitywnego posiłku, pozbawionego cech kulturalnych (np. podawanie potraw w garnkach, jedzenie na ziemi na blaszanych talerzykach) i przeróżnych niedogodności. Trzeba było widzieć z jakim miłym humorem znosiła Matka to wszystko. Usposobienie Matki rzucało się w oczy nawet obcym ludziom (miała Matka wówczas lat 52-54) i była bardzo schorowana, słaba.

13. Cnota wstrzemięźliwości i umartwienia

Była Matce dobrze znana i wszechstronnie przez nią praktykowana. Matka nigdy nie używała żadnych napojów alkoholowych – potraw mięsnych – bardzo mało przez ostatnie 24 lata swego życia, chorując poważnie na wątrobę poddać

się musiała specjalnej diecie, jadła bardzo niewiele, pokarmy mdłe, a czasem tak niezręcznie przygotowane, że wprost nie do zjedzenia. Matka nigdy jednak nie grymasiła w jedzeniu, choć często po nim chorowała – a smak miała bardzo subtelny.

Do roku 1925 sypiała na poduszce z szezki – po Kapitule tego roku zastoso-
wowała się do uchwały kapitulnej i używała poduszki z pierza, sypiała zawsze na sienniku ze słomą, okrywała się zwyczajną watową lekką kołderką w zimie lub kocem w lecie. Pierzyny nie używała. Ubranie nosiła Matka bardzo długo, nigdy żadnych ozdóbek poza zwykłym, skromnym wykończeniem sukni. Bie-
lizna osobista i pościelowa łatana. Na niecałe 2 lata przed śmiercią przestała Matka na polecenie lekarza używać dyscypliny – i to przez niedyskretne za-
pytanie socjuszki. W podróży Matka, póki mogła, chodziła piechotą, nieraz duże przestrzenie ze swą nierozłączną, ciężką walizką skózaną. W ostatniej kadencji swego generalstwa, to jest po skończeniu swych 70 lat, używać musiała bądź bryczki, bądź dorożki. Jeżdżąc koleją zawsze III klasą, często cierpiała z powodu tłoku, braku miejsca siedzącego i innych niedogodności. Pociągów kosztownych, pośpiesznych bez specjalnej potrzeby nigdy nie używała.

Umartwienia wewnętrzne praktykowała w wysokim stopniu. Z natu-
ry ciekawa i bystra opanowała całkowicie ten rys charakteru. Tak szkodliwą w życiu zakonnym i wewnętrznym wadą gadatliwości opanowała w zupełności; w życiu codziennym była raczej małowówna, bez przesady, w towarzystwie poza zakonnym tym więcej przestrzegała umiaru w mowie. Nie popełniała wad mowy: nie robiła plotek, brzydziła się obmową, wstręt miała do oszczerstwa, nigdy usta nie splamiły się kłamstwem. Umiała słuchać, była dyskretną, umiała zachować cudzą tajemnicę, nigdy nie robiła użytku ze zwierzeń siostr czy osób postronnych, nawet wobec osób sobie najbliższych. Unikała zgiełkliwych zebrań, krzyku, głośnego mówienia i głośnego śmiechu – to nawet ból fizyczny sprawiało. – Jeżeli stan zdrowia zmuszał ją do przyjęcia jakiej wygody dla ciała – przyjmowała z prostotą to, co siostry obmyśliły – lecz po jakimś czasie używania – nieznacznie odsuwała te wygody od siebie (np. wyścielany fotel przy biurku lub jakieś drobnostki do codziennego użytku). To, co kolidowało z prostotą i ubóstwem franciszkańskim – było niemiłe.

14. Poddanie się woli Bożej

To była linia wytyczna życia Matki, polityka zewnętrzna i wewnętrzna. Za-
łożyła Zgromadzenie na usługę robotnic fabrycznych, bo taka była wola Boża. Kiedyś w rozmowie z jedną z siostr (s. Franciszką Olendzką) w czasie niebez-
pieczeństwa zagrażającego Zgromadzeniu rzekła: „Św. Ignacy mówił, że gdy-
by mu kazano rozwiązać Zakon Jezuitów – potrzebowałyby 15 minut modlitwy i spełniłyby wolę Bożą – co do mnie – i ten krótki czas byłby mi zbyt długi: mi-

nuta skupienia z upewnieniem, że to istotnie wola Boża, a zgodziłabym się na to, co Bóg chce zrobić ze Zgromadzeniem”.

We wszystkich sprawach bądź osobistych, bądź wspólnych, zakonnych – Matka całkowicie poddawała się najświętszej woli Bożej. Wiara i ufność były tak silne, że ta cnota poddania się woli Bożej płynęła wprost z serca, jako wynik cnót teologicznych. W każdej dobrej czy pozornie przykrej sprawie upatrywała i widziała istotnie wolę Bożą – toteż wszystko w życiu na dobre się obracało i duszy i Zgromadzeniu. Liczne choroby i niedomagania swoje przyjmowała jako wolę Bożą, wszelkie niepowodzenia osobiste i Zgromadzenia również woli Bożej przypisywała. Nieszczęścia i klęski swej Rodziny, choć odczuwała bardzo głęboko, przyjmowała spokojnie, z poddaniem się woli Bożej. Gdy nie została zatwierdzona przez biskupa w 1920 r. na Przełożoną Generalną, gdy oznajmiono po Kapitulie Wyborów w 1931 r., że nieważnie została wybraną i że wybory muszą być ponowione – przyjęła to wprost ze zdumiewającym spokojem, z uśmiechem a nawet z humorem, rozbijającym zdenerwowanie sióstr wyborczyń. Śmierć swą też przyjęła jako wolę Bożą i poważnie, spokojnie z poddaniem się Bogu oddała Mu swą duszę.

15. Cierpliwość i łagodność Matki

Matka, opierając swe życie wewnętrzne i zakonne na wielkich cnotach teologicznych, konsekwentnie rozwijała w duszy wynikające z nich cnoty moralne, a mianowicie: cierpliwość, uprzejmość, grzeczność względem sióstr i dalszego otoczenia. Cnoty te wypływały z przekonania, że dusze ludzkie są wobec Boga bezcennej wartości – a powołanie zakonne wartość tą wzniosło do większej potęgi. Bez względu więc na stan społeczny osoby, na warunki zewnętrzne i umysłowe, na stopień inteligencji i wychowania w każdej siostrze zwłaszcza widziała Boga i Jego łaski. Siostry ze swej strony, stosownie do swego wychowania, do rozwoju umysłowego i duchowego różnie postępowały z Matką. Człowiek o mniejszej nieco kulturze ducha niż Matka nie wytrzymałby tego, zniechęciłby się, usunąłby się od kierowania lub powydawałby większą część zebranych. Okazywane Matce: arogancją i przechodzącą miarę zuchwałość, krytykę, brak prymitywnego wychowania, brak wdzięczności i szlachetnych uczuć, zarzuty bez cienia sprawiedliwości i prawdy, znosiła Matka z boleścią, bo człowiekiem była o bardzo subtelnych uczuciach, ale prócz większego pobladnięcia chwilowego – żadnego znaku zniecierpliwienia, zniechęcenia, obrazy czy rozgoryczenia nie dała nigdy. Żadnym słowem brutalnym, czy porywczym odruchowym – nie skalała ust swoich. A jak trzeba było którą siostrę ostrzej upomnieć, – prosiła, by ją w tym ktoś zastąpił: „– Ja tego nie mogę uczynić, zwolnijcie mnie i wyręczcie!”

Nie rządziła się Matka surowością w stosunku do sióstr, wybierała działanie na rozum, wolę i serce winnej siostry. Liczyła Matka na działanie i natchnienia Boże w duszy mającej dobrą wolę; od więcej udarowanych od Boga wymagała większej pracy w dążeniu do doskonałości, od maluczkich umysłem – mniej. Gdy zarzucano zbytnią łagodność odrzekła: „Wolę cierpieć w czyścicu za zbytek łagodności, jak za zbytek surowości”. Ta cierpliwość i łagodność Matki sprawiły, że Zgromadzenie pomimo różnorodnych elementów, wrodzonej niekarność wielu sióstr ostało się i przetrwało śmierć swej Założycielki. – łagodność Matki opierała się na mądrej wyrozumiałości. Matka wiedziała dobrze, że urobienie duszy na materiał świętości – to praca całego życia.

Zmiany wewnętrzne duszy następują wolno, jak i wzrost zewnętrzny; składają się na to niepostrzeżone akty cnót, a zwłaszcza modlitwa, rozmyślania, rachunki sumienia, upadki, jakieś chwilowe zatrzymanie w rozwoju muszą się czasem zdarzyć – to jest przewidziane w pedagogii Bożej, Matka pielęgnowała dusze sióstr jak kwiaty, podpatrując ich naturę i wrodzone dobre i złe skłonności; zachęcała do pracy nad sobą, do ucierania rogów złej naturze swojej. Wyrozumiałość okazywała chorym i słabszym na duchu; nie łamała duszy i serca, ale podtrzymywała, pouczała i tym wpływała więcej na siostry, nawet o najburzliwszych temperamentach, niżby to uczynić mogła surowością, gniewem, bezwzględnością. Porównywała czasem Zgromadzenie do szpitala dusz lub do szkoły doskonałości.

16. Matka Założycielka a przyroda

Matka Róża, będąc na wskroś przenikniętą duchem św. O. Franciszka, kochała przyrodę, dzieło rąk Bożych. Wrażliwa na piękno widziała w cudach przyrody pieczęć Arcymistrza – Stwórcy. Mądrość, opatrność, potęga, objawiające się w kolosach astralnych, w olbrzymach zwierzęcych, mikroskopijnych atomach zachwycaly Matkę, wznosiły myśl i duszę do źródła tej mądrości i potęgi. Świat roślinny był ulubioną dziedziną obserwacji, troski i rozrywki.

W pokoju swoim pielęgnowała chore lub słabe roślinki pokojowe, a gdy zakwitały, gdy nabierały sił, cieszyła się tym serdecznie. Mówiła, że rośliny uczą ją postępować z ludźmi – z siostrami. Dusze ludzkie, jak rośliny, potrzebują ziemi, słońca, powietrza i wody. Jedne wymagają tego więcej, inne mniej, rodzaj gleby, różnice temperatury, światła oraz nawodnienia bywa w różnej mierze potrzebna: co jednemu kwiatkowi konieczne do pełnego rozwoju – drugi w tych samych warunkach uschnie lub zgnije albo się przepali. Więc jedne doniczki miały stale wodę na spodeczku, inne rzadko bywały zwilżane, jedne kąpały się w słońcu południowym na oknie – inne na ziemi, w cieniu, schronem papierowym otulone nie mogły znieść tego światła, a inne jeszcze pod szkla-

ną zasłoną niepewnie puszczały swe jasno zielone zwinięte listeczki. Tak jest i z ludźmi. Co dla jednej duszy konieczne i wskazane – drugą to zabić może, zginie, uschnie. Z zainteresowaniem śledziła Matka wzrost drzewek w ogrodach naszych zakonnych i z ogrodniczkami prowadziła mądre i praktyczne rozmowy. Świat owadów i ptaków był Matce miły. Lubiła obserwować ich życie, prace pszczół i mrówek, wróbli i jaskółek – tych lotnych stworzeń, które Bóg związał i zbliżył z życiem człowieka. W zimie sama karmiła ptaszki i zalecała pamiętać o nich Siostrzom Gospodyniom. I zwierzęta domowe cieszyły się opieką. Nie pozwoliła je nigdy krzywdzić lub bić zwierzęta domowe, a one czuły w Matce wyraźnie serce sprawiedliwe i dobre, bo w rozpaczy uciekały się pod opieką, np. było tak z kotką, która przerzucana na strychu ze swymi kociećkami z kąta w kąt przeniosła je wszystkie pod próg pokoju Matki i drapała do drzwi. Matka drzwi otworzyła i kociećka musiała przyjaść. Domyśliła się, jaki powód skłonił do tego kroku kocią matkę, zawołała przełożoną domu i kazała im najlepsze i spokojne miejsce przygotować na strychu. – Matka nie pieściła jednak nigdy zwierząt, ani się nimi bawiła, traktowała je jako stworzenia Boskie. nad którymi Bóg zlecił człowiekowi opiekę.

17. Matka Założycielka a wiedza i kultura

Minęły czasy, kiedy klasztory były skupiskami wiedzy i kultury. Stały się one, tj. nauka i kultura, dawno już własnością społeczeństwa świeckiego. Rozwój wiedzy i kultury choć nie wszędzie w jednakim tempie jest na ogół wspólny i ma przed sobą niedościgłe możliwości.

Duży zasób tej wiedzy i kultury zdobytej w domu rodzinnym i Instytucie oraz w życiu swym czynnym wniosła Matka do Zgromadzenia. Przerastała tym znacznie towarzystwo, które się przy niej skupiło. Szybko zorientowała się, że zadanie jako organizatorki i kierowniczką życia duchownego, katolickiego w sferze ludu robotniczego musi iść po linii podniesienia oświaty ogólnej i religijnej naprzód wśród sióstr Zgromadzenia, a następnie wśród robotnic skupiających się w organizacji Sióstr Zjednoczonych i Stowarzyszonych. Tu znalazła Matka opór większości swych współtowarzyszek. Uważały, że poznanie sztuki czytania, pisania oraz nieco rachunków „przewróci w głowie” siostrom zakonnym i zjednoczonym. Nie rozumiały, że taka wiedza jak kultura bogaci kraj i Kościół, że obowiązkiem ludzi posiadających te skarby – jest dzielić się nimi z bliźnimi. Przez to ani wiedzy ani kultury nikomu nie ubędzie, a nastąpi ogólny wzrost oświecenia oraz zrozumienia i pogłębienia ducha religijnego i etyki chrześcijańskiej; zaś rozpowszechnienie kultury uszlachetni współzycie ludzi, da im zrozumieć i odczuć piękno i dobro rozlane w świecie materii i ducha, przez co nastąpi zbliżenie do Stwórcy, a tym samym da sercu człowieka szczę-

ście, dla którego jest stworzony. Matka szczęścia tego udzielić by rada była wszystkim. W zasięgu możliwości wszędzie popierała naukę. Posyłała siostry do zakładów naukowo-pedagogicznych, rzemieślniczych, zawodowych. (Nauka dla dorosłych była w okresie przed I wojną światową 1914 r. bardzo utrudniona, połączona z niebezpieczeństwem natury politycznej). Polecała uczyć siostry, wprowadziła systematyczną naukę ogólnokształcącą i religijną w nowicjacie; obejmowała zakłady opiekuńcze i naukowe z tym, że siostry rozszerzać w nich będą wśród dzieci i młodzieży gruntowną wiedzę i wiarę katolicką. Dbała o biblioteki w domach zakonnych, rozpowszechniała dobrą prasę wśród domów Zgromadzenia i znajomych, a szczególnie drogą była prasa religijna i zakonna: czy to dzienniki, tygodniki czy miesięczniki („Przewodnik Katolicki” – Poznań; „Kultura” – Poznań; „Życie Katolickie” – Kraków; „Chorągiew Maryi” – Kraków; „Rodzina Seraficka” – Warszawa; „Wiara i życie” – Kraków; „Szkoła Chrystusowa” – „Verbum” – Warszawa; „Rycerz Niepokalanej”, „Mały Dziennik” – Niepokalanów; „Posłaniec św. Antoniego” – Lwów; „Wiadomości Katolickie”; „Pełnia życia”.

Interesowało ją życie i myśl katolicka w Polsce i w świecie. Czytelnictwo udostępniała każdej siostrze, licząc się jednak z ich umysłowością.

Dbała o estetykę domu, uważając, że ubóstwo franciszkańskie nie koliduje z gustem i oszczędnością. Najserdecniejszą troską w drugiej połowie życia zakonnego było ozdabianie kaplice z Przenajświętszym Sakramentem przez piękne obrazy i figury, przez utrzymywanie tabernakulum, w myśl przepisów kanonicznych, w najpiękniejszym, liturgicznym otoczeniu. Starła się, by wnętrze Przybytku Pana było wyłożone polacaną blachą, żeby kwiaty i światło zdobiły tron Boży; dbała, aby siostry dobrze wyćwiczone ładnie i zgodnie śpiewały chórem w dniu świątecznym i niedziele. Sprowadzała śpiewniki i nuty, nie żałując na to kosztów, byle pieśń nowa i piękna wznosiła się na chwałę Bogu. Kupiła w tym celu i fisharmonię w domu głównym.

Matka starała się pomóc siostrom w pracach ręcznych i fizycznych. Wprowadziła pierwsza w Zgromadzeniu maszynę do pisania, maszynę do prania i dziewiarskie. W domach zakonnych wymagała oszczędności, pewnej, dozwolonej wygody i higieny dla sióstr. W cnocie ubóstwa zachowywała Matka roztropny umiar w stosunku do siebie jak i do sióstr. Żądała od sióstr, by rozróżniały ubóstwo od niechłujstwa. Wolno było chodzić w ubraniu łątanym i cerowanym, ale łąty i cery musiały być starannie zrobione z dobranego koloru materiału, estetyczne; cerowanie bielizny, pończoch czy sukien musiało być dopasowane barwą i ładnie, starannie wykonane. Te zewnętrzne akty kultury nie mogą pójść nawet w porównaniu z kulturą osobistą Matki, z kulturą duchową. Mile poważna postać Matki, dobry uśmiech, mądre badawcze spojrzenie, ruchy opanowane

do perfekcji, lekki, cichy poważny chód, delikatne, uważne i ciche otwieranie i zamykanie drzwi, skromne, pełne prostoty zachowanie się przy ubieraniu i rozbieraniu, ład, porządek w składaniu ubrania, spokój ruchów, przy jedzeniu zachowanie się Matki stosowało się do najściślejszych przepisów dobrego tonu: jadła wolno, czysto, bez okazywania grymasów ani żarłoczości.

W każdej chwili życia codziennego służyła Matka żywym przykładem swym córkom duchownym. Nie miała Matka żadnych odruchów i nawyków. Przy największym bólu, cierpieniu, przykrości moralnej nie uzewnętrzniała niczym swych uczuć, ani marszczeniem czoła, ani żadnymi odruchami rąk czy nóg. To opanowanie Matki było nadzwyczajne i nadprzyrodzone.

Z natury była Matka sangwinikiem z domieszką temperamentu cholerycznego – tym więcej podziwiać należy takie piękne, harmonijne ułożenie Matki. Nie było w tym żadnego udawania, pozowania, gry aktorskiej. Było to prześliczne skojarzenie dobrego od dzieciństwa wychowania oraz udziału wysokiej kultury duchowej Matki – świętości.

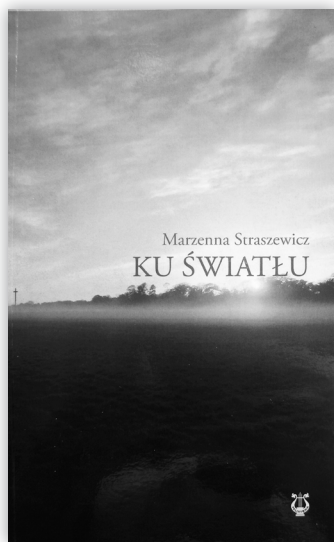
Wszystko, co używała: czy to książki, papiery, narzędzia pracy było nie tylko przechowywane w odpowiednim miejscu, ale w systematycznym porządku, obchodziła się z nimi delikatnie, oszczędnie. Książki z rąk wychodziły jak nowe: nie śliniła nigdy kartek książkowych, nie łamała rogów, nie zakreślała paznokciem przeczytanej strony, szanowała książki, jak skarb wielki (beletrystyki, a tym bardziej książek lekkiej treści nigdy nie czytała – jedynie książki duchowne).

W ten sposób obchodziła się z każdą rzeczą; nie było u Matki jakiegoś bezmyślnego, odruchowego czy pośpiesznego działania. Rozum mocno dominował i kierował wolą, rządził sercem, nerwami i wszelkimi niższymi popędami.

Zofia Pałubska

Recenzja

**Marzenna Straszewicz, *Ku Światłu*,
Polihymnia, Lublin 2016, ss. 83.**



Tomik poezji *Ku Światłu*, kolejny już w dorobku Poetki – teologa, historyka sztuki, ukazuje ją nam jako mistyczkę w osobowym dialogu z Jezusem. Stałym elementem konstrukcyjnym tomiku jest dwugłos podmiotów lirycznych. Raz jest nim ona – poetka, innym razem On – Jezus, Światło w ciemności (s. 7).

Zbiorek rozpoczyna się wierszem *Przez łąkę* – sielskim obrazkiem ukwieconej łąki, by w liryczną scenerię majowego słońca, „powiewu wiatru wśród brzęku pszczoł” wkomponować swoiste wyznanie wiary w stałą obecność Jego, Boga nienazwanego po Imieniu – „JESTEŚ zdawało się nieobecny zawsze obecny dziś widoczny” w pięknie przyrody (s. 5). Wyznanie wiary dotyczy nie tylko Jego stałej obecności, ale też pewności, że On towarzyszy, pomaga i daje pewność – „bierzesz za rękę nie wiem

dokąd idziemy wąską ścieżynką z Tobą dojdziemy”. Wiersz krótki, z pozoru lekki jak powiew wiatru wśród brzęku pszczoł, posiada niezwykle skondensowany przekaz podmiotu lirycznego – Poetki – o stałej, choć nie zawsze widocznej Obecności, o trudzie wąskiej ścieżynki do odkrywania Go, o niepewności celu, a jednocześnie o niezachwianej pewności, że z Nim do Niego dojdziemy.

Szukaniu Obecności, prócz początkowej niepewności, towarzyszy lęk „ludzkiej egzystencji”, mogący ustąpić jedynie przy Nim, Którego Poetka przyzywa pragnieniem – „przyjdź Światło”. Wyraża ufność, że jej lęk, zrodzony „w ciemności ciszy”, w Jego – Świetle blasku ustąpi, gdyż z Nim „nawet mrok nie jest ciemny noc staje się światłem” (s. 6). Przesłaniem Poetki jest potrzeba próśby o Obecność, wyrażona inwokacją – „przyjdź Światło”.

Na lęk spowodowany niepewnością odpowiada On – „Światło w ciemności” (s. 7), Który, już jako podmiot liryczny, zwraca się do Piszącej z radą:

„W osamotnieniu duchowej ciemności wędrowce przez pustynię chwyć Moją rękę dam ci spokój trudny wyciszenie niewidoczne modlitwę ubogą przytulę jak niemowlę do policzka jak niespokojne dziecko do serca jestem łagodny i miłosierny”. Wiersz wolny od złudzeń, że Bożą obecność otrzymuje się łatwo – konieczne jest pokonanie pustyni opuszczenia duchowego, nocy ciemnej, trudu wyciszenia, modlitwy nie dającej pociechy. Jednak On – Światło w ciemności, łagodny i miłosierny, po Bożemu ojcowski, przytuli „jak niemowlę do policzka jak niespokojne dziecko do serca”. Poetka otrzymuje Jego przekaz, że On wyrówna jej deficyt miłości i bezpieczeństwa. On jawi się jako *Milcząca przestrzeń* (s. 8), niewidzialna obecność, wzywający jednak: „Przyjdź do Mnie nie dlatego, że Mnie potrzebujesz ale z tęsknoty”.

On, Osoba nienazwana po Imieniu, narzuca warunki spotkania się z Jego Obecnością – „spotkamy się bez słów uczuć w milczącej przestrzeni”. Spotkanie, zaistniałe w wyniku bezinteresownej tęsknoty, bez słów i porywów serca, w przestrzeni niezakłóconej słowami, wymaga od Poetki wiary i duchowej dojrzałości, wolnej od uczuciowej pociechy, nastawionej jedynie na kontemplowanie Jego Obecności.

Wśród warunków spotkania z Nim w milczącej przestrzeni jest dar wolnej woli Poetki; On – nienazwany po Imieniu Bóg – prosi ją – posiadającą tę wolność: „*Pozwól Mi* (s. 9) cię kochać Nie uciekaj w lęki zwątpienia pozwól Mi cię ogarnąć oddaj się Memu władaniu w każdej chwili życia każdym oddechu pragnieniu rozczerowaniu”. Tu On, nienazwany z Imienia, wyraża kolejne warunki Jego Obecności w milczącej przestrzeni – pierwszym i zasadniczym warunkiem jest przyzwolenie przedmiotu lirycznego – Poetki – na przyjęcie Jego miłości oraz trudnego, dla jej silnej osobowości, oddania się Jego władaniu „w każdej chwili życia każdym oddechu pragnieniu rozczerowaniu”. Głębiej wiersza wypełnia świadomość, że od niej zależy Jego Obecność, która nie musi być łatwa, gdyż wymaga oddania się Mu na wyłączność, w każdej chwili życia, w każdej czynności, w każdym pragnieniu, w każdym niepowodzeniu, cierpieniu. On Poetce nie pozostawia złudzeń, że gdy zgodzi się na Jego Obecność, zgodzi się również na cierpienie, które ją z Nim zjednoczy. Tu Poetka ujawnia, że podmiotem lirycznym wiersza *Pozwól Mi* jest Osoba Boga cierpiącego – Jezusa Chrystusa, Który wprowadzi ją w tajemnicę Jego – Bożego – życia. Zgłębianie tajemnic Bożego życia i życie z Nim i w Nim jest przecież celem i powołaniem jej ludzkiego życia – uformowanego jako ciche naśladowanie Jezusowego ukrycia. Warunkiem harmonii we wzajemnej miłości Boga i jej – Poetki – jest wyrzeczenie się własnych działań, dających owoce słabości, prowadzących do zwątpienia rodzącego lęki. Zatem pozwolenie Bogu na Jego

całkowite zawładnięcie nią daje pewność Jego Obecności, poniekąd niełatwej, bo niewolnej od jednoczącego z Nim cierpienia.

Wewnętrzna zgoda na zawładnięcie życiem Poetki przez Jego Obecność pozwala jej wyznać, że czuje się kochana taką, jaką jest, przez Niego, Takiego, Jaki jest – Miłość Wcieloną. Tu, w wierszu *Taki jesteś* (s. 10), podmiotem lirycznym jest Pisząca wyznanie radości wynikłej z totalnej pewności o wszechogarniającej ją Miłości Jezusa Chrystusa – Boga Wcielonego. Wy-miernym „zyskiem” Poetki, wynikającym z Bożej obecności, jest jej poczucie bezpieczeństwa – „Twoja obecność niech dla mnie się stanie bezpiecznym portem skałą schronienia lampą na ścieżce latarnią na morzu [...] kojącą ręką na mojej głowie” (*Bezpieczeństwo*, s. 72).

Częstym motywem poetyckim Marzenny jest droga wąska lub nawet ścieżka. Ma ona obrazować jej proces zdążania do upragnionego zjednoczenia z Bogiem. W wierszu *Przez łakę* (s. 5) była to nawet „wąska ścieżyna”. W wierszu *Droga* (s. 11) jest ona wąska, wyboista, ciemna, ale zadana jej do przejścia, do potykania się, pełna obaw i pytań – „czy jest na niej miejsce dla Ciebie”; „czy dojdę nią do światła”. Droga jest tym bardziej trudna, że musi ją pokonać osoba mało roztropna, jaką, chyba bez uzasadnienia, zdaje się mienić Pisząca – „prowadź mnie jak chcesz Oblubieńcze panny niemądrej”. „Droga” oddaje obraz Poetki, będącej tu podmiotem lirycznym, całkowicie poddanej woli Boga – „prowadź mnie jak chcesz”. Podobnie w wierszu *Zgoda* (13), ale tu zrzeczenie się własnej woli jest rezygnacją – „jeśli tak być musi godzę się”. Także w tym utworze zastosowała motyw trudnej, bolesnej drogi, wręcz ścieżki, której „kamienie ranią stopy”. Idzie w osamotnieniu, opuszczeniu, płaczu, lęku, poczuciu zagubienia, kamienistą ścieżką tam, gdzie On ją prowadzi. Pocięgę odnajduje w krzyżu (*Przytulasz*, s. 12), organicznie zrośniętym z Osobą Jezusa – „przytulasz krzyż jak skarb przytulasz mnie jako krzyż”. Czyżby rozumiała siebie jako przyczynę Jego cierpienia i za to Go przeprasza pisząc – „przebacz”? Zatem krzyż jest dla niej źródłem uczuciowego ciepła i uwolnienia.

Problem uwolnienia od grzeszności podnosi również w wierszu *Umycie nóg* (s. 14) w misie pełnej wody (czy Pisząca widzi w niej moc sakramentu pokuty i pojednania?), w pewnym sensie wbrew niej – „to zawstydzia więc chowam je za zasłoną ambicji”, choć posiada pełną świadomość, że On, by ją uwolnić, musi dotknąć jej słabości i grzechów. Tu, wbrew powszechnemu uprawnieniu człowieka do wolności, Poetka, będąca podmiotem lirycznym, zdaje się zaprzeczać temu prawu, pisząc: „jesteś stanowczy zmuszasz”. Pod naciskiem woli Obmywającego nogi ulega i, zdaje się, z ulgą oddycha – „teraz żyję w wolności”. Myślę, że niechęć zastosowała motyw paradoksu – wolność dana pod przymusem!

Dużą dozą optymizmu odznaczają się wiersze, w których podmiotem lirycznym jest Osoba Jezusa (*Ogromna Miłość*, s.15; „Zawsze”, s.16; ...), natomiast tam, gdzie podmiotem lirycznym jest ona – Poetka – toczy się trudny proces zmagania z ludzkimi słabościami, często wynikającymi z nadmiernej ambicji (*Umycie nóg*). Trud jest tym cięższy, że niezbędny. Potrzebne jest, a nawet niezbędne, szukanie Bożej obecności w tajemnicy sakramentów, ofierze Mszy świętej. Chciałoby się zapytać – czy zawsze?, czy głównie na pustyni oschłości (*Przez pustynię*, s. 18), którą przelamuje wiara? (*Rozbłyskujące światelka*, s. 19). Swoją drogą Poetka pisze 17 V o mroku nocy czerwcowej (czerwcowe noce są najkrótsze w roku i, wydaje się, niezbyt ciemne) – czy przez ten zabieg stylistyczny świadomie obrazuje krótkotrwałość i niedolegliwość duchowej nocy ciemnej? Czy myśli, że jej nadzieja na „Jego” obecność szybko się spełni? Bywa jednak, że do ciszy pustyni nawet tęskni i prosi o nią – „wyprowadź mnie na pustynię uczyni uległą Twojej obecności” (*Wyprowadź na pustynię*, s. 36) – ze względu na pragnienie przeżycia radości z definitywnego zamknięcia w Nim – „wypełnij radością zamknij w sobie”.

Motyw nocy ciemnej, obecny w wierszu *Przychodzisz* (s. 20), Poetka ukazuje tu jako uświadomiony przez nią czas działania Boga – „uciszasz wzburzone morze zwątpienia zdumiewasz mocą swego słowa pytasz o moją wiarę [...] przychodzisz pewnością Twojej miłości” (s. 20), któremu towarzyszy jej ból, poczucie krzywdy, cierpienie i prośba – „daj mi proszę ciszę serca zanurz w Twoim pokoju” (*Zanurz w pokoju*, s. 21). Chciałoby się zapytać, czy Poetka myśli, że Bóg Swoją „tajemniczą nieobecnością” (*Przychodzisz*) w nocy ciemnej chce ją ochraniać przed złem, które jest w niej samej, przed grzechem niewiary, brakiem zaufania, gotowości przyjęcia wszystkiego, co dla niej przygotował (*Chcesz mnie ochraniać*, s. 22)?

Różne są barwy bólu towarzyszącego Poetce w drodze do zjednoczenia z Bogiem, Którego jednoznaczne słowa wręcz słyszy: „Wprowadzam cię w tajemnicę Mojej obecności nieodczuwalnej miłości nierozpoznawalnej samotności bolesnej czy ci wystarczy” (*W tajemnicę*, s. 57). Najwięcej wierszy Marzenny dotyczy szlifowania jej – drogocennego diamentu – zgadzającej się na duchową obróbkę, a wśród nich jest bardzo wymowny: *Ku Zmartwychwstaniu* (s. 51) – „Prowadzę cię zielonymi dolinami pokory wąskimi drogami świętości kamienistymi ścieżkami miłości ku Zmartwychwstaniu do życia ze Mną”.

Osobnym tematem poezji Marzenny jest zachwyty nad sakramentalną Obecnością w Eucharystii, o którym mówi wprost w wierszu *Ofiara* (s. 23) – „jak łatwo się zachwycić Tobą Jezu w Hostii utajony”. Wymowę zachwyty podbija kontrastującym z nim trudem – „jak trudno złączyć się z Tobą w ofierze z siebie ukrytej w sercu”. Chce tu chyba powiedzieć, że mimo zachwyty Obec-

nością Jezusa w Hostii, ona sama nie może zdobyć się na autentyczną ofiarę z siebie, lecz „grzebie się” w swoich uczuciach? Zatem – cóż z tego zachwytu? Czy jest tylko przedmiotem czułych uczuć i rozrzewnienia? – „wpatrzona w Ciebie płacząc łzami radości obdarzona miłosiernym przebaczeniem otulona kochana” (*W Monstrancji*, s. 25).

Pochodną zachwytu nad Obecnością w Najświętszym Sakramencie jest racjonalna świadomość, że Eucharystia – synonim Miłości, jest dla Poetki skarbnicą miłosierdzia i bezbrzeżnego oceanu łask, przemianą zła w dobro, krzywdy w przebaczenie, rozterki w pewność. Jednak jest ta pewność „każdego dnia każdej chwili nieprzerwanie” okupiona cierpieniem, trudem, niejasnością mroku (*Wchodzisz*, s. 24). Poetka staje przed Nią z modlitewnym błaganem o miłość, pokój, ciszę, łagodność, o dobry świat Jego Nowiny o szczęściu (*Z Monstrancji*, s. 30).

Wiersze *Krzyż Ołtarza* (s. 32) i *Spotkanie najważniejsze* (s. 33) poświęca istocie Eucharystii jako bezkrwawej ofierze – misterium ukrzyżowania. Wskazuje na Jej owoce spełnione paralelnie: „Przemieniasz wino w swoją Krew” – „mój grzech w swoje przebaczenie”; na ołtarzu krzyża przemianie podlega wino w Krew i, w konsekwencji, grzech w przebaczenie (s. 32). Drugą paralelę buduje wokół misterium męczeńskiej śmierci Jezusa Chrystusa i bolesnej śmierci człowieka poddanej Jego miłosierdziu – „przeprowadzasz przez raniącą szczelinę bólu na kolorową łękę wypełnioną Twoją Obecnością” (s. 33).

Swoistą grę słów, dotyczących Eucharystii, prowadzi w wierszu *Triduum* (s. 35). Autorka, analizując sakramentalną Obecność pod przemienionymi Postaciami Wina i Chleba w dni wielkiego triduum, pisze: „*Wielki Czwartek* Święto Eucharystii kapłaństwa z Winem i Chlebem”; „*Wielki Piątek* post wielkiej ofiary z Krwią i Chlebem bez Wina”; w piątek dokonała się krwawa ofiara na krzyżu, stąd brak jest misterium bezkrwawej ofiary Mszy Świętej?; „*Wielka Sobota* post wielkiej nieobecności bez Wina bez Chleba” skutkujący żalobą, smutkiem i głodem Miłości trwającym „aż po noc Zmartwychwstania Miłości”.

Eucharystyczny cykl kontynuuje w wierszu *Eucharystia* (s. 29), w którym Obecność ujmuje w sensie racjonalnym – jako „znak [...] doczesnej śmierci [...] skarb Kościoła”, skarb jej „codziennie dostępny jak coś zwyczajnego”. Racjonalne ujęcie Obecności nie umniejsza jednak jej zachwytu nad Nią (Eucharystią), nadzwyczajną jak On – jej „Nadzwyczajny Oblubieniec”.

Kolejnym wierszem nawiązującym do tajemnicy Eucharystii jest *Woda i Krew* (s. 42), zbudowanym na kontraście ubóstwa Autorki – „Stągwie wypełnione wodą mojego nic” z bogactwem Eucharystycznego cudu – „cud Kany dopełnisz cudem Wieczernika codziennym cudem Eucharystii”. Po mistrzowsku oddała tu przekaz biblijnego wesela w Kanie Galilejskiej, którego stągwie nie

zawierały wina, a zawierały nic, jak ona i nawiązała do cudu Ostatniej Wieczery. W wierszu *Przeźrenie* (s. 49) wyraziła radość Komunii Świętej pod postacią konsekrowanego Chleba „Chleb Ty ja wprowadzasz mnie w siebie na teraz na życie na wieczność jednoczysz w tajemniczej przestrzeni Twego Serca”.

Wracając do wyrazów zachwytu należy podkreślić, że Autorkę zachwyca hojność Bożych darów, czego przykładem jest *Twoja hojność* (s. 63) – „dajesz czego potrzebuję obdarzasz niekoniecznym [...] zatapiasz mnie w Twojej hojności”. Specyficznym darem jest Jego „kierownictwo”, które skłania Poetkę do wdzięczności: „Zobaczyłeś mnie na drodze nieprawej wziąłeś za rękę poprowadziłeś ku drodze odwiecznej” (*Poprowadziłeś*, s. 64).

Niewiele jest odniesień Poetki do Pośredniczki Łask – Maryi. Wyjątkiem są wiersze: *Na Adwent* (s. 43), gdzie przedmiotem poetyckiej myśli jest jednak Ten, Który Jest; *Służebnica* (s. 68), w którym rozważa obdarowanie Maryi Bożym macierzyństwem, niewolnym od ludzkiego bólu – „zostałaś sama z Bogiem Synem w Tobie Ojcem w niebie otulona Duchem w milczącej samotności z Trójjedyną Miłością”. Jej obecności nie wyczuwa się nawet w wierszach Bożonarodzeniowych (*Świerkowa kołyska*, s. 44; *Betlejemski cud*, s. 45; *Spotkanie w Boże Narodzenie*, s. 46; *Grudniowy Książę*, s. 49).

Podsumowując uwagi odnośnie do poetyckiej treści tomiku „Ku Światłu”, można krótko powiedzieć, że jest to 80 aktów uobecniania Pana Boga w Osobie Jezusa Chrystusa w codzienności sługi Jezusa – Marzenny Straszewicz. Że uobecnia się On w sposób wirtualny, „odgórnie” – z Jego Własnej woli nacechowanej miłością lub jest przyzywany przez Mistyczkę oddolnie – pragnieniem bądź modlitwą prośby. Jego Obecności towarzyszy cisza (*Cisza*, s. 41), w której słyhać Jego głos, jasność, ciepło, czułość, ukojenie, „pokój jakiego świat dać nie może” (s. 40).

Optymizm Autorki wybrzmiewa w wierszu *Dajesz Mi* (s. 59), gdzie Jezus, jako podmiot liryczny, „odgórnie” mówi do niej, proponując współdziałanie: „Daj Mi swoje serce Ja dam ci Moje skarby daj Mi swój grzech Ja dam ci Moje przebaczenie daj Mi swoją nędzę Ja dam ci SIEBIE”. Niektóre wiersze są wręcz hymnem dziękczynienia za pozycję, jaką Bóg daje człowiekowi w relacji z Nim. W wierszu *Nie zdolam* (s. 76) omawia Marzenna swoją drogocенność w Jego „oczach” – „Jestem dla Ciebie skarbem perłą dałeś za mnie wszystko SIEBIE” i deklaruje wdzięczność – „moja wdzięczność wzruszenie cokolwiek nie dorastają do tego daru nad darami zostaje...”. Nierówność pozycji obdarowującego Boga i Poetki, nadmiernie obdarowanej, a nadto niedoskonale wdzięcznej, jest uświadomiona, aczkolwiek widziana w sposób naturalny, nie peszy jej ani deprymuje, nie pozbawia poczucia drogocенności u Pana Boga.

Końcowa część zbiorku zawiera charakterystykę Poetki spragnionej świętości, której „minęły lata piękne uczuciami bogate doświadczeniem bólem radością” (*Wdzięczność*, s. 78), której „droga życia usłana miłością codziennym oddawaniem siebie nieustannym przyjmowaniem darów”, licząca „wiele lat nianizanych jak skarby na drogocenny łańcuszek łaski spotkań z miłosierdziem” jest świadomą wędrownką „ku świetlistej krainie szczęścia” (*Ku przyszłości*, s. 79), ku Bogu, Który daje jej światło duszy, że aż tonie w nim; rozświecła jej mroki, gdyż On jest otaczającym ją tak wielkim światłem, że aż nic nie widzi tylko Jego, i to jej wystarczy (*Światło*, s. 80).

Ujmując tomik strukturalnie chcę się zapytać – jest to dialog?, czy raczej dwa monologi? Poza jednym bodaj przypadkiem utworu czysto dialogowego – dwóch wzajemnie kochających się osób – jest wiersz *Przychodzę* (s. 53). Na zew Poetki: „Przychodzę Jezu stęskniona Twojej miłości” pada Jego odpowiedź: „przyjdź jestem stęskniony twojej miłości zostaw zajęcia rozrywki ludzi zajmij się Mną wyłącznie Ja zajmuję się Tobą bezustannie”.

Zbiorek wierszy *Ku Światłu* jest uniwersalnym przykładem ekspresji ludzkiego pragnienia miłości do Boga i od Niego. Z poezji Marzenny wnoszę, że On również pragnie Miłości, na którą oczekuje od wolnego stworzenia.



Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

KOCHAĆ Z WSZYSTKICH SIŁ M. KINGA (JÓZEFA FLORENTYNA) CZERWIŃSKA

Julia Florentyna Czerwińska przyszła na świat 16 października 1873 roku w rodzinie inteligentnej Franciszka i Michaliny z d. Kiernowskiej. Jej młodszy brat Mieczysław był inżynierem budowlanym, a dwie ciotki były nauczycielkami. Julia poszła w ich ślady i zdobyła wykształcenie średnie nauczycielskie, a ponadto ukończyła kurs katechetyczny.

Około 1885 r. poznała bł. Honorata i przez jego pośrednictwo Elizę Cejzik, współzałożycielką Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. Po wstąpieniu w 1900 r. do istniejącego dopiero od 12 lat Zgromadzenia otrzymała imię Kinga od Przenajświętszego Sakramentu i została siostrą stowarzyszoną. Nowicjat rozpoczęła 6 stycznia 1901 r. w Nowym Mieście n. Pilicą, czyli jeszcze za życia Ojca Honorata. Potem, w latach 1902-1904 pracowała w warszawskiej księgarni Mateusza Szczepkowskiego i mieszkała w domu nowicjackim na ul. Szczygłej. W wyniku rewizji w tym domu, dokonanej przez policję carską, s. Kinga została aresztowana pod zarzutem przynależności do ukrytego zakonu. Zwolniono ją z aresztu z powodu nagłej choroby.

Pierwszą profesję złożyła 2 lutego 1902 r., a wieczystą pięć lat później 8 września 1907 r.

W latach 1904-1907 pracowała jako katecheta w warszawskich szkołach. Od 1907 do 1908 roku, 34-letnia neoprofeska oddelegowana została do współpracy z m. Magdaleną Szczepkowską (pierwszą następczynią m. Elizy Cejzik) i s. Rytą Thiell, aby pod okiem Ojca Honorata opracować drugą część Kon-



stytucji Zgromadzenia, dotyczącą zarządu młodej wspólnoty zakonnej¹. Po wykonaniu tego zadania pracowała do 1917 roku, czyli do wybuchu rewolucji bolszewickiej, w Białej Cerkwi i Humaniu. Biała Cerkiew znajduje się ok. 80 km na południe od Kijowa, a Humień ponad 200 km (w tym samym kierunku), a obie miejscowości przeszło 900 km od Nowego Miasta czy Warszawy. W owych czasach siostry obliczanki prowadziły w Białej Cerkwi dom wychowawczy „Ochrona” dla 30 dziewcząt oraz rodzaj szkoły zawodowej dla dziewcząt „Pralnia”. „W obu ośrodkach siostry wychowawczynie realizowały – w konspiracji przed władzami carskimi – program patriotyczno-religijny. Uczyły języka polskiego, historii oraz zasad wiary katolickiej. [...] [Niestety, w 1917 roku:] Oba domy wraz z pełnym wyposażeniem zostały zajęte przez władze rewolucyjne. Siostry zmuszone były opuścić Białą Cerkiew i powrócić do Warszawy. [...] Oficjalna likwidacja placówki w Białej Cerkwi nastąpiła we wrześniu 1918 r.”².



¹ S. M. Małycka, „Czerwińska Julia Florentyna”, Warszawa, 18.09.2002, kps (dalej: Małycka).

² Por. A. Kulikowska, „Biała Cerkiew” (1903-1918), kps.

Po powrocie z tych odległych terenów, od jesieni 1917 r. s. Kinga została przełożoną domową w Warszawie. Siostra Serafina Karwacka tak opowiada o tym okresie jej życia: „M. Kinga pracowała w Bursie – kier[owała nią], [...] prowadziła zakład [...] rano szła ok. 5 rano do szkoły na Złotą pod [numerem] 50, wracała ok. 16 [...] była kierowniczką [...]. I [pierwsza] Bursa to była na ul. Srebrnej pod [numerem] 7, później ok. 100 dziewcząt, potem przekształciła się na Bursę im. Sienkiewicza [ul. Polna 40³], potem [im.] Królowej Jadwigi. [...] Miała co miesiąc pogadanki dla dziewcząt. [...] Czuwała nad wsz[ystkim] wszędzie, w tych inst[ytucjach] warsz[awskich] była znana, szanowana. [...] Tak jak na wszystko patrzę – nikt nie był taki dzielny. Ona była sercem i duszą oddana ss [siostróm] i dziewcz[ynkom]”⁴. Rzeczywiście, m. Kinga od 1917 r. kierowała Zakładem dla ociemniałych, potem, od 1918 r., Bursą im. H. Sienkiewicza (z przerwami do września 1927 r.). Podczas pracy z młodzieżą organizowała odczyty, imprezy kulturalne⁵, wycieczki krajoznawcze i patriotyczne. Bez przesady można powiedzieć, że m. Kinga była organizatorką wszystkich zakładów wychowawczych prowadzonych ówczesnie przez Zgromadzenie.

Jako przełożona domowa, s. Kinga Czerwińska w latach 1927-1930 dokonała kapitalnego remontu Domu sióstr w Częstochowie (ul. Stara 20).

W tym czasie miała już wiele doświadczenia, a obowiązki przełożonej „spełniała w duchu służby, w poczuciu głębokiej odpowiedzialności za życie duchowe podległych sobie osób. Akcentowała wartość tradycji i uczyła siostry poszanowania dorobku przeszłości. Uczyła siostry umiejętności składania siebie w darze Bogu, akcentując, że tylko taki dar stanowi pełną ofiarę. Według m. Kingi zaangażowanie społeczne człowieka ma być skutkiem jego życia wewnętrznego, a warunkiem dobrej pracy społecznej – pokora. [...] Siostry nazywały ją filarem Zgromadzenia i to było prawdą [...]”⁶. Młode siostry, choć nie wiedziały o wielu przedsięwzięciach swojej przełożonej, jak wspominała po latach s. Serafina Karwacka, zauważały, że „dbała o ducha i o sprawy majątkowe... Wiele rzeczy nam nie mówiono, choć wiele Matka działała, było w[iele] w ukryciu. Dobry wpływ wywierała na otocz[enie]”⁷.

³ Te zmiany i przenosiny miały na celu poprawę warunków mieszkaniowych dziewcząt. Budowniczym kamienicy przy ul. Polnej 40 był młodszy brat m. Kingi, Mieczysław. Por. Małyska; Kulikowska.

⁴ „Relacje s. Serafiny Marii Karwackiej”, Częstochowa 16.12.1988 r., relację zanotowała s. I. W. Kowalczyk, AWNO (dalej: Karwacka).

⁵ Np. akademię z okazji wizyty w bursie warszawskiej Nuncjusza Apostolskiego Achillesa Rattiego, późniejszego Piusa XI.

⁶ Małyska.

⁷ Karwacka.

W latach 1930-1936 pełniła obowiązki przełożonej generalnej. Podejmowała wówczas wiele cennych inicjatyw, m.in. „zajęła się [nowym] zredagowaniem Konstytucji dostosowanych do Kodeksu Prawa Kanonicznego i doprowadziła do ich zatwierdzenia przez lokalną władzę kościelną, tj. Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego (1862-1938), Metropolitę Warszawskiego, w 1936 r. Postarała się o przetłumaczenie ich na język łaciński w celu zatwierdzenia Zgromadzenia na prawie papieskim”⁸. Niestety, na przeszkodzie stanął wybuch II wojny światowej. Jako pierwsza zorganizowała wspólne rekolekcje formacyjne dla młodych sióstr. Dbała o kształcenie sióstr i zdobywanie przez nie umiejętności zawodowych. Wzbogacała zakonną bibliotekę i w tym celu: „Sprowadziła 50 egzemplarzy książeczki pt. *Okaż nam Oblicze Twoje* [autorstwa bł. Honorata] oraz nowe oficjum dla sióstr. Zakupiła 200 pozycji książkowych religijnych i urządziła bibliotekę wewnątrzzakonną”⁹.

W czasie trwania swojej kadencji przełożonej generalnej przez sześć lat przyjęła do nowicjatu 25 postulantek. Gdy w 1936 r. schodziła z urzędu, młodziutkie, czterdziestoosmioletnie Zgromadzenie¹⁰ liczyło 63 profeski, 6 nowicjuszek i 6 postulantek¹¹. Wcześniej, jeszcze jako przełożona lokalna, w 1910 r. założyła w Humaniu drugi nowicjat Zgromadzenia dla sióstr drugiego chóru¹².

Jako przełożona generalna wielką wagę przywiązywała do właściwego kształcenia i formacji nowicjuszek, dlatego często odwiedzała nowicjat. O gorliwości generalnej i młodych sióstr niech zaświadczy fakt, że odbywały się o północy wynagradzające modlitwy, zwane w tamtych czasach „jutrznią”. Według relacji, jaką m. Kinga zdawała biskupowi ordynariuszowi T. Kubinie: „Nowicjat nasz co dzień wstaje w nocy na jutrznię o godzinie dwunastej w intencji wynagradzania za zniewagi wszelkie wyrządzone Bogu nie tylko w dzień, ale i w nocy – tak w tutejszej diecezji, jak i po całym świecie”¹³. Zapewniała, że siostry „przyzwyczajone są do czuwać nocnych, a wszakże i ludzie świeccy w cza-

⁸ Małyska. Por. *Siostry Zakonne w Polsce*, „Słownik Biograficzny” t. 1, Komitet redakcyjny: K. Dębowska, J. Kłoczowski, D. Olszewski, A. Siewierska, Niepokalanów 1994, s. 55-56 (dalej: *Siostry zakonne*).

⁹ Małyska.

¹⁰ Za datę powstania Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza uznaje się dziś 21 XI 1888 r. Za czasów m. Kingi uznawana była data 1885 r., dlatego w 1935 r. zorganizowała ona jubileusz 50-lecia powstania zgromadzenia.

¹¹ Małyska. W 9030 roku, czyli w chwili objęcia przez m. Kingę Czerwińską stanowiska przełożonej generalnej zgromadzenie liczyło 51 sióstr i 3 nowicjuszek – por. Kulikowska.

¹² Tamże.

¹³ AWNO, 49 (a-b).

sach dzisiejszych coraz liczniej czuwają po nocach w modlitwach swoich. Osób mamy trzydzieści. Monstrancję również posiadamy od niedawna, wykonaną ze srebra i biżuterii [wyraz nieczytelny], na robotę której ofiarowała paręset złotych pewna osoba nam życzliwa. [...] Posiadając małe letnisko w lasach olsztyńskich¹⁴, Zgr[omadzenie] nasze również pokornie prosi Waszą Ekszelencję, aby pozwolić raczył w czasie letnim całemu nowicjатовi naszemu wyjeżdżać na pewien przez Niego określony czas, by wzmocnić powojenne organizmy młode, a przebywać tam będą tylko ze swoją mistrzynią¹⁵.

Podczas jej rządów wzrosła liczba placówek Zgromadzenia do dziewięciu: siostry pracować zaczęły m.in. na stołówce KUL-owskiej, w Internacie Państwowego Seminarium dla Przedszkolank w Częstochowie, w przedszkolu i bursie w Błaszczach i w Schronisku Weteranów Scen Polskich w Skolimowie oraz w Domu Pątnika na Jasnej Górze¹⁶. Wspomniany już wcześniej ks. kanclerz Zimorowicz powiedział, że „dzięki Panu Bogu i m. Kindze wasze Zgromadzenie istnieje”¹⁷. Także z inicjatywy m. Kingi został zniesiony na kapitule generalnej Zgromadzenia w 1930 r. drugi chór sióstr. Po ukończeniu kadencji generalnej, pełniła posługę przełożenską wspólnoty częstochowskiej.



¹⁴ Chodzi o miejscowość pod Częstochową.

¹⁵ AWNO, 49 (a-b).

¹⁶ Por. Małyska.

¹⁷ Gortat, Jabłońska. Zgromadzenie w latach trzydziestych XX w. przechodziło przez trudne doświadczenia.

Według świadectw świadków jej życia, m. Kinga: „Była b[ardzo] gorliwa w modl[itwie], jak miała czas, zmęczona, zziębnięta, trochę zjadła – szła do kaplicy. [...] Długo modliła się w kaplicy”¹⁸. Za zgodą m.in. bp S. Galla, ks. prałata A. Fajęckiego i ks. dr. S. Zimorowicza „szerzyła kult Najświętszego Oblicza i cześć wynagradzającą w kościołach poprzez umieszczanie [tam] obrazów Najświętszego Oblicza i obrazków z modlitwami”¹⁹. „Była czcicielką Najśw. Oblicza – w poroz[umieniu] z proboszczem – w Błazskach, u kapucynów na Miodowej [w Warszawie] – z wiedzą Kurii zawieszała obrazy Najśw. Oblicza. A na stopniach ołtarza – to [kładła do użytku wiernych] Litanie do Oblicza P[ana] Jezusa, ludzie tak kochali tę litanie, że [zdanie niedokończone]”²⁰. „Utrzymywała kontakt z Arcybractwem Najświętszego Oblicza w Poznaniu. Jej pragnieniem było utworzenie Arcybractwa w Warszawie, lecz ten zamiar nie powiódł się”²¹. „Gdy jakaś siostra prosiła o zwolnienie z ćwiczeń [tj. obowiązkowych modlitw zakonnych] z powodu złego samopoczucia, wtedy powtarzała słowa Ojca Honorata: «Trzymaj się muru, a idź do chóru»”²². Sama: „Długie modlitwy spędzała na modlitwie”²³, „na adoracji Najświętszej Eucharystii”²⁴. „Dbała również o szaty liturgiczne i uświetnienie nabożeństw, prowadząc chóry młodzieżowe”²⁵.



¹⁸ Karwacka.

¹⁹ Kulikowska.

²⁰ Karwacka.

²¹ Kulikowska.

²² Paschalisa.

²³ Kulikowska.

²⁴ Małyska.

²⁵ Tamże.

Można więc powiedzieć, że była osobą rozmodloną i bardzo czynną. Współpracowała m.in. z przełożonym generalnym paulinów, o. Piusem Józefem Przeździeckim (1865-1942), który przed wstąpieniem do Zakonu św. Pawła Pustelnika był kapłanem diecezjalnym i znał dobrze m. Elizę Cejzik. Dostrzegł wielkość ducha założycielki obliczanek, bo będąc paulinem, zawsze potem chętnie o niej mówił, wygłaszając siostrom konferencje. Był też bardzo życzliwy i pomocny w trudnych sprawach Zgromadzenia, m.in. przewodniczył, jako delegat biskupa ordynariusza częstochowskiego, kapitule generalnej w 1930 r., na której m. Kinga została wybrana generalną.

Dnia 23 września 1939 r. m. Kinga Czerwińska zmarła²⁶ po niedługiej chorobie, oddając w ten sposób swoje życie na ofiarę za młodzież, szczególnie młode siostry obliczanki, za ojczyznę i Jasną Górę²⁷. Pochowana została na Cmentarzu św. Rocha w Częstochowie.

²⁶ Akta zmarłych sióstr (1898-1951), AWNO, C III – 2 teka 21.

²⁷ Szerzej o ofierze m. Kingi w artykule w obecnym numerze WH pt. *Ewangelia nadziei i miłosierdzia pisana życiem (nie)zwykłych ludzi*.

Fotoreportaże na wewnętrznych stronach okładki:

- s. 2 – Zebranie Konferencji Rodziny Honorackiej
- s. 3 – Sympozjum Sióstr Fanciszkanek od Cierpiących

Zespół redakcyjny:

Bogumiła Czemko, Oliwia Kusek, Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz,
Irena Złotkowska

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*
ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM
tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18
e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz
tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87
e-mail: zamowienia@wds.com.pl
<http://www.wds.pl>

RODZINA HONORACKA

Bracia Doloryści • Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystsze Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanek od Cierpiących • Klaryski Kapucynki • Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo • Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścowych • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza